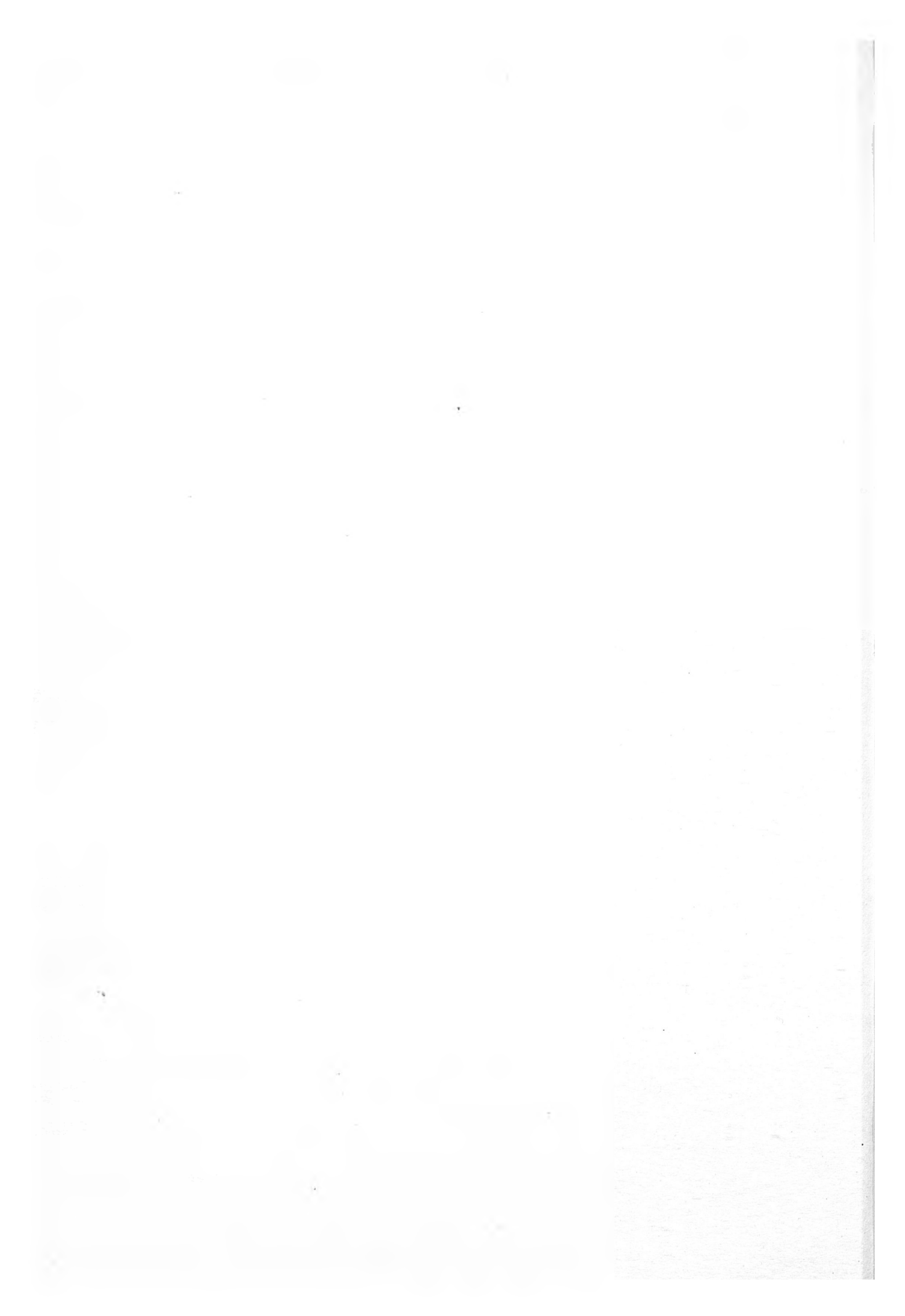


Media Studies Studia Medioznawcze

[illegible]



MEDIA|STUDIA
STUDIES|MEDIOZNAWCZE

The Institute of Journalism Instytut Dziennikarstwa
of Warsaw University Uniwersytetu Warszawskiego

MEDIA|STUDIA STUDIES|MEDIOZNAWCZE

Vol. 2 (12) 2003 Nr 2 (12) 2003

Warsaw 2003 Warszawa 2003

Rada redakcyjna:

Jerzy Bralczyk (Warszawa), Wiesław Dudek (Katowice),
ks. Leon Dyczewski (Lublin), Tomasz Goban Klas (Kraków),
Bartłomiej Golka – przewodniczący Rady (Warszawa),
Adam Koseski – zastępca przewodniczącego Rady (Pułtusk),
Marceli Kosman (Poznań), Włodzimierz Mich (Lublin),
Bogdan Michalski (Warszawa), Beata Ociepka (Wrocław),
Jerzy Olędzki (Warszawa), Wiktor Pepliński (Gdańsk),
Walery Pisarek (Kraków), Teresa Sasińska-Klas (Kraków),
Tadeusz Skoczek (Warszawa), Jacek Sobczak (Poznań),
Wiesław Sonczyk (Warszawa), Andrzej Staniszewski (Olsztyn),
Wiesław Władyka (Warszawa)

Redaktor naczelny:

Janusz Adamowski

Zastępca redaktora naczelnego:

Marek Jabłonowski

Sekretarz:

Agnieszka Dmowska

Stali współpracownicy:

Marta Kiełdanowicz (Wrocław), Elżbieta Kossewska (Warszawa),
Anna Mydlarska (Gdańsk), Lidia Pokrzycka (Lublin),
Agnieszka Stępińska (Poznań), Joanna Szydlowska (Olsztyn),
Weronika Świerczyńska-Głównia (Kraków), Mirosława Wielopolska
(Katowice), Michał Wierusz-Kowalski (Warszawa), Monika Worsowicz
(Łódź), Michał Zaremba (Warszawa)

Adres redakcji:

„Studia Medioznawcze”
Instytut Dziennikarstwa UW
00-046 Warszawa, ul. Nowy Świat 69
tel. (0-22) 826 93 66
e-mail: sm@id.uw.edu.pl
e-mail: biuro@id.uw.edu.pl

Projekt okładki:

Barbara Kuropiejska-Przybyszewska

Redaktor:

Mirosława Zygmunt

Korekta:

zespół

© Copyright by Instytut Dziennikarstwa UW, 2003

ISSN 1641-0920

Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa
tel./fax 613-53-03, 0-602 247-367
e-mail: asprajr@friko.sos.com.pl

Nakład 350 egz.

Druk i oprawa: Drukarnia J. J. Maciejewscy, Przasnysz

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I MATERIAŁY

ANDRZEJ ŚWIĄTECKI	Zarys metod badawczych w naukach społecznych	11
MICHAŁ ZAREMBA	Tajemnica zawodowa dziennikarza a jego odpowiedzialność prawna	24
SABINA PAWLAS-CZYŻ	Stereotypowość przeświadczeń autorów treści medialnych na temat społecznych ról kobiet i mężczyzn	41
AGNIESZKA DMOWSKA	Dziennikarskie aspekty działalności delegatów Biura Propagandy Zagranicznej (1920–1921)	49

SPRAWOZDANIA I INFORMACJE

AGNIESZKA ANNA STAREWICZ	Sprawozdanie z konferencji „Procesy decyzyjne w polityce III Rzeczypospolitej”	64
ILONA NIEBAŁ	Czy media publiczne w Europie Środkowo-Wschodniej mają przyszłość?	69

RECENZJE I NOTY RECENZYJNE

WIESŁAW SONCZYK	O mediach – przeciwko mitologii i mitomanii Piotr Legutko, Dobrosław Rodziewicz <i>Mity czwartej władzy dla widzów, słuchaczy i czytaczy</i>	74
MONIKA WORSOWICZ	Barbara Kudra <i>Kreatywność leksykalna w dyskursie politycznym polskiej prasy lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych</i>	80
MICHAŁ WIERUSZ-KOWALSKI	<i>Spółeczeństwo informacyjne – wyzwania dla gospodarki, polityki i kultury</i> Pod red. Krystyny Doktorowicz	83
JOANNA SZYDŁOWSKA	Jaki reportaż? Magdalena Piechota <i>Jaka Ameryka? Polscy reportażyści</i>	

	<i>dwudziestolecia międzywojennego</i>	
	<i>o Stanach Zjednoczonych</i>	87
KATARZYNA KONARSKA	<i>Wiedzieć, myśleć, być. Technologie mediów</i>	
	Wybór i oprac. Andrzej Gwóźdź	93

CONTENTS

PAPERS AND DOCUMENTS

ANDRZEJ ŚWIĄTECKI	Research methods epitome in social science	11
MICHAŁ ZAREMBA	The right of journalists not to disclose their sources of information in the context of legal responsibility of the media	24
SABINA PAWLAS-CZYŻ	Conviction conventionality stated by authors of mediumistic contents on the social role adopted by men and women	41
AGNIESZKA DMOWSKA	Journalistic aspects of the activity of Foreign Propaganda Bureau delegates (1920–1921)	49

REPORTS AND INFORMATION

AGNIESZKA ANNA STAREWICZ	Report on the conference titled „Decision-making procedures in the politics of the Third Republic of Poland”	64
ILONA NIEBAŁ	Is there any future for public media in Central-Eastern Europe?	69

REVIEWS

WIESŁAW SONCZYK	On media – against mythology and mythomania Piotr Legutko, Dobrosław Rodziewicz <i>Fourth power myths for the TV watchers, listeners and readers</i>	74
MONIKA WORSOWICZ	Barbara Kudra <i>Lexical creativity in the political discourse in the Polish press of the eighties and nineties</i>	80
MICHAŁ WIERUSZ-KOWALSKI	<i>Information society – challenges for economy, politics and culture</i> Ed. by Krystyna Doktorowicz	83
JOANNA SZYDŁOWSKA	What kind of reportage? Magdalena Piechota	

*What kind of America? Polish reportage
writers of Poland's 20 years of
independence after World War I
about the United States*

87

KATARZYNA KONARSKA

*To Know, To Think, To Be. The Mass
Media Technologies*

Ed. by Andrzej Gwóźdź

93

PAPERS | ARTYKUŁY AND | I DOCUMENTS | MATERIAŁY

ANDRZEJ ŚWIĄTECKI

Research methods | Zarys metod badaw- epitome in social | czych w naukach science | społecznych

(Repetytorium dla magistrantów
Instytutu Dziennikarstwa
Uniwersytetu Warszawskiego)

KEY WORDS

science repartition, scientific problem, research methods, academic knowledge, learning study

ABSTRACT

This article portrays the process of attaining academic knowledge, as experienced by a university student during the promotion of academic research, as appears for instance, when he is writing his Master's thesis. After presenting the elementary demands posed by a Master's thesis regarding studies in communication, a general division of knowledge is made into several sections, using a dichotomous (dual) approach. In the first section theoretical sciences (elementary) are separated from applied sciences (practical). In the second section, a distinction is made between formal and empirical (experimental) sciences. The latter is divided in turn, into natural and social studies, communication being included in the range of social science. Research methods are also presented in a dual system, delineating them into general and detailed methods. In the first section, the following methods are discussed: induction, deduction and reduction, analysis as well as synthesis, comparison and contrast, generalization as well as conclusion, and a method of analysis and a criticism of written source materials. The following detailed methods are presented in the second section: descriptive, monographic, document research, and experimental, and as a model method.

SŁOWA KLUCZOWE

podział nauk, problem naukowy, metody badawcze, wiedza, myślenie, poznanie.

STRESZCZENIE

Artykuł ukazuje proces dochodzenia do poznania naukowego, jakiego doświadcza student w trakcie powstawania promocyjnego opracowania naukowego, którym jest praca magisterska. Po zaprezentowaniu podstawowych wymogów stawianych pracom magisterskim, dotyczącym nauk o komunikowaniu, dokonano ogólnego podziału nauk w kilku przekrojach, stosując podejście dycho-tomiczne (dwudzielne). W pierwszym przekroju wyodrębniono nauki teoretyczne (podstawowe) oraz nauki stosowane (praktyczne). W drugim wskazano natomiast na podział na nauki formalne oraz empiryczne (czyli doświadczalne). Te ostatnie podzielo-no z kolei na nauki przyrodnicze oraz społeczne, w których mieszczą się nauki o komunikowaniu. Metody badawcze przedstawiono także w układzie dwudzielnym, wyodrębniając metody o charakterze ogólnym i metody szczegółowe. W pierwszym ze zbiorów omówiono metody indukcyjne, dedukcyjne i redukcyjne, analizę oraz syntezę, porównanie oraz przeciwstawienie, uogólnienie i wnioskowanie oraz metodę analizy i krytyki piśmiennictwa źródłowego. W drugim natomiast przedstawiono metody szczegółowe: opisową, monograficzną, badania dokumentów, doświadczalną oraz modelową.

Praca magisterska/dyplomowa – w dalszej części opracowania będziemy używali nazwy *magisterska* – jest pracą naukową, jednak nie w rygorystycznym rozumieniu i pełni tego słowa znaczeniu. Nie obowiązuje w niej bowiem bezwzględny wymóg twórczego rozwijania danej dziedziny nauki – w dalszej części opracowania będziemy używali skrótu *ddn*.

Zatem magistrant nie musi wносить (do *ddn*) kreatywnych i oryginalnych rozwiązań przydających jej nowej jakości. Wystarczy, iż w celowo i świadomie wybranym jej obszarze dostrzeże pewnego rodzaju niewiedzę, i – chociażby w części satysfakcjonującym stopniu – ją zlikwiduje.

Proces odkrywania i likwidacji tej niewiedzy to *clue* pracy magisterskiej. Służące temu instrumentarium naukowe jest szczególnie bogate. Magistrant może – na przykład – na podstawie zebranej literatury przedmiotu dokonać analizy krytycznej zjawisk występujących w obszarze stanowiącym przedmiot pracy, wskazać na podobieństwa i różnice dotyczące wybranej grupy zjawisk, wyodrębnić związki przyczynowo-skutkowe występujące w danej dziedzinie życia społecznego, przeprowadzić (choćby wycinkowe) badania własne (na przykład ankietowe), wskazać na szanse i zagrożenia, jakie wynikają z przebiegu wybranych procesów komunikacyjnych, zbilansować silne i słabe strony wybranych jednostek, zbiorowości, organizacji czy nawet grup społecznych, nie mówiąc już o możliwości zbudowania modelu, zaprojektowania i (ewentualnego) przeprowadzenia eksperymentu, itd.

Raz jeszcze przypomnijmy, iż od magistranta nie wymaga się tzw. twórczości oryginalnej, wprowadzającej do *ddn* takich rozwiązań, które rozwijają i posuwają ją na przód. Zgodnie ze wskazaniem m.in. Krystyny Wójcik¹, naukowość pracy tego typu zasadza się głównie na:

¹ K. Wójcik, *Pisz pracę magisterską. Poradnik dla autorów akademickich prac promocyjnych*, Warszawa 2002, s. 13.

- wyraźnym i jednoznacznym określeniu przedmiotu badań, czyli sprecyzowaniu tematu pracy jako problemu badawczego i dokładnym ukazaniu, na czym polega rzecz (zjawisko), które ma być zbadane;
- uzasadnieniu, iż to, co będzie stanowiło zawartość pracy magisterskiej, ma pewne cechy nowości i jest użyteczne społecznie;
- doborze metod i procedur badawczych oraz zasad formułowania myśli w taki sposób, aby podsumowanie pracy było prawdziwą odpowiedzią na pytania stanowiące cel badań tego opracowania.

Stanisław Urban i Wiesław Ładoński² uważają ponadto, iż naukowość prac magisterskich przejawia się również i w tym, iż ich zawartość umożliwia prześledzenie poprawności:

- toku wywodów prowadzonych przez magistranta,
- sposobów gromadzenia materiałów źródłowych,
- stosowanych metod badawczych i poznawczych,
- interpretacji uzyskanych wyników badań,
- doboru literatury przedmiotu oraz z jej krytycznego przeglądu.

Tak więc przyszły magister – zdaniem Wójcik³ – powinien wykazać, iż:

- opanował sztukę napisania obszernego tekstu naukowego;
- potrafi wyodrębnić, postawić, uzasadnić wybór danego problemu naukowego, którym się zajmuje w toku pracy, a także nakreślić szersze tło i konteksty przedmiotu badań;
- postrzega różnorodne prawidłowości występujące w praktyce życia społecznego;
- posługuje się terminologią naukową i fachową z ddn;
- zna i wykorzystuje literaturę przedmiotu oraz materiały źródłowe w toku dobierania, dowodzenia oraz wypowiedzania swoich poglądów i racji, jak również prawidłowo i rzetelnie dokumentuje wykorzystanie cudzego dorobku intelektualnego;
- posługuje się wachlarzem naukowych metod badawczych, szczególnie w zakresie objętym programem studiów oraz potrzebami badawczymi wynikającymi z tematu pracy magisterskiej;
- spożytkowuje posiadaną wiedzę o zasadach pisarstwa naukowego; przedłożony tekst jest jasny, zrozumiały, precyzyjny, prosty, spójny, logiczny i zwięzły, ale przede wszystkim charakteryzuje się wysoką zawartością informacyjną opracowania.

Omawiane powyżej standardy naukowe stawiane zarówno studentowi, jak i jego pracy magisterskiej, powodują konieczność wyodrębnienia dziedziny naukowej, w której się poruszamy. Jest to zagadnienie szerokie i o wysokim stopniu złożoności, zatem dla naszych potrzeb przedstawimy je w skrócie i niezbędnym uproszczeniu.

² S. Urban, W. Ładoński, *Jak napisać dobrą pracę magisterską*, Wrocław 2001, s. 83.

³ K. Wójcik, *dz.cyt.*, s. 11–12.

Jerzy Brzeziński oraz Jerzy Apanowicz są zgodni, iż podstawowym i najczęściej stosowanym podziałem nauki jest podział dychotomiczny (dwudzielny)⁴.

Pierwszy przekrój to: nauki teoretyczne (podstawowe) *versus* nauki stosowane (praktyczne). Pierwsze z nich formułują i uzasadniają prawa naukowe, systematyzują wewnętrznie spójne teorie; przykładami z tego obszaru są m.in. logika i metodologia nauk. Głównym zadaniem drugich z nich jest z kolei wykrywanie sposobów praktycznego stosowania poznanych praw i prawd naukowych i na podstawie tej wiedzy projektowanie planowego i racjonalnego przekształcania otaczającej nas rzeczywistości.

W drugim przekroju natomiast nauki dzielone są z jednej strony, na formalne (zaliczamy do nich m.in. logikę i matematykę) oraz nauki empiryczne, czyli doświadczalne (gr. *empeiria* = doświadczenie) – z drugiej. Te ostatnie dzielą się z kolei na nauki przyrodnicze (przykładowo: fizyczne i biologiczne) i nauki społeczne, które stanowią przedmiot naszego głównego zainteresowania.

Tradycyjnie już definiujemy je jako zespół nauk zajmujących się społeczeństwem – zjawiskami i procesami społecznymi ujmowanymi z różnych punktów widzenia, między innymi poprzez pryzmat takich nauk, jak nauki humanistyczne, polityczne, psychologia, socjologia, ekonomia, prawo, historia, filozofia i nauka o komunikowaniu.

Widać zatem, iż dyplomant piszący pracę magisterską w zakresie komunikacji społecznej porusza się w obszarze nauk stosowanych (praktycznych), będących naukami empirycznymi, a w dalszym ich rozwinięciu – społecznymi (humanistycznymi).

Dla porządku dodajmy jednak, iż w omawianym obszarze nie ma podziałów ostatecznych i sztywnych. Cały czas trwa bowiem proces wyłaniania się nowych dyscyplin naukowych, przenikania się między sobą tych tradycyjnych, itp. Starczy tu wskazać na pewne różnice dotyczące podziału nauki, jakie wstępują w środowisku naukowym. I tak: Centralna Komisja do Spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych wyodrębniła 77 dyscyplin naukowych, natomiast Rada Główna Szkolnictwa Wyższego jest zdania, iż występują 62 dyscypliny, a Komitet Badań Naukowych wymienia ich 84.

Dotychczasowy opis stanowi tło i kontekst pewnego obszaru, po którym porusza się magistrant na drodze do poznania naukowego, czego materialnym dowodem jest praca magisterska zwieńczająca studia. Musi ona być jednak wykonana zgodnie z obowiązującym w ddn zasadami, powszechnie określonymi mianem *metod badawczych*.

Pojęcie *metoda* (gr. *methodos* = działanie, droga prowadząca do celu) oznacza świadomie dobrany sposób postępowania, który ma nas zaprowadzić do wytyczonego celu, a tym jest pełne poznanie naukowego danego procesu, zjawiska, sytuacji, rzeczy. Aby jednak móc do tego celu dotrzeć, stosowane metody badawcze muszą spełniać pewne wymogi. Według Pilcha⁵ należą do nich:

- jasność – metodę musi cechować powszechna zrozumiałość;
- jednoznaczność – metoda powinna wykluczać dowolność jej stosowania;

⁴ J. Brzeziński, *Metodologia Badań psychologicznych*, Warszawa 1999, s. 33; J. Apanowicz, *Metodologiczne elementy procesu poznania naukowego w teorii organizacji i zarządzania*, Gdynia 2000, s. 14.

- celowość – metoda powinna być podporządkowana określonej celowi;
- skuteczność – metoda powinna zapewnić osiągnięcie zamierzonego celu;
- niezawodność – metoda musi doprowadzić do uzyskania zamierzonego rezultatu;
- ekonomiczność – metoda powinna pozwolić osiągnąć zamierzone rezultaty przy najmniejszym zużyciu wykorzystywanych zasobów (materiałów, środków finansowych, wysiłku, czasu, itd.)⁵.

Wiesław Leszek wskazuje dodatkowo, iż metoda badawcza powinna być także:

1. Zdeterminowana i ukierunkowana. Ukierunkowanie metody polega na podporządkowaniu wszystkich procedur badawczych celowi badań. Determinacja zaś jest to ukierunkowanie poprzez prawidłowości dotyczące samego obiektu badań, jak i przez uniwersalne reguły działalności poznawczej. Jej podstawą jest zasób wiedzy o przedmiocie badań; dodajmy – przede wszystkim wiedzy teoretycznej.

Determinacja i ukierunkowanie metody działają dwutorowo – z jednej strony wykluczają wszelką dowolność w przyjmowaniu i stosowaniu technik badawczych, z drugiej jednak nie odrzucają aktywności badacza w poszukiwaniu nowych, nieortodoksyjnych sposobów wykorzystywania wiedzy.

2. Efektywna. Autor traktuje pojęcie *efektywność* w szerszym niż ekonomicznym aspekcie. Postuluje mianowicie, aby metoda pozwalała na uzyskiwanie dokładnie takich wyników, jakie są potrzebne badaczowi, a ich czułość i precyzja odpowiadały wymaganiom problemu.

3. Odtwarzalna. Postulat ten dotyczy możliwości wielokrotnego odtwarzania metody przez osoby profesjonalnie do tego przygotowane. Zakłada także jej podatność na standaryzację wyposażenia badawczego⁶.

Tę część rozważań zakończymy trafną uwagą Style'a: *Musimy szukać metod, które odpowiadają problemowi, a nie problemów, które odpowiadają metodom*⁷.

Magistrant (jeszcze przed rozpoczęciem pisanie pracy) powinien ustalić, które z metod badawczych będzie stosował i czy są one odpowiednie do podjętego problemu badawczego. W tym obszarze zagadnień stosowany podział jest jednoznaczny: rozróżniamy metody badawcze o charakterze ogólnym (mające wszechstronne zastosowanie we wszystkich dziedzinach nauki) oraz metody szczegółowe, możliwe do zastosowania jedynie w określonej dziedzinie badań.

Do najważniejszych metod badawczych o charakterze ogólnym mających zastosowanie uniwersalne, a więc przystających do dowolnej dyscypliny nauki i użytecznych na każdym etapie badań, Pytkowski zalicza metody: indukcyjne, dedukcyjne i redukcyjne, a także analizę oraz syntezę, porównanie oraz przeciwstawienie, jak również uogólnienie i wnioskowanie, a na końcu wreszcie metodę analizy i krytyki piśmiennictwa źródłowego⁸. Przywołajmy zatem uproszczone definicje wymienionych powy-

⁵ T. Pilch, *Zasady badań pedagogicznych*, Warszawa 1995.

⁶ W. Leszek, *Badania empiryczne*, Radom 1997, s. 70.

⁷ H. Style, *Od marzenia do odkrycia naukowego*, Warszawa 1967, s. 101.

⁸ W. Pytkowski, *Organizacja badań i ocena prac naukowych*, Warszawa 1985.

żej pojęć, wraz z podstawowym zarysowaniem zakresu ich stosowania. Ujęcia dokonano według wskazań Jerzego Apanowicza oraz Stanisława Urbana i Wiesława Ładońskiego⁹.

Metoda indukcyjna (łac. *inductio* = wprowadzenie) polega na wyciąganiu ogólnych wniosków czy też ustalaniu prawidłowości na podstawie analizy stwierdzonych zjawisk. W naukach empirycznych (a w obszarze takich się poruszamy) metoda ta polega na wyprowadzeniu uogólnień na podstawie obserwacji faktów. Mamy tu zatem do czynienia z rozumowaniem zmierzającym od szczegółu do ogółu, czyli na podstawie informacji o niektórych przedmiotach jakiejś klasy wnioskujemy o wszystkich wytworach danej klasy.

Przeciwnieństwem metody indukcyjnej jest metoda dedukcyjna (łac. *deductio* = wyprowadzenie), polegająca na wnioskowaniu od ogółu do szczegółu. Zatem jest to takie rozumowanie, w którym na podstawie wiadomości o wszystkich przedmiotach (zjawiskach, procesach) wnioskuje się o niektórych z nich. Najpierw na podstawie znanych nam faktów formułuje się pewne hipotezy, a następnie sprawdza się ich zgodność z rzeczywistością. Hipotezy można też postawić na podstawie przesłanek ogólnych, kierując się logiką powiązań pomiędzy poszczególnymi zjawiskami, następnie zaś należy sprawdzić, czy fakty je potwierdzają. Jak zatem widać, przy stosowaniu badań dedukcyjnych niezbędna jest indukcyjna znajomość rzeczywistości.

Z kolei metody redukcyjne (łac. *reductio* = odprowadzanie z powrotem) polegają na sprowadzaniu czegoś do mniejszych rozmiarów, ograniczeniu, zmniejszaniu, odrzucaniu. Do tego typu metod dochodzimy najczęściej od strony działań dedukcyjnych, których częstym celem działania jest stwierdzenie charakteru różnych cech, zdarzeń i procesów, jak również poszukiwanie zależności między nimi. Mając szereg takich opracowań (modeli, wzorców teoretycznych) dokonujemy ich porównania z rzeczywistością. Takie porównanie stanowi podstawę do wykluczenia wszystkich przypadków niezgodnych bądź sprzecznych z rzeczywistością. Ten sposób postępowania nazywa się redukcją.

Jak już wspomniano, do podstawowych ogólnych metod badawczych zaliczamy także metody analityczne oraz syntetyczne. Są one fundamentalnymi metodami przetwarzania materiału badawczego, a ponadto wchodzi w zakres wszystkich szczegółowych metod badawczych.

Analiza (gr. *analysis* = rozbiór) to proces myślowy polegający na rozłożeniu pewnej całości na jej części składowe i rozpatrywaniu każdej z nich osobno; przy tym podejściu badawczym rzeczywistość jest traktowana jako zbiorowisko pojedynczych, szczególnych cech i zdarzeń.

Rozróżniamy analizę elementarną i przyczynową. Ta pierwsza polega na rozłożeniu przedmiotu badań na części bez dopatrywania się między nimi stosunków i powiązań. Analiza ta ma przede wszystkim charakter opisowy i służy do przygotowania

⁹ J. Apanowicz, *dz.cyt.*, s. 22 i n.; S. Urban, W. Ładoński, *dz.cyt.*, s. 49 i n.

analizy przyczynowej. Ta z kolei (zwana też funkcjonalną) polega na badaniu ogółu związków zachodzących pomiędzy poszczególnymi częściami (elementami) przedmiotu badań.

Znajomość obu umożliwia z kolei przeprowadzenie analizy systemowej, tu traktowanej jako metody rozwiązywania złożonych problemów związanych z doskonaleniem funkcjonowania grup, zbiorowości lub organizacji w ich płaszczyźnie społecznej, ekonomicznej, ekologicznej, itp. Analiza systemowa opiera się na wykorzystywaniu podejścia systemowego (całościowego), czyli na potraktowaniu rozpatrywanej zbiorowości jako systemu. Rozpoczyna się ona od uświadomienia sobie sytuacji problemowej, czyli rozbieżności pomiędzy stanem aktualnym a celami badawczymi, do których chcemy dojść. Efektem analizy systemowej są zalecenia praktyczne, które z kolei stanowią punkt wyjścia do procesu ponownego zaprojektowania takich rozwiązań, które czynią funkcjonowanie danego systemu lepszym i sprawniejszym, niż to miało miejsce w okresie wcześniejszym.

Z kolei metoda syntetyczna (gr. *synthesis* = zestawienie) polega na składaniu, łączeniu poszczególnych elementów w całość. Metoda ta traktuje otaczającą rzeczywistość jako zbiorowość cech, które stara się łączyć w jedno, a przy pomocy takich operacji myślowych, jak porównanie, abstrahowanie i uogólnianie, zmierza do wykrywania w nowej całości istotnych właściwości i związków. Podobnie jak w przypadku analizy, rozróżniamy syntezę elementarną i przyczynową.

Synteza jest odwrotnością metody analitycznej; często sprawdza się przez jej stosowanie poprawność metod analitycznych. Należy jednak podkreślić, iż czynniki i rezultaty wyodrębnione w wyniku stosowania metody analitycznej są jedynie „surowcem” do dalszych badań. W praktyce obie te metody wzajemnie się uzupełniają, tworząc łącznie jednolity proces badawczy, składający się z dwóch etapów. Najpierw przedmiot badań metodą analizy jest rozkładany na części elementarne, a następnie – po szczegółowym przebadaniu każdego z nich, odrzuceniu elementów zbędnych oraz wyodrębnieniu nowych powiązań – metodą syntezy części łączone są w nową, jednorodną całość.

Metoda badawcza, jaką jest porównywanie i przeciwstawianie, także ma szerokie zastosowanie przy powstawaniu prac o charakterze naukowym. Najogólniej rzecz ujmując, porównywanie polega na zestawieniu ze sobą różnych cech, właściwości, charakterystyk i danych, celem wyodrębnienia ich wspólnych lub różniących je właściwości. Natomiast przeciwstawianie to konfrontacja rzeczy, pojęć, zdarzeń, faktów, procesów itd. Operacje takie mogą mieć charakter ilościowy i jakościowy, a ich wyniki należy nanieść na skalę porównawczą, charakterystyczną dla danego typu i celu badań.

Najczęściej odniesieniami takiego typu są standardy lub normatywy obowiązujące w danej organizacji lub strukturze, a także modele teoretyczne określające cechy oraz właściwości procesów (procedur, przebiegów), jak również wskaźniki określające pożądane stany i natężenia rozpatrywanych zjawisk.

Metoda badawcza, jaką jest uogólnienie, bliska jest metodzie syntezy. Od tej ostatniej różni się jednak tym, że dopuszcza wyższy stopień myślenia abstrakcyjnego, zakłada wysoki stopień intuicji badacza oraz pogłębioną znajomość przez niego badanej rzeczywistości. Taką metodę z powodzeniem może stosować – na przykład – praktyk z doświadczeniem zawodowym w danej dziedzinie, któremu dodatkowo nie jest obce podstawowe rozpoznanie metodologii nauk.

Przedostatnią z rozpatrywanych tu ogólnych metod badawczych jest wnioskowanie. Polega ono na wyprowadzaniu (zgodnie z prawami logiki) nowych wniosków. Wnioskować, to inaczej domniemywać lub wnosić ze znanych już faktów (sytuacji, objawów) stanowiących dane prawdziwe, nowe zdanie będące rozwiązaniem danego problemu. Zdanie wyjściowe we wnioskowaniu to przesłanki; zdanie końcowe w tej metodzie to wnioski.

Rozróżniamy następujące rodzaje wnioskowania:

- wnioskowanie bezpośrednie – ma miejsce wówczas, gdy proces rozumowania odbywa się na podstawie tylko jednej przesłanki;
- wnioskowanie pośrednie – dokonuje się na podstawie minimum dwóch przesłanek, zatem otrzymany wniosek ma szersze podłoże i głębsze uzasadnienie;
- wnioskowanie przez analogię – to z kolei przenoszenie twierdzeń o jednym przedmiocie (zjawisku, procesie) na inny przedmiot na podstawie zachodzących między nimi podobieństw; wnioskowanie przez analogię często jest jednak zawodne, gdyż wnioski nie wynikają logicznie z przesłanek, a przesłanki nie wynikają z wniosków.

Ostatnich kilkanaście wierszy tekstu odnosi się do kluczowej nauki, niezbędnej dla prawidłowego stosowania metod badawczych – mianowicie logiki. To ona właśnie umożliwia uzasadnianie twierdzeń, wypowiedzi, przeprowadzania dowodów. Dzięki logice przewidujemy, wyjaśniamy, argumentujemy. Logika ułatwia interpretację, wskazuje na implikacje, stanowi o wyniku. Pozwala płynnie poruszać się po takich pojęciach, jak m.in.: przyczyna, skutek, związek przyczynowy, zgodność, sprzeczność, prawdziwość, falsyfikacja. Wiele osób od logiki chce uciec; ale to się nikomu nie uda, ani też nie warto się od logiki oddalać – zbyt dużo dzięki jej stosowaniu można uzyskać.

Ostatnią wreszcie metodą o charakterze ogólnym jest metoda analizy i krytyki piśmiennictwa źródłowego. Jej istota polega na wyłonieniu i przystosowaniu problemu badawczego do istniejącej już wiedzy. Dokonuje się tego za pomocą wszechstronnej analizy i wnikliwej krytyki szerokiej reprezentacji literatury badanego przedmiotu. Chodzi mianowicie o wykazanie, na ile postawiony problem badawczy jest odmienny (różniący się) od dotychczasowego stanu wiedzy na ten temat. Jakie są różnice, podobieństwa, związki, zależności i cechy zachodzące między postawionym problemem badawczym (i wynikających z tego faktu hipotez), a aktualnym stanem wiedzy i praktyką działania w rozpatrywanym obszarze nauki.

Właśnie pogłębione czytanie studenta w literaturze przedmiotu, jego umiejętność krytycznej oceny wcześniejszych prac naukowych, świadomość wiedzy o istnie-

niu niewiedzy w danym obszarze, pozwalają na wybór i sformułowanie własnego problemu badawczego.

Zwykle jest tak, iż wybrany przez studenta problem badawczy składa się z dwóch zbiorów elementów – tych już znanych i tych, które dopiero będą przedmiotem badań. I właśnie założenia będące nieznanymi aspektami badań określamy mianem *hipotezy naukowej*.

Stachak i Woźniak zauważają: *Hipoteza naukowa rozumiana jest jako wysunięta na próbę, a więc wymagająca sprawdzenia, odpowiedź na istotne pytanie postawione przez badacza. Przez hipotezy naukowe będziemy rozumieć hipotezy stawiane ex ante, czyli przed rozpoznaniem faktów*¹⁰.

Czyli inaczej – hipoteza naukowa to przypuszczenie o takim samym charakterze, co do prawdziwości którego będziemy pewni, kiedy stwierdzimy, iż nie istnieje już teoria, która by dane fakty objaśniała.

Mając już wyodrębniony problem badawczy, znając wiodącą hipotezę naukową dotyczącą badanego obszaru, możemy przystąpić do stawiania tez roboczych, czyli wyodrębnienia problemów szczegółowych. Ta faza przyjmuje najczęściej postać roboczych krótkich i konkretnych pytań, które wyraziście uświadamiają nam stan naszej niewiedzy na gruncie wiedzy już istniejącej.

Rozważania powyżej przedstawione zamykają ogólny przegląd podstawowych metod badawczych. Można zatem przejść do skrótowego omówienia szczegółowych metod badawczych stosowanych w naukach społecznych. Do najczęściej stosowanych metod szczegółowych w tym obszarze nauk należą metody: opisowa, monograficzna, badania dokumentów, doświadczalna (eksperymentalna) oraz modelowa. Zostaną one omówione w kolejności ich wymienienia.

Metody opisowe polegają na dokładnym wyszczególnieniu cech i zdarzeń będących przedmiotem danego badania. Mogą one być ujmowane statystycznie, dynamicznie oraz przestrzennie (np. poprzez rozmiar rynku). Rozróżniamy metodę opisową zwykłą i metodę opisową porównawczą. Obie są traktowane jako wstępne narzędzie badawcze, najczęściej też charakteryzują cechy i zdarzenia w sposób ilościowy oraz jakościowy. W ostatnim czasie szczególnie popularną metodą opisową jest analiza SWOT.

Należy zwrócić uwagę na wysoki stopień przydatności tej metody. Przykładowo: wyobraźmy sobie dwie różne, całkowicie do siebie niezależne agencje reklamowe (domy mediowe, stacje radiowe lub telewizyjne), ale podobne do siebie co do rozmiarów, zasad działania, zasięgu oddziaływania itp., a mimo to uzyskujące całkowicie odmienne rezultaty finalne (siły oddziaływania, postrzeganego wizerunku, wyników ekonomicznych). Właśnie przeprowadzenie przedmiotowej analizy pozwoli na wychwycenie błędów i niedociągnięć, a na tym tle zbudowanie nowego, skuteczniejszego systemu działania dla słabszego z podmiotów.

¹⁰ S. Stachak, Z. Woźniak, *Elementy metodologii nauk agroekonomicznych*, Warszawa 1984, s. 52–53.

Metoda monograficzna polega na szerokim i wielopłaszczyznowym zbadaniu jakiegoś przedmiotu. Służy ona naukowemu zgłębieniu cech i elementów jakościowych określonej struktury, systemu, procesu, zjawiska. W omawianej metodzie istotną rolę odgrywa opis. Jednak w przeciwieństwie do tradycyjnej metody opisowej, podejście monograficzne charakteryzuje się pogłębioną koncentracją na wybranym problemie, wszechstronnym ujęciem zagadnienia, naciskiem na aspekty jakościowe oraz ujmowanie zjawisk w ich związkach przyczynowo-skutkowych.

Metody monograficzne są realizowane różnymi technikami, ale prawie zawsze jedną z nich jest analizowanie dokumentacji danej instytucji. Z takiego podejścia wyłania się kolejna metoda szczegółowa, a jest nią metoda badania dokumentów, również wysoce przydatna dla prac magisterskich powstających w Instytucie Dziennikarstwa. Znaczna bowiem część tych prac dotyczy takich m.in. organizacji (instytucji), jak: stacje telewizyjne, radiowe, ministerstwa i urzędy centralne, podmioty działalności rynkowej (firmy komercyjne). Jak wiadomo, instytucje tego typu opracowują, wytwarzają i gromadzą znaczne ilości różnego rodzaju dokumentów. W większości są to materiały o wysokiej zawartości informacyjnej oraz znacznym stopniu sformalizowania. Stanowią one zatem źródło bezcennej informacji dla magistranta.

Dla porządku tylko wymienimy wybrane grupy dokumentów funkcjonujących w organizacjach: plany (o zróżnicowanych zasięgach czasowych), sprawozdania (merytoryczne i finansowe), raporty, bilanse, struktury organizacyjne, zakresy zadań, charakterystyki wyodrębnionych grup odbiorców, określenie wizji i misji organizacji, charakterystyki wytwarzanych produktów i usług, itp. Łatwo zauważyć, iż badania takiego rodzaju materiałów w pełni umożliwia ustalenie rzeczywistego obrazu konkretnych zjawisk, procesów, faktów, zdarzeń, dokonań. Omawiana tu dokumentacja pozwala także scharakteryzować zasoby ludzkie danej organizacji, na przykład kompetencje, umiejętności, doświadczenia i nawyki pracowników różnych szczebli.

Do zalet tej metody zaliczyć także należy możliwość przeprowadzania wszechstronnej analizy porównawczej, w zależności od okresu funkcjonowania organizacji, niekiedy sięgającej dalekiej przeszłości. Co zrozumiałe, badany materiał musi być jednak porównywalny w poszczególnych przedziałach czasowych.

Kolejną metodą szczegółową jest metoda doświadczalna (eksperymentalna), zwana też eksperymentem naukowym. Rozwinęła się ona głównie w naukach empirycznych, w tym także na polu nauk społecznych. W swej istocie eksperyment jest odmianą obserwacji naukowej, z tym że klasyczna obserwacja jest procesem biernym, a eksperyment to obserwacja czynna, wykazująca aktywny stosunek do poznawanej rzeczywistości. W układzie klasycznym obserwujący nie zmienia bowiem badanego zjawiska. Natomiast w eksperymencie prowadzący ingeruje w przebieg badanych zjawisk, aby stwierdzić, w jaki sposób taka ingerencja wpływa na przedmiot badań.

Eksperyment znajduje szczególne zastosowanie przy badaniu zjawisk powtarzających się i zachodzących w podobnych warunkach (lub częściowo przynajmniej takich

samych). Zauważmy, iż wymogom takim odpowiada większość realizowanych kampanii reklamowych, procesów kształtowania wizerunku osób i podmiotów rynkowych oraz społecznych, wykonywanych badań opinii publicznej, procedur modelowania zachowań konsumenckich, programów aktywności komunikacyjnej w ramach PR, itd.

Omawiana tu metoda polega na czynnej modyfikacji zjawiska (procesu) stanowiącego przedmiot badań celem poznania różnorodnych zależności przyczynowo-skutkowych między poszczególnymi elementami składowymi rozpatrywanego systemu, i polega na celowym wprowadzeniu do procesu poznania naukowego czynnika eksperymentalnego, określonego też mianem *zmiennej niezależnej*. Zmiany, jakie powstają pod wpływem czynnika eksperymentalnego, stanowią zaś zmienne zależne, gdyż w takim właśnie stosunku pozostają one do zmiennej niezależnej (eksperymentalnej).

Zatem czynnikami, które decydują o tym, iż eksperyment naukowy traktujemy jako metodę badawczą, są:

- dobór trafnej zmiennej niezależnej oraz ustalenie prawdopodobnego kierunku zmian, jakie zajdą w układzie (systemie, procesie, zjawisku);
- wyodrębnienie (i wyizolowanie) badanego układu z otoczenia celem uwolnienia go od wpływu niekontrolowanych i ubocznych czynników;
- stwierdzenie charakteru zmiennych zależnych, czynna ich obserwacja i dokładny pomiar.

Dla spójności wywodu zwróćmy uwagę, iż wszystkie omówione dotychczas szczegółowe metody badawcze mają charakter indukcyjny. Ich istota zasadza się bowiem na określeniu badanej rzeczywistości w sposób bezpośredni. Ocena jej zmienności opiera się na badaniu jej dynamiki w czasie i przestrzeni lub na porównaniu jej z faktami przyjętymi za wzorcowe bądź też optymalne.

Natomiast jedyną przywołaną tu metodą posługującą się dedukcyjnym sposobem rozumowania jest metoda modelowa (łac. *modulus* = miara, wzorec); jest ona jednocześnie ostatnią z omawianych.

Metoda ta przypomina nieco eksperyment z takim zastrzeżeniem, iż likwidowany tu jest niekorzystny wpływ czynników ubocznych i zniekształcających. Ma ona też charakter pośredni; stosowana jest wtedy, kiedy bezpośrednio operacje badawcze na podmiotowym obiekcie są niemożliwe, niecelowe, zbyt kosztowne, bądź też oczekiwanie na rezultaty trwałoby zbyt długo.

Sens tej metody polega na tym, iż na modelu wykonuje się wszelkie działania poznawcze, które w warunkach normalnych byłyby przeprowadzone na oryginale. Pamiętając, iż model jest wolny od tych wszystkich cech oryginału, które utrudniają jego bezpośrednie badanie, łatwo zauważyć, iż zjawiska i procesy zachodzące w modelu są wolne od przypadkowych wpływów ubocznych. Zatem obserwacja modelu pozwala je dostrzegać w bardziej *wyrazistej i czystej* postaci. Z kolei wykorzystanie teorii podobieństwa – m.in. zasad odwzorowania oryginału w modelu lub też dwustron-

nego przeniesienia między nimi informacji – umożliwia wyodrębnienie kryteriów i wymiarów podobieństwa, a to z kolei pozwala na interpretację otrzymanych wyników badań¹¹.

Na tym został wyczerpany opis wybranych dla potrzeb tego opracowania metod badawczych – zarówno ogólnych, jak i szczegółowych. Pozostaje nam jeszcze krótka refleksja na temat drogi magistranta ku poznaniu naukowemu i nauce.

Okres ostatnich dwóch lat studiów wyraźnie zbliża studenta ku obu tym wartościom. Wszak to właśnie w tym okresie dokonuje on świadomego wyboru tematu pracy magisterskiej, zwykle też intensywniej niż uprzednio przegląda literaturę przedmiotu, tym samym wyrabiając sobie szerszy pogląd na temat podjętego w pracy zagadnienia, sukcesywnie zaczyna stosować metody badawcze niezbędne mu w realizowanym opracowaniu i, oczywiście, uczestniczy w seminariach dyplomowych.

Te ostatnie (oprócz oczywistych funkcji stymulacyjno-nawigacyjnych ku finałowi, jakim jest złożenie pracy magisterskiej) zbliżają studenta do poznania naukowego. Student opracowuje i wygłasza referaty, czyli opanowuje zasady pisarstwa naukowego i wypowiedzi o takim samym charakterze, na seminariach poznaje zasady tworzenia i posługiwania się warsztatem naukowym, prowadzący uczą seminarzystów zasad krytycznego czytania literatury, wdrażają do stosowania metod analizy naukowej, stymulują aktywność intelektualną studentów, itd.

W wyniku połączenia takich oddziaływań magistrant spostrzega i rejestruje coraz więcej faktów, zdarzeń i zjawisk, które następnie poddaje poznaniu myślowemu, tzn. ustala związki, zależności i powiązania między tymi faktami. To z kolei pozwala mu wyrobić sobie własne i szersze poglądy oraz spostrzeżenia odnośnie do zgłębnionego problemu badawczego. Większa kumulacja tego typu doświadczeń pozwala uznać, iż magistrant wszedł w obszar empirii charakterystycznej dla ddn. To natomiast upoważnia do stwierdzenia, iż osoba taka przestąpiła progi poznania naukowego; zbliżyła się do nauki, zaczęła poznawać i rozumieć jej istotę.

A nie jest to wcale ani łatwe, ani proste. Współcześnie otoczeni jesteśmy opracowaniami mieniącymi się naukowymi, a w istocie będącymi zbiorami banałów i płycizn intelektualnych. Wielkie ilości tego typu twórców, nieweryfikowanych poprzez krytykę naukową, zaczynają wkraczać do życia umysłowego, stając się niekiedy obowiązującymi standardami. A przecież już ćwierć wieku temu Garfinkel wskazywał na płycizny, niekonsekwencje i uproszczenia, jakie niesie ze sobą *wiedza potoczna*¹². Dzisiaj jego krytyka w tym obszarze byłaby zapewne miażdżąca.

Jak zauważa Ziman, z charakterystyczną dla uczonego elegancją: *Każdy człowiek może dokonać jakiejś obserwacji, wymyślić hipotezę, a następnie, jeśli tylko dysponuje określonymi środkami, może ją opublikować i rozpowszechnić wśród czytelników. Wiedza naukowa jest natomiast czymś więcej. Fakty i teorie naukowe muszą przejść*

¹¹ Z ogólnej metodologii nauk. Aut.: A. Menne et al., Warszawa 1985.

¹² H. Garfinkel, *Aspekty problemu potocznej wiedzy o strukturach społecznych*. W: *Fenomenologia i socjologia*, Warszawa 1989, s. 325–342.

*okres krytycznych badań i prób ze strony innych kompetentnych i bezstronnych osób i muszą się okazać na tyle przekonujące, aby zyskać nieomal powszechną akceptację. Celem nauki jest bowiem nie tylko zdobywanie informacji czy wypowiedania zdań całkowicie niesprzecznych; dąży ona także do jak najszerzej jednomyślności racjonalnych przekonań¹³. Powyższa myśl, skonfrontowana z zawartością merytoryczną znacznej części współczesnej twórczości internetowej, musi budzić refleksję typu: *a fructibus eorum cognoscetis eos*.*

Nasze rozważania zakończymy jednak bardziej optymistyczną i twórczą refleksją. Refleksją wiedzotwórczą.

Nauka traktowana jest jako zbiór zdań ujmujących definicje i twierdzenia. W zdaniach tych zawarta jest wiedza [...], nie jest ona wiedzą przypadkową, jest najczęściej zdobyta po długotrwałych badaniach i analizach. Ten, który chce przekazać posiadaną wiedzę, musi nie tylko być sam przekonany o jej prawdziwości; musi także do tej wiedzy przekonać innych. Musi zatem ją uzasadnić. Uzasadnienie zdań jest zatem kluczową czynnością we wszelkiej działalności naukowotwórczej¹⁴.

Sądzić należy, iż przy takim podejściu studia w Instytucie Dziennikarstwa będą po prostu ciekawsze i na dłużej pozostaną w pamięci. A to (chyba?) jest warte wysiłku.

¹³ J. Ziman, *Spółeczeństwo nauki*, Warszawa 1972, s. 17.

¹⁴ J. Broda, A. Polewczyk, J. Rąb, *Podstawy metodologii nauk*, Gliwice 2001, s. 60.

MICHAŁ ZAREMBA

The right of journalists not to disclose their sources of information in the context of legal responsibility of the media	Tajemnica zawodowa dziennikarza a jego odpowiedzialność prawna
---	---

KEY WORDS

journalists privilege, responsibility of the media,
media law

SŁOWA KLUCZOWE

tajemnica dziennikarska, odpowiedzialność prasy,
prawo prasowe

ABSTRACT

It is generally recognized that the press should have the right to protect their sources. In Poland his protection is exceptionally strong, because only in certain circumstances journalist could be forced to reveal information which might lead to identification their sources. However such regulation raises controversial issues about the liability of the member of this profession for defamation and other crimes. The article concerns this matter.

STRESZCZENIE

Współcześnie prawo dziennikarzy do tajemnicy dziennikarskiej jest powszechnie uznawane. W Polsce prawna ochrona tej tajemnicy jest wyjątkowo silna, ponieważ tylko w szczególnych sytuacjach dziennikarz może być zmuszony do ujawnienia tożsamości swojego informatora. Przyjęcie takiego rozwiązania rzutuje jednak na kwestię związaną z odpowiedzialnością przedstawicieli tego zawodu za zniesławienie i inne przestępstwa. Tej problematyce poświęcony jest niniejszy artykuł.

Pojęcie tajemnicy dziennikarskiej

Współcześnie prawo dziennikarza do ochrony łączącego go ze źródłem informacji stosunku zaufania nie jest już w większości krajów kwestionowane. Jak podkreślił Trybunał Europejski w mającej precedensowy charakter sprawie *Goodwin versus The United Kingdom*, „protection of journalistic sources is one of the basic conditions for press freedom [...]. Without such protection sources may be deterred from assisting the press in informing the public on matters of public interest. As a result the vital public-watchdog role of the press to provide accurate and reliable information may be adversely affected”¹. W związku z tym Trybunał zauważa, iż sądowy nakaz ujawnienia tożsamości informatora będzie dopuszczalny jedynie wtedy gdy będzie to uzasadnione przez nadrzędny (*overriding*) interes publiczny.

Bardziej wstrzemięźliwy w tej kwestii okazał się Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych. W uzasadnieniu głośnego wyroku zapadłego w sprawie *Branzburg versus Hayes* sędzia Byron R. White oświadczył mianowicie, że „we are asked to create another [privilege] by interpreting the First Amendment to grant newsmen a testimonial privilege that other citizens do not enjoy. This we decline to do”². W dalszej części wyroku sędzia ten wyjaśnił, iż nie można uznać za przekonujący argument, zgodnie z którym interes publiczny w udzieleniu na przyszłość gwarancji anonimowości dla informatorów przeważa nad interesem w ściganiu i osądzeniu sprawców popełnionych już przestępstw. Jest tak tym bardziej, że informatorzy mogą kierować się często motywacją zasługującą na potępienie, przykładowo działając z chęci zysku, z ze-

¹ Wyrok z 27.03.1996 r., www.coe.int, Hudoc reference REF00000559.

² *Branzburg v. Hayes*, 408 U.S. 665, 92 S. Ct. 2646, 33 L. Ed. 2d 626 (1972).

msty lub manipulując prasą dla własnych korzyści³. Sędzia White zwrócił też uwagę na niebezpieczeństwo wykorzystywania takiego immunitetu w działalności przestępczej⁴. Niezależnie od podniesionych zastrzeżeń Sąd Najwyższy uznał jednak, iż proces gromadzenia przez prasę informacji zasługuje na mocy Pierwszej Poprawki do Konstytucji Stanów Zjednoczonych na pewną ochronę oraz dopuścił przyznanie wspomnianego immunitetu przez ustawodawstwa stanowe. To ostatnie stwierdzenie, w połączeniu z faktem, iż o treści rozstrzygnięcia zadecydował jeden głos, sprawiło, iż sądy amerykańskie zazwyczaj respektują prawo dziennikarza do ochrony źródła informacji.

O wiele bardziej kontrowersyjne niż samo przyjęcie istnienia instytucji tajemnicy dziennikarskiej jest określenie jej zakresu podmiotowego oraz treści. Można mówić o wykształceniu się prawdziwej mozaiki rozmaitych rozwiązań w tej dziedzinie. Generalnie, oprócz przypadków krajów, w których instytucja taka nie funkcjonuje, możliwe jest wyróżnienie systemów prawnych przewidujących tajemnicę absolutną lub prawie absolutną (np.: Niemcy, Austria, Polska, Szwecja) oraz ustawodawstwa dopuszczające możliwość jej uchylenia pod warunkiem wypełnienia mniej lub bardziej rygorystycznych wymogów. Różnorodny jest również sposób ukształtowania tego prawa. W większości państw zostało ono wysłowione *expressis verbis* w ustawach (zazwyczaj chodzić będzie o ustawy prasowe lub ustawy regulujące procedury sądowe)⁵. W pozostałych państwach o ochronie źródeł informacji zadecydowały sądy, dokonując interpretacji przepisów deklarujących wolność słowa i prasy.

Obie metody „ustawowa” i „sądowa” mają swoje wady i zalety. Zastosowanie pierwszej z nich pozwala na osiągnięcie większej przewidywalności i pewności korzystania z omawianej instytucji. Z kolei druga charakteryzuje się dużą elastycznością, co umożliwia między innymi poszerzenie granic ochrony⁶. W polskim systemie prawnym prawo to regulują przede wszystkim przepisy art. 15 i 16 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. Prawo prasowe⁷ (dalej zwanej „ustawą”) oraz art. 180 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks postępowania karnego⁸ (dalej zwanej „kodeksem”). Ponieważ przepisy te mają charakter wyjątkowy, winny być interpretowane w sposób ścieśniający, niedopuszczalne więc będzie wzbogacanie przez sądy treści tego prawa na

³ W literaturze przedmiotu podkreśla się, iż korzyść wynikająca z zachowania tajemnicy dziennikarskiej jest trudna do oszacowania i ma charakter hipotetyczny, w przeciwieństwie do kosztów społecznych z tym związanych. Okoliczność ta ma ogromny wpływ na treść podejmowanych w tej materii decyzji sądów, tak S. Palmer, *Protecting journalists' sources: section 10, Contempt of Court Act 1981*, „Public Law” 1992, Spring, s. 71.

⁴ Praktyka jednak nie potwierdziła takich obaw, por. R. H. Holsinger, *Media Law*, New York 1986, s. 272.

⁵ W Hiszpanii i Portugalii omawiane prawo zostało nawet zagwarantowane w konstytucji.

⁶ Por. W.F. Korthals Altes, *The journalistic privilege: a Dutch proposal for legislation*, „Public Law” 1992, Spring, s. 89.

⁷ Dz.U. 1984, nr 5, poz. 24, ze zm.

⁸ Dz.U. 1997, nr 89, poz. 555, ze zm.

podstawie ogólnych przepisów konstytucyjnych, o ile nie będzie się to wiązało równocześnie z uznaniem przepisów ustawowych za sprzeczne z ustawą zasadniczą⁹.

Analizę treści instytucji tajemnicy dziennikarskiej należy rozpocząć od wskazania osób będących jej bezpośrednimi beneficjentami, to znaczy dziennikarza i informatora (beneficjentem pośrednim jest oczywiście społeczeństwo). To właśnie relacja łączące te dwa podmioty podlega ochronie.

Zgodnie z art. 7 ust. 2 pkt 5 ustawy, dziennikarzem jest osoba zajmująca się redagowaniem, tworzeniem lub przygotowywaniem materiałów prasowych, pozostająca w stosunku pracy z redakcją albo zajmująca się taką działalnością na rzecz i z upoważnienia redakcji. Wprawdzie ustawodawca formułuje powyższą definicję wyłącznie na potrzeby ustawy, ale z uwagi na brak regulacji alternatywnych będzie ona miała zastosowanie bardziej uniwersalne. Tak szerokie ujęcie tego terminu świadczy o przyjęciu zasady wolnego dostępu do zawodu, co jest zresztą zgodne ze standardami Rady Europy.¹⁰ Definiowane pojęcie obejmuje swoim zakresem każdą osobę, która wykonuje wspomniane czynności niezależnie od tego, czy otrzymuje z tego tytułu wynagrodzenie. Wydaje się, jednak iż działalność ta nie może mieć charakteru jednorazowego, czy sporadycznego, tak przynajmniej sugeruje treść Rekomendacji Komitetu Ministrów Rady Europy No. R (2000)7 z 8 marca 2000 r. o prawie dziennikarzy do nieujawniania źródeł informacji (dalej określana jako „rekomendacja”)¹¹. Pod pojęciem „dziennikarz” wspomniany akt nakazuje rozumieć „każdą osobę prawną lub fizyczną, która jest regularnie lub profesjonalnie zaangażowana w zbieranie i rozpowszechnianie informacji dla masowego odbiorcy za pośrednictwem środków społecznego przekazu”. Jak widać, definicja ta jest szersza aniżeli definicja ustawowa, bowiem obejmuje także osoby nie współpracujące na stałe z żadną redakcją, czyli tzw. wolnych strzelców.

Oczywistym jest, iż dziennikarz będzie mógł się powoływać na prawo do zachowania tajemnicy dziennikarskiej jedynie w związku z działalnością zawodową. W pozostałej sferze zachowań jego sytuacja prawna jest taka sama, jak każdego innego obywatela.

W ramach pojęcia tajemnicy zawodowej dziennikarza trafnie wyróżnia się jego subkategorię w postaci prawa autora materiału prasowego do anonimatu¹². Uprawienie takie zostało zawarte w art. 15 ust. 1 pkt 1 ustawy, aczkolwiek zawiera się ono także w szerszej regulacji art. 15 ust. 2 pkt 1, stąd mamy tutaj do czynienia z pleonazmem¹³. Ze strony redakcji w charakterze strony tego „stosunku zaufania” będzie

⁹ Por. rozważania na ten temat w doktrynie i orzecznictwie sądów niemieckich – Z. Gościński, *Tajemnica dziennikarska a obowiązek składania zeznań w procesie karnym*, Warszawa 1997, s. 37.

¹⁰ Por. Resolution No. 2 on journalistic freedoms and human rights, przyjętą przez IV Europejską Konferencję Ministerialną poświęconą polityce środków masowego przekazu (Prague 1994), która w Zasadzie 3(a) przewiduje, iż „unrestricted access to the journalistic profession enables journalism to contribute to the maintenance and development genuine democracy”.

¹¹ www.coe.org.int.

¹² Por. B. Michalski, *Podstawowe problemy prawa prasowego*, Warszawa 1998, s. 58.

¹³ Oba wskazane przepisy przyznają pewne prawa podmiotowe, jednakże ich dochodzenie w drodze sądowej jest z oczywistych przyczyn niemożliwe.

występował redaktor, czyli dziennikarz decydujący lub współdecydujący o publikacji materiału.

Zgodnie z art. 15 ust. 3 depozytariuszami tajemnicy dziennikarskiej mogą być również inne osoby zatrudnione w redakcjach, wydawnictwach prasowych i prasowych jednostkach organizacyjnych, mające dostęp do chronionych informacji. Przykładowo, może tu chodzić o sekretarkę, gońca, telefonistkę, czy sprzątaczkę¹⁴. Cytowany przepis niezbyt szczęśliwie odwołuje się w swojej treści do pojęcia zatrudnienia, co oznacza, że wyłączyć należy z zakresu jego normowania osoby pracujące w redakcji na zasadzie wolontariatu. Bardziej trafnie kwestię tę reguluje rekomendacja stanowiąc, iż należy ją stosować także w stosunku do osób, które z uwagi na łączące je z dziennikarzami profesjonalne relacje, wchodzi w posiadanie chronionych informacji.

Z orzecznictwa Trybunału Europejskiego wynika, iż prawo do zachowania w tajemnicy źródeł informacji przysługuje również wydawcom¹⁵.

Jak zasadnie zauważa B. Michalski, osoby zobowiązane do zachowania tajemnicy dziennikarskiej, ale nie będące dziennikarzami, nie mogą zbierać informacji jak ci ostatni, to znaczy z równoczesnym udzielaniem gwarancji objęcia jej tajemnicą zawodową, gdyż ich obowiązek ma charakter bierny. Co więcej, sami dziennikarze nie są upoważnieni do wtajemniczania takich osób. Z uwagi jednak na zaangażowanie wskazanych podmiotów w funkcjonowanie redakcji nie można wykluczyć, iż wejdą one w posiadanie chronionych informacji, dlatego ustawodawca zdecydował się na rozszerzenie zakresu podmiotowego analizowanej instytucji również o tę kategorię osób¹⁶.

Ustawa w art. 16 ust. 3 nakłada na dziennikarza dodatkowo obowiązek informowania redaktora naczelnego o sprawach związanych z tajemnicą zawodową, przy czym winien być on informowany „w niezbędnych granicach”. Zakres tej powinności jest niejasny. Niewątpliwie dziennikarz będzie musiał powiadomić redaktora w sytuacjach, gdy istnieją wątpliwości, czy dana informacja jest objęta tajemnicą, a także w sytuacji, gdy taka tajemnica została naruszona. Szczegółowe ramy tego obowiązku winny zostać określone w regulaminie redakcji, a jego naruszenie stanowi delikt pracowniczy.

Jako źródło informacji (informatora) określa się każdą osobę, która udziela informacji dziennikarzowi. Jak należy wnioskować z treści art. 15 ust. 2 pkt 1 ustawy, nie

¹⁴ Por. J. Sobczak, *Ustawa prawo prasowe. Komentarz*, Warszawa 1999, s. 240.

¹⁵ Wyrok z 24.02.1997 r., w sprawie De Haes and Gijssels v. Belgium, www.coe.int, Hudoc reference REF00000601.

¹⁶ Por. B. Michalski, *dz.cyt.*, s. 60–61; Warto również dodać, iż niektóre ustawodawstwa (np. prawo stanu Nowy York) rozszerzają krąg podmiotów uprawnionych o jeszcze takie osoby, jak autorzy książek, czy twórcy filmowi. W Polsce pewną ochronę przewiduje art. 84 ustawy z 4.2.1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (t. jedn. Dz.U. 2000, nr 80, poz. 904, ze zm.), zgodnie z którym twórca, a także wydawca i producent, na żądanie twórcy, mają obowiązek zachowania w tajemnicy źródeł informacji wykorzystanych w utworze oraz nieujawniania związanych z tym dokumentów. Ten typ tajemnicy cieszy się jednak o wiele słabszą ochroną niż tajemnica dziennikarska, ponieważ na mocy art. 84 ust. 2 cytowanej, ustawy wydanie przez sąd nakazu ujawnienia tych wskazanych informacji nie jest uzależnione od wystąpienia jakichś szczególnych przesłanek.

jest konieczne, by informacje te zostały przekazane w celu ich opublikowania¹⁷. Podobny wniosek można także wysnuć z treści art. 14 ust. 5, zgodnie z którym dziennikarz nie może opublikować informacji, jeżeli osoba udzielająca jej zastrzegła to ze względu na tajemnicę służbową lub zawodową.

Istotne jest, iż tajemnica dziennikarska obowiązuje bez względu na to, czy informator wszedł w posiadanie przekazywanych informacji w sposób legalny czy bezprawny, ani też czy dostarczając je narusza tajemnicę państwową, służbową, handlową, czy jakkolwiek inną¹⁸. Za źródło informacji należy uważać także osoby pełniące rolę pośredników pomiędzy „źródłowym informatorem”, a dziennikarzem oraz osoby przekazujące nośniki informacji w formie dokumentów, zdjęć, nagrań itp. Informacja może być udzielona w każdy sposób umożliwiający jej pojmowanie. Bardzo ważne znaczenie praktyczne ma kwestia, czy zachowanie informatora musi stanowić pewne działanie, a więc polegać na komunikowaniu wiadomości, czy też może być zachowaniem pasywnym. Chodzi tutaj o sytuację, kiedy dziennikarz za zgodą uczestników jakiegoś wydarzenia, często nielegalnego, bierze w nim udział jako obserwator. W sensie techniczny źródłem informacji jest w takim przypadku on sam. Natomiast, jak wskazują w punkcie 17 twórcy Memorandum Wyjaśniającego do cytowanej powyżej rekomendacji (dalej memorandum), ze względu na cel instytucji konieczna jest rozszerzająca interpretacja terminu „udzielanie” obejmująca również taką ewentualność.

Zarówno rekomendacja jak i ustawa wymaga, by informator był świadomy swojej roli. Nie będą więc objęte tajemnicą dziennikarską niewyemitowane materiały (*out-takes*) przedstawiające akty popełniania przestępstw w miejscach publicznych lub semipublicznych (np. w barach, sklepach) jeżeli między bohaterami tych zdarzeń a rejestrującym je dziennikarzem nie będzie istniała współpraca. Ochrona takich materiałów byłaby jednak wskazana ze względów bezpieczeństwa wykonywania pracy dziennikarza, bowiem uczestnicy wspomnianych zajęć mogą go postrzegać jako potencjalnego współpracownika aparatu ścigania¹⁹.

¹⁷ Por. J. Sobczak, *dz.cyt.*, s. 249–250.

¹⁸ Por. D. Voorhoof, *The protection of journalistic sources: recent developments and actual changes* (referat wygłoszony podczas konferencji nt.: „The media in a democratic society: reconciling freedom of expression with the protection of human rights”, Luxembourg 30.09–1.10.2002. www.coe.org.int).

¹⁹ Por. D. Voorhoof, *dz.cyt.*; W. F. Korthals Altes, *dz.cyt.*, s. 86; Z tego samego powodu Trybunał Haski ograniczył możliwość przeprowadzania dowodu z zeznań świadka – korespondenta wojennego, mimo iż przedmiotem zeznań miały być informacje już poprzednio upublicznione. Powyższe rozstrzygnięcie wydane zostało w dniu 11.12.2002 r. przez Izbę Apelacyjną Międzynarodowego Trybunału w związku z postępowaniem toczącym się przeciwko oskarżonemu o popełnianie zbrodni wojennych obywatelowi Jugosławii Radoslawowi Brdjaninowi. W dniu 11.02.1993 r. w „Washington Post” ukazał się wywiad z oskarżonym, przeprowadzony przez dziennikarza tej gazety Jonathana Randalla. W opinii oskarżyciela, zawarte w tym wywiadzie wypowiedzi oskarżonego dotyczące sytuacji w Banja Luce mogły mieć wpływ na ustalenie jego winy, dlatego przedłożony został wniosek o wydanie przez Trybunał nakazu stawienia Randallowi i jego przesłuchanie na okoliczność rzetelności przytoczenia słów oskarżonego oraz ich kontekstu. Ustosunkowując się do tego pisma Trybunał stwierdził, iż chociaż Zasady Procedury i Dowodów Trybunału Międzynarodowego nie przewidują przywileju procesowego, sędziowie orzekający podejmując decyzję o powołaniu dziennikarza jako świadka winni wziąć pod uwagę wyjątkową rolę prasy polegającą na infor-

Inną przesłanką, której spełnienie jest konieczne dla uzyskania przez daną informację statusu tajemnicy dziennikarskiej, jest jej zastrzeżenie przez informatora (*off the record*). Zgodnie z art. 12 ust. 2 pkt 2 ustawy obowiązkiem dziennikarza jest ochrona interesów działających w dobrej wierze informatorów i innych osób, które okazują mu zaufanie. Każda osoba, która zamierza udzielić informacji, winna być więc przez niego poinformowana o takiej możliwości. Dyskusyjna jest kwestia, czy dla zaistnienia tajemnicy dziennikarskiej niezbędne jest uzyskanie przez informatora zgody dziennikarza na takie zastrzeżenie. Wydaje się, iż należy tutaj rozróżnić dwie sytuacje. Pierwsza z nich dotyczy objęcia tajemnicą danych umożliwiających identyfikację źródła informacji. Tutaj taka zgoda nie powinna być wymagana, dlatego zastrzeżenie anonimowości może być dokonane także już po udzieleniu informacji²⁰. Możliwy jest także przypadek drugi, kiedy informator zastrzega również poufność udzielonych informacji ze względu na chroniącą je tajemnicę służbową lub zawodową. W odniesieniu do tej sytuacji podmiot ten musiałby najpierw uzyskać akceptację dziennikarza na takie zastrzeżenie, ponieważ ten mógłby przecież otrzymać te same wiadomości z innego źródła²¹. Teoretycznie podmiot domagający się przeprowadzenia dowodu z zeznań dziennikarza może wykazywać, iż zastrzeżenie anonimowości nie zostało dokonane, jeśli jednak okoliczność taka nie zostanie potwierdzona przez dziennikarza albo samego informatora, jest mało prawdopodobne, by sąd uznał takie twierdzenie za wiarygodne²².

Powyższe zagadnienie wiąże się z problemem treści tajemnicy dziennikarskiej, czyli odpowiedzią na pytanie o rodzaje informacji mogących ją stanowić. Ustawodawca pojęciem tego sekretu obejmuje jedynie dane wskazane w art. 15 ust. 2 pkt 1 i 2 ustawy, czyli dane umożliwiające identyfikację autora materiału prasowego i źródła informacji oraz wszelkie informacje, których ujawnienie mogłoby naruszać chronione prawem interesy osób trzecich. Rekomendacja precyzuje, iż ta pierwsza kategoria informacji obejmuje wszystkie informacje, co do których prawdopodobne jest, iż mogą prowadzić do identyfikacji ich źródła, w szczególności: nazwisko i inne

stawianiu opinii międzynarodowej o przypadkach łamania praw człowieka, jak również szczególne niebezpieczeństwa grożące korespondentom wojennym. W opinii Izby Apelacyjnej Trybunału przesłuchanie takiego świadka byłoby dopuszczalne jedynie przy spełnieniu dwóch warunków. Po pierwsze, strona domagająca się przeprowadzenia takiego dowodu musi dowieść, iż dotyczy on samego sedna oskarżenia i jest doniosły dla ustalenia kwestii winy lub jej braku. Po drugie, należy wykazać, iż okoliczności te nie mogą być ustalone w inny sposób. Równocześnie Trybunał podkreślił, iż jako środek dowodowy może zostać wykorzystany również sam artykuł, ponieważ jednak jest to tzw. dowód z zasłyszania, winien być traktowany z pewnym krytycyzmem – Decision on Interlocutory Appeal, Case No.: IT-99-36-AR73.9, www.adidum.org; por. też niedawno znowelizowany § 53 niemieckiego kodeksu postępowania karnego (*Strafprozessordnung*).

²⁰ J. Sobczak; Z. Gostyński, *Tajemnica dziennikarska a obowiązek składania zeznań w nowym kodeksie postępowania karnego*, „Państwo i Prawo” 1997, nr 10, s. 20.

²¹ Por. R.H. Holsinger, *dz.cyt.*, s. 290.

²² *Tamże*, s. 273–274, też A. Guzik, *Prawnokarne aspekty ochrony tajemnicy dziennikarskiej*, „Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych” 2000, z. 1, s. 185.

danie osobowe, głos, wizerunek, okoliczności przekazania informacji, nieopublikowane informacje otrzymane od informatora, a także dane dotyczące dziennikarza i wydawcy związane z ich działalnością zawodową (np. billingi rozmów telefonicznych, rachunki hotelowe, wyciągi z kont bankowych).

Zdarzyć się może i tak, iż znana jest tożsamość źródła informacji, natomiast niejawne są inne dane z nim związane. Nie chodzi tu oczywiście o sytuację, gdy dziennikarz zostaje wezwany w trakcie postępowania karnego toczącego się przeciwko informatorowi do złożenia mogących go obciążyć zeznań. Będą to raczej wiadomości o takich faktach, jak np. miejsce pobytu pozbawionego opieki rodzicielskiej ojca, który porwał swoje dzieci, albo schronienie zbiegłego z więzienia przestępcy²³. Dane takie podlegają ochronie tylko wtedy, jeśli mieszczą się w kategorii informacji określonych w art. 15 ust. 2 pkt 2 ustawy, tak więc należały uznać, iż wiadomości dotyczące faktów podanych w przykładach nie byłyby objęte tajemnicą.

Omawiana instytucja chroni nie tylko informacje o osobie informatora, ale również te, które uzyskuje dzięki jego pomocy. Wyraźnie wskazaną przez ustawodawcę klasą takich informacji są te, o których mowa w art. 14 ust. 5 ustawy²⁴. Wprawdzie art. 15 ust. 2 nie zawiera odesłania do tego przepisu, jednak samo jego brzmienie stanowi wystarczający argument na rzecz rozciągnięcia zakresu pojęcia tajemnicy dziennikarskiej także na tę grupę danych. Na mocy art. 14 ust. 5 dziennikarz nie może opublikować informacji, jeżeli osoba udzielająca jej zastrzegła to ze względu na tajemnicę służbową lub zawodową. Ponieważ niewątpliwie przepis ten nie może być traktowany jako zawierający szczególnego rodzaju upoważnienie do przekazywania wskazanych w jego treści sekretów, pojawia się pytanie, czy dotyczy on jedynie przypadków, gdy informacji udziela osoba mogąca dysponować tajemnicą, czy też każdy inny podmiot będący w jej posiadaniu. Wykładnia językowa (w szczególności objęcie zakresem omawianej regulacji tajemnicy zawodowej) oraz funkcjonalna przemawia za tym drugim wariantem interpretacyjnym.

Specyficzną kategorię informacji objętych tajemnicą dziennikarską stanowią zgodnie z art. 15 ust. 2 pkt 2 ustawy informacje, których ujawnienie mogłoby naruszać chronione prawem interesy osób trzecich²⁵. Regulację tę, nieznaną innym ustawodawstwom, należy ocenić zdecydowanie negatywnie. Po pierwsze, celem instytucji tajemnicy dziennikarskiej w jej klasycznej postaci jest ochrona zaufania łączącego dziennikarza i jego informatora. Przez włączenie do tej konstrukcji dodatkowych elementów zostaje zaburzona jej czystość. Po drugie, zakres normowania tego przepisu jest równie pojemny co niedookreślony. Nie wiadomo też, jakie korzyści miałby on przynosić, bowiem interesy, które potencjalnie mogą zostać naruszone w wyniku

²³ W. F. Korthals Altes, *dz.cyt.*, s. 85.

²⁴ Podobnie B. Michalski, *dz.cyt.*, s. 59; w opinii cytowanego autora stanem faktycznym pokrewnym tajemnicy zawodowej jest tak zwane okresowe zastrzeżenie publikowania danych przewidziane w art. 14 ust. 3 ustawy, *tamże*.

²⁵ Osoby takie należy więc również zaliczyć do bezpośrednich beneficjentów tej instytucji.

działalności mediów, są zazwyczaj chronione na podstawie szczegółowych przepisów, w szczególności tych, które dotyczą ochrony dóbr osobistych, danych osobowych i tajemnicy przedsiębiorstwa. Istnienie więc analizowanego przepisu, w połączeniu z przepisem art. 49 ustawy przewidującym sankcję za jego naruszenie, może stwarzać problemy natury kolizyjnej, polegające na trudnościach z ustaleniem, które z regulacji znalazłyby zastosowanie w konkretnej sytuacji²⁶. W praktyce przepis ten jest ignorowany, dlatego nie budzi większych kontrowersji.

Na mocy wyraźnej dyspozycji art. 36 ust. 5 ustawy ochronie nie podlegają nazwy i adresy przedsiębiorców i osób fizycznych, zamieszczających odpłatne ogłoszenia lub reklamy w sprawach działalności gospodarczej.

Kontrowersyjnym i mającym duże znaczenie praktyczne zagadnieniem jest status informacji dotyczących postępowania wydawniczego. Chodzić tu będzie przede wszystkim o treść dyskusji i ustaleń wewnątrzredakcyjnych związanych z publikacją danego materiału. Niewątpliwie dane te są niezwykle pomocne dla stwierdzenia istnienia winy po stronie redakcji i autora materiału. Z drugiej strony, możliwość przesłuchania członków redakcji na okoliczność przebiegu narad redakcyjnych może spowodować, iż ich uczestnicy będą powstrzymywać się przed wygłaszaniem uwag krytycznych, w obawie, iż ich wypowiedzi mogą później zostać wykorzystane w postępowaniu sądowym. Paradoksalnie więc jawność postępowania wydawniczego może prowadzić do obniżenia poziomu rzetelności zawodowej dziennikarza. Kwestia ta była przedmiotem rozważań amerykańskiego Sądu Najwyższego w głośnej sprawie *Herbert v. Lando*, który uznał jednak, iż nie można tutaj mówić o naruszeniu przez sądy Pierwszej Poprawki do konstytucji²⁷. Również polskie prawo nie przewiduje tak pojmowanej „tajemnicy redakcyjnej”. Poufnością objęta będzie jedynie treść porad prawnych udzielanych w ramach pomocy prawnej świadczonej przez adwokatów lub radców prawnych²⁸.

Dziennikarz jako świadek a tajemnica dziennikarska

Zwolnienie dziennikarzy z obowiązku dochowania tajemnicy dziennikarskiej regulują przepisy art. 16 ust. 1 i 2 Prawa prasowego oraz art. 180 § 2, 3 i 4 Kodeksu postępowania karnego. Wzajemny stosunek tych przepisów oraz ich relacja do przepisu art. 15 ust. 2 ustawy budzi wiele kontrowersji. Przede wszystkim należy zauważyć, iż art. 16

²⁶ Trochę inny problem można zauważyć, porównując hipotezy normy zawartej w art. 14 ust. 6 w związku z art. 49 ustawy oraz w art. 212 § 2 i art. 213 § 2 Kodeksu karnego. Wszystkie te przepisy znalazłyby zastosowanie w przypadku, gdy ujawnienie przez dziennikarza faktu z życia prywatnego danej osoby wiązałoby się równocześnie z naruszeniem jej czci. Mielibyśmy wówczas do czynienia ze zbiegiem przepisów, a prawidłowe rozstrzygnięcie polegałoby na wymierzeniu kary na podstawie przepisu art. 212 § 2 Kodeksu karnego z równoczesnym przytoczeniem w podstawie prawnej również art. 49 Prawa prasowego (kumulatywna kwalifikacja czynu).

²⁷ Por. 441 U.S. 153, 99 S. Ct 1635, No 77-1105.

²⁸ Por. art. 3 ust. 5 ustawy z 6.07.1982 r. o radcach prawnych (Dz.U. 1982, nr 19, poz. 145, ze zm.) oraz art. 6 ust. 3 ustawy z dnia 26.05.1982 r. Prawo o adwokaturze (Dz.U. 1982, nr 16, poz. 124, ze zm.), chociaż zastanawiać może w tym kontekście rozróżnienie w Kodeksie postępowania karnego na absolutną tajemnicę obrońcy oraz względną tajemnicą adwokacką, por. art. 178 pkt 1, art. 180 ust. 1 i 2 tego kodeksu.

ust. 1 ustawy przewiduje zwolnienie ustawowe, to znaczy z mocy prawa, tymczasem przepisy kodeksowe wymagają dla zwolnienia postanowienia sądu. Poza tym te ostatnie dotyczą sytuacji, gdy dziennikarz ma wystąpić jako świadek w toczącym się już postępowaniu karnym, różnicując przy tym jego obowiązki w zależności od charakteru informacji, które mają stanowić przedmiot przesłuchania. Przepis art. 180 § 2 umożliwia zwolnienie z tajemnicy dziennikarskiej w przypadku, gdy jest to niezbędne dla dobra wymiaru sprawiedliwości, a okoliczność nie może być ustalona na podstawie innego dowodu. Surowsze wymagania stawia art. 180 § 3 i 4 kodeksu, w odniesieniu do danych umożliwiających identyfikację autora materiału prasowego lub informatora, bowiem wymaga on także, by informacje te, oprócz spełnienia warunków zawartych w § 2, dotyczyły jednego z przestępstw, o których mowa w art. 240 § 1 Kodeksu karnego²⁹. Ten ostatni przepis penalizuje czyn polegający na niezawiadomieniu organów ścigania o karalnym przygotowaniu, usiłowaniu lub dokonaniu wskazanych w jego treści typów przestępstw charakteryzujących się szczególną szkodliwością społeczną.

Z kolei przepis art. 16 ust. 1 ustawy stanowi jedynie, iż dziennikarz jest zwolniony od zachowania tajemnicy, określonej w art. 15 ust. 2, w przypadku gdy informacja, materiał prasowy, list do redakcji lub inny materiał o tym samym charakterze dotyczy przestępstwa określonego w art. 254 Kodeksu karnego z 1969 r.³⁰, stanowiącego odpowiednik wspomnianego, obecnie obowiązującego art. 240 kodeksu karnego z 1997 r.³¹ Co do wzajemnych relacji między art. 16 ust. 1 ustawy i art. 180 kodeksu postępowania karnego, to zdaniem wielu autorów³² zachowała aktualność uchwała Sądu Najwyższego z dnia 19 stycznia 1995 r. podjęta w składzie 7 sędziów, w której to uchwale sąd ten wyraził zapatrywanie, iż przepis art. 163 Kodeksu postępowania karnego z 1969 r. stanowi przepis szczególny w stosunku do art. 15 ust. 2 ustawy, natomiast między art. 16 ust. 1 ustawy i wspomnianym art. 163 „nie można w ogóle upatrywać relacji zachodzących między *leges speciales* a *leges generales*”, gdyż „norma art. 16 ust. 1 prawa prasowego uchyla z mocy prawa obowiązek zachowania tajemnicy w zakresie tam przepisany”³³. Również w opinii jednego z krytyków wspomnianej uchwały, Z. Gostyńskiego³⁴, w zakresie, w jakim art. 16 ust. 1 ustawy regulował za-

²⁹ Dz.U. 1969, nr 13, poz. 94, ze zm.

³⁰ Dz.U. 1997, nr 88, poz. 553, ze zm.

³¹ Co ciekawe, art. 16 ust. 1 ustawy, inaczej niż kodeks, nie różnicuje zasad ochrony tajemnicy dziennikarskiej w zależności od tego, czy dotyczy ona ochrony anonimowości autora materiału prasowego i źródła informacji, czy też innych informacji.

³² Por. R.A. Stefański, *Ujawnienie tajemnicy zawodowej przez świadka w nowym kodeksie postępowania karnego*, „Prokuratura i Prawo” 1998, nr 4, s. 115 i n.; A. Guzik, *dz.cyt.*, s. 188.

³³ I KZP 15/94, OSN KW 1995, z. 1/2, s. 7; W swoim stanowisku Fundacja Helsińska zwróciła uwagę, iż pogląd Sadu Najwyższego jakoby „art. 16 nie dotyczy zwolnienia z tajemnicy dziennikarskiej, lecz zakresu, w jakim ta tajemnica w ogóle nie istnieje” jest sprzeczny z brzmieniem tego przepisu – por.: *Dlaczego nie przekonuje nas „dziennikarska” uchwała SN*, „Rzeczpospolita” 8.04.1995.

³⁴ Autor ten był zwolennikiem poglądu, iż art. 16 ust. 1 stanowi *lex specialis* w stosunku do art. 163, który określał warunki zwalniania osoby, które miała być przesłuchana w charakterze świadka z obowiązku dochowania tajemnicy zawodowej, por. Z. Gostyński, *Głosa do uchwały składu 7 sędziów z 19 stycznia 1995 r.*, I KZP 15/94, „Państwo i Prawo” 1996, nr 1, s. 107–110.

kres wyłączeń tajemnicy dziennikarskiej w procesie karnym, przepis ten stracił moc obowiązującą z momentem wejście w życie Kodeksu postępowania karnego z 1997 r. Wniosek taki autor ten wysnuwa na podstawie brzmienia art. 2 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. Przepisy wprowadzające Kodeks karny³⁵, zgodnie z którym „z dniem wejścia w życie Kodeksu postępowania karnego tracą moc dotychczasowe przepisy w kwestiach unormowanych w tym kodeksie, chyba że przepisy poniższe stanowią inaczej”. Aktualnie więc treść art. 16 ust. 1 ustawy miałaby jedynie znaczenie dla ustalenia zakresu obowiązku dziennikarza zawiadomienia o przestępstwie³⁶.

Można też zaprezentować pogląd, zgodnie z którym art. 180 kodeksu postępowania karnego stanowiłby *lex specialis* do art. 16 ust. 1, i przez to pośrednio w stosunku do art. 15 ust. 2 ustawy. W tym sensie przepis kodeksowy „przywracałby” w pewnym sensie status tajemnicy wskazanemu w jego treści rodzajowi informacji, co oznaczałoby dodatkowe jej wzmocnienie.

Wyłączna kompetencja do stwierdzenia, czy w konkretnym postępowaniu zachodzą przesłanki do zwolnienia dziennikarza z obowiązku zachowania tajemnicy została przyznana sądowi, natomiast na osobie występującej o przeprowadzenie takiego dowodu (którą może być prokurator lub oskarżyciel prywatny) ciąży obowiązek wykazania, iż przesłanki te wystąpiły. Na mocy art. 170 § 1 pkt 2 i 3 Kodeksu postępowania karnego sąd winien też oddalić taki wniosek o przeprowadzenie dowodu, jeżeli jest on nieprzydatny dla stwierdzenia danej okoliczności albo okoliczność ta nie ma znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy lub jest już udowodniona zgodnie z twierdzeniami wnioskodawcy. Na postanowienie o przesłuchaniu lub, w przypadku gdy toczy się jeszcze postępowanie przygotowawcze, postanowienie o wyrażeniu zgody na przesłuchanie, przysługuje zażalenie do sądu wyższej instancji. Zażalenie takie mogą wnosić zarówno strony postępowania jak i sam dziennikarz³⁷. Regułą powinno być wstrzymanie wykonalności zaskarżonego postanowienia do czasu rozpoznania wniesionego środka odwoławczego³⁸. Przesłuchanie odbywa się na rozprawie z wyłączeniem jawności, a w przypadku gdyby w wyniku złożenia zeznań przez dziennikarza miały zostać ujawnione personalia osoby mogącej występować w charakterze świadka, dane osobowe takiego informatora mogą zostać utajnione zgodnie z dyspozycją art. 184 kodeksu.

Możliwość dowodzenia okoliczności objętych tajemnicą dziennikarską jest ograniczona również w odniesieniu do innych niż zeznanie świadka środków dowodo-

³⁵ Dz. U. 1997, nr 88, poz. 554.

³⁶ Por. Z. Gostyński, *Tajemnica dziennikarska...*, s. 20–21; podobnie A. Guzik, *dz.cyt.*, s. 185–189; przy okazji warto zwrócić uwagę, że sformułowana przez Z. Gostyńskiego teza, jakoby zawarte w tym przepisie zwolnienie ustawowe z obowiązku zachowania tajemnicy dziennikarskiej nie obejmowało możliwości opublikowania tych danych, jest sprzeczna zarówno z wykładnią językową, jak i funkcjonalną. aczkolwiek nie można jednocześnie uznać, iż sama publikacja oznacza wypełnienie obowiązku określonego w art. 240 § 1 kodeksu karnego – por. Z. Gostyński, *Tajemnica dziennikarska...*, s. 94.

³⁷ Por. J. Sobczak, *Ustawa...*, s. 248; R.A. Stefański, *dz.cyt.*, s. 119.

³⁸ Tak słusznie Z. Gostyński, *Tajemnica dziennikarska...*, s. 121.

wych, dlatego niedopuszczalną praktyką organów ścigania byłyby próby obejścia przedstawionych ograniczeń poprzez dokonywanie przeszukiwań w pomieszczeniach służbowych redakcji oraz mieszkaniach prywatnych osób zobowiązanych do zachowania tajemnicy. W kwestii wykorzystania w celach dowodowych dokumentów zabezpieczonych w trakcie takiego przeszukania w postępowaniu karnym stosuje się bowiem, zgodnie z art. 226 kodeksu postępowania karnego, zasady określone w art. 180 tego kodeksu. W tym kontekście istotna jest dyspozycja art. 225 § 1 kodeksu postępowania karnego, obligująca organ przeprowadzający przeszukanie do niezwłocznego przekazania sądowi dokumentu, który zdaniem osoby, u której go znaleziono, miałby zawierać wiadomości objęte tajemnicą zawodową. Dokument taki (np.: pismo, taśma magnetofonowa, taśma filmowa³⁹) winien być dostarczony bez przeczytania, w opieczętowanym opakowaniu. Sens tej regulacji podważa jednak przepis art. 225 § 2 kodeksu, który stanowi, iż wskazanego trybu nie stosuje się w stosunku do dokumentów, których posiadaczem, autorem lub adresatem jest osoba podejrzana o popełnienie przestępstwa.

Inne niebezpieczeństwa dla tajemnicy dziennikarskiej związane są ze stosowaniem przez organy ścigania kontroli rozmów telefonicznych oraz utrwalania przy użyciu środków technicznych treści przekazów informacji innych niż rozmowy telefoniczne. Zgodę na wykorzystanie tej formy inwigilacji może wyrazić jedynie sąd (wyjątkowo także prokurator, który jednak obowiązany jest uzyskać w ciągu 5 dni zatwierdzenie swojej decyzji przez sąd), a zapisy nie mające znaczenia dla postępowania karnego podlegają zniszczeniu. Wprawdzie cytowany przepis art. 238 § 3 kodeksu o tym nie stanowi, ale jest oczywiste, iż taki sam los winien także spotkać utrwalone przekazy, które nie mogą być wykorzystane w postępowaniu karnym ze względu na istniejące zakazy dowodowe. Pomimo to zaleca się, żeby sąd w swoim zarządzeniu tak określił zakres inwigilacji, by tajemnica dziennikarska ucierpiała jak najmniej⁴⁰.

Skuteczność wszystkich zaprezentowanych powyżej ograniczeń osłabia fakt, iż polskie prawo nie uznaje koncepcji „owoców z zatrutego drzewa”, która polega na zakazie uznania za dowód również takiego, który został ujawniony dzięki dowodowi zakazanemu. Wszelkie zakazy wykorzystania dowodu w postępowaniu, w tym i te przewidziane w art. 180 kodeksu, dotyczą więc jedynie dowodu bezpośrednio wadliwego⁴¹.

Praktyka sądowa wielu krajów dowodzi, iż wielokrotnie dziennikarze, kierując się lojalnością w stosunku do swoich informatorów, odmawiają złożenia zeznań. W związku z tym pojawia się problem konsekwencji prawnych takiego zachowania⁴². W szczególności istotne jest pytanie, czy taki czyn może być potraktowany jako prze-

³⁹ Por. R.A. Stefański, *Wykorzystanie dokumentów zawierających tajemnicę państwową, służbową lub zawodową w nowym kodeksie postępowania karnego*, „Prokuratura i Prawo” 1998, nr 5, s. 115.

⁴⁰ Por. pkt. 55 i 56 memorandum.

⁴¹ Por. S. Waltoś, *Proces karny. Zarys systemu*, Warszawa 2001, s. 360 oraz cytowany tam wyrok SN z 18.11.1978 r., VI KRN 326/78, OSN GP 1979, poz. 64.

⁴² Nie można podzielić zapatrywania wyrażonego przez Z. Gostyńskiego, iż problem ten może wynikać wyłącznie na tle art. 180 § 4 kodeksu, por. Z. Gostyński, *Tajemnica dziennikarska...*, s. 16–17.

stępstwo poplecznictwa określone w art. 239 Kodeksu karnego. Przepis ten stanowi, iż „kto utrudnia lub udaremnia postępowanie karne pomagając sprawcy przestępstwa [...] uniknąć odpowiedzialności karnej [...] podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat”. W opinii Z. Gostyńskiego, ten typ czynu przestępnego ma charakter skutkowy z zaniechania, a jak stanowi art. 2 Kodeksu karnego – odpowiadać za takie przestępstwo może tylko osoba, na której ciążył prawny, szczególnie obowiązek zapobiegnięcia skutkowi. Ponieważ brak jest przepisu, który nakładałby na dziennikarza wspomniany obowiązek, art. 239 kodeksu karnego nie miałby zastosowania w przypadku bezzasadnej odmowy złożenia zeznań⁴³. Z poglądem tym nie zgadzają się inni autorzy, wskazując, iż źródłem takiego obowiązku może być art. 177 § 1 kodeksu postępowania karnego nakładający na każdego świadka, więc również na dziennikarza, obowiązek składania zeznań⁴⁴. Zagadnienie jest więc sporne, chociaż przykład innych krajów dowodzi, iż nieposłuszny dziennikarz ponosi raczej odpowiedzialność porządkową z tytułu naruszenia nakazu sądowego. Równocześnie jednak środki, którymi dysponują sądy innych państw są znacznie bardziej dotkliwe niż te, które są przewidziane w polskim Kodeksie karnym, zgodnie bowiem z art. 287 § 1 w związku z art. 285 § 1, art. 287 § 2 oraz art. 289 § 1 tego kodeksu, sąd może jedynie wymierzyć niepokornemu świadkowi karę pieniężną w wysokości nie przekraczającej najniższego miesięcznego wynagrodzenia, ewentualnie zastosować wobec niego aresztowanie na czas nie przekraczający 30 dni lub obciążyć go spowodowanymi przez jego zachowanie dodatkowymi kosztami postępowania⁴⁵.

Jeszcze dalej idąca niż w postępowaniu karnym jest ochrona tajemnicy dziennikarskiej w postępowaniu cywilnym, ponieważ zgodnie z art. 261 § 2 Kodeksu postępowania cywilnego⁴⁶ świadek może odmówić odpowiedzi na pytanie, jeżeli zeznanie miało by być połączone z pogwałceniem istotnej tajemnicy zawodowej. Wprawdzie za nieuzasadnioną odmowę zeznań grozi kara porządkowa grzywny lub aresztu na czas do 7 dni, jednakże wyłączona jest raczej możliwość weryfikacji oświadczenia świadka.

Wspólna dla obu procedur jest regulacja, zgodnie z którą dziennikarz, tak jak każdy inny obywatel, ma prawo odmówić odpowiedzi na pytanie, jeśli udzielenie odpowiedzi mogłoby narazić jego lub osobę dla niego najbliższą na odpowiedzialność za przestępstwo lub wykroczenie, a w postępowaniu cywilnym dodatkowo jeszcze, w przypadku zagrożenia hańbą lub dotkliwą i bezpośrednią szkodą materialną.

W świetle polskiego prawa dziennikarz ma nie tylko prawo, ale i obowiązek dochowania tajemnicy dziennikarskiej⁴⁷. Powinność tę przewidują cytowane już wcze-

⁴³ Tamże, s. 16–18; podobnie J. Sobczak, *dz.cyt.*, s. 250.

⁴⁴ Por. A. Guzik, *dz.cyt.*, s. 189–190; podobnie J. Szamrej, *Przestępstwo poplecznictwa w polskim prawie karnym*, Warszawa 1977, s. 105; Z. Młynarczyk, *Falszywe zeznania w polskim prawie karnym*, Warszawa 1971, s. 142.

⁴⁵ Wypadki osadzenia dziennikarzy w areszcie, czy nałożenia na niego grzywny, zdarzają się jednak bardzo rzadko.

⁴⁶ Dz.U. 1964, nr 43, poz. 296, ze zm.

⁴⁷ Por. A. Guzik, *dz.cyt.*, s. 183 i 192.

śniej art. 15 ust. 2 oraz art. 12 ust. 1 pkt. 2 ustawy. Zakres normatywny tego drugiego przepisu jest szerszy, ponieważ nakazuje on również chronić interesy tych informatorów, którzy nie zastrzegli anonimowości i działają w dobrej wierze. Dziennikarz winien więc ich ostrzec, iż udzielane przez nich informacje naruszają dobra osobiste innych osób, powinni więc się liczyć z możliwością procesu sądowego⁴⁸. Obowiązek przestrzegania tajemnicy zawodowej przez prasę jest zabezpieczony sankcją karną na mocy art. 49 ustawy. Przepis ten przewiduje z tytułu naruszenia art. 14 ust. 5 i art. 15 ust. 2 ustawy karę grzywny lub karę pozbawienia wolności. Na gruncie obecnie obowiązującego Kodeksu karnego maksymalna kara grzywny, jaką można zasądzić, wynosi 720 000⁴⁹, a kara ograniczenia wolności 12 miesięcy. Pamiętać również należy, iż zgodnie z art. 22 ustawy organ rejestracyjny może zawiesić wydawanie dziennika lub czasopisma na okres do 12 miesięcy, jeżeli w ciągu roku co najmniej trzykrotnie w tym periodyku zostało popełnione przestępstwo, w tym także przestępstwo przewidziane w art. 49 ustawy. W opinii A. Guzik, nieuzasadnione jest ograniczenie odpowiedzialności dziennikarza za ujawnienie tajemnicy w porównaniu z odpowiedzialnością każdej innej osoby odpowiadającej na podstawie art. 266 § 1 kodeksu karnego⁵⁰. Zgodnie z tym przepisem, stanowiącym przepis ogólny w stosunku do art. 49 ustawy, osoba ujawniająca informację wbrew przepisom ustawy lub przyjętemu obowiązkowi podlega karze nawet do dwóch lat pozbawienia wolności. Zgadzać się z poglądem wymienionej autorki warto zaznaczyć, iż cytowana powyżej rekomendacja sama wprawdzie nie zaleca karania dziennikarzy w takich sytuacjach, ale i nie odradza takich rozwiązań⁵¹.

Dziennikarz jako strona postępowania sądowego a tajemnica dziennikarska

Szczegółowej analizy wymaga kwestia ujawnienia tajemnicy zawodowej przez dziennikarza występującego w postępowaniu sądowym w roli pozwanego lub oskarżonego. Oczywistym jest, co potwierdza treść art. 180 § 5 kodeksu, że odmowa złożenia przez niego zeznań lub udzielenia odpowiedzi na pytanie, nie uchyla jego odpowiedzialności za przestępstwo, którego dopuścił się publikując informację. Z drugiej strony, w doktrynie prawa wskazuje się, iż w takiej sytuacji dziennikarz przestaje być związany sekretem, przy czym według jednych autorów wynika to z jego naturalnego prawa do obrony⁵², a zdaniem innych – oskarżony może się powoływać w takim przypadku na stan wyższej konieczności⁵³. Uznając to drugie stanowisko za bardziej

⁴⁸ Por. Z. Gostyński, *Tajemnica dziennikarska...*, s. 19.

⁴⁹ Oczywiście, wymierzenie takiej grzywny jest mało prawdopodobne, ponieważ sąd ustalając wysokość stawki dziennej (mnożonej następnie przez ich liczbę) bierze pod uwagę dochody sprawcy, jego warunki osobiste, rodzinne, stosunki majątkowe i możliwości zarobkowe.

⁵⁰ Por. A. Guzik, *dz.cyt.*, s. 194.

⁵¹ Por. pkt 7 memorandum.

⁵² Z. Sobolewski, *Samooskarżenie w świetle prawa karnego (nemo se ipsum accusare tenetur)*, Warszawa 1982, s. 101.

⁵³ A. Murzynowski, *Istota i zasady procesu karnego*, Warszawa 1976, s. 316; J. Sobczak, *dz.cyt.*, s. 251.

trafne można rozważyć wyłączenie w przyszłości dopuszczalności stosowania tej instytucji w odniesieniu do dziennikarzy podobnie, jak to ma obecnie miejsce na podstawie art. 26 § 4 Kodeksu karnego w stosunku do osób mających szczególnie obowiązek chronić dane dobro prawne nawet z narażeniem się na niebezpieczeństwo osobiste. Nie wydaje się bowiem właściwa sytuacja, gdy koszty funkcjonowania instytucji tajemnicy dziennikarskiej ponosić mogą wszystkie podmioty z wyjątkiem osób najbardziej zainteresowanych jej istnieniem. Przypomnieć też należy, iż aktualnie dziennikarz nie ma obowiązku zeznawania w przypadku, gdy jego zeznania mogą dostarczyć dowodów niewinności osoby oskarżonej o popełnienie przestępstwa.

Odpowiedzialność karna przedstawicieli prasy najczęściej będzie wchodziła w grę w związku z popełnieniem przestępstwa ujawnienia tajemnicy państwowej, służbowej lub innej prawnie chronionych oraz przestępstwa zniesławienia.

Przestępstwo ujawnienia tajemnicy państwowej przewidziane w art. 265 Kodeksu karnego jest przestępstwem powszechnym, dlatego dziennikarz może popełnić ten czyn zabroniony działając jako sprawca zwykły lub współsprawca. Z kolei w odniesieniu do przypadków ujawnienia tajemnicy służbowej i innych tajemnic chronionych będzie on odpowiadał raczej za podżeganie lub pomocnictwo do przestępstwa indywidualnego (art. 22 § 2 Kodeksu karnego), wykazanie jednak jego winy będzie bardzo trudne, szczególnie w sytuacji gdy sprawca główny nie został wykryty⁵⁴. Podobnie trudne będzie przeprowadzenie dowodu na potwierdzenie, iż dziennikarz, który ujawnił informację stanowiącą tajemnicę przedsiębiorstwa, uzyskał ją w sposób bezprawny, tymczasem okoliczność ta stanowi znamię przestępstwa przewidzianego w art. 23 ust. 2 ustawy z 16 kwietnia 1993 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji⁵⁵. Nie można wszakże wykluczyć i tego, iż oskarżony o ujawnienie danej tajemnicy dziennikarz wyjawia personalia swojego informatora w nadziei na uzyskanie łagodniejszego wyroku. Bardziej właściwa z punktu widzenia etyki zawodowej byłaby jednak obrona polegająca na dowiedzeniu, iż jego postępowanie nosiło znamiona działania w stanie wyższej konieczności.

Jeśli chodzi o przestępstwo zniesławienia, bezpodstawne są obawy wyrażane przez niektórych przedstawicieli doktryny, iż instytucja tajemnicy dziennikarskiej w obecnym kształcie gwarantuje dziennikarzom bezkarność pomawiania⁵⁶. Zgodnie

⁵⁴ Por. wyrok Trybunału Europejskiego z 21.01.1999 r. w sprawie Fressoz i Roire przeciwko Francji, wnioskodawcy oskarżeni przez francuskie organy ścigania o popełnienie przestępstwa podobnego do tego, o którym mowa w cytowanym powyżej art. 23 ust. 2 ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji twierdzili, iż opublikowane przez nich informacje otrzymali w nieoznakowanej kopercie, www.coe.int, Hudoc reference REF00001923.

⁵⁵ Dz.U. 1993, nr. 47, poz. 211, ze zm.; sama jednak możliwość pociągnięcia dziennikarza do odpowiedzialności na podstawie tego przepisu jest w doktrynie dyskusyjna, por. A. Barczak, *Prawnokarna ochrona tajemnicy gospodarczej. Próba analizy prawnoporównawczej*, „Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych” 2000, z. 1, s. 311–312.

⁵⁶ Por. J. Wojciechowski, *Szarża na tajemnice*, „Rzeczpospolita” 17.02.1995; J. Ordyński, *Profesor Adam Strzembosz nie zaneguje uchwały*, „Rzeczpospolita” 28.01.1995.

z powszechnie przyjętą w orzecznictwie i nauce prawa opinią, ciężar dowodu prawdziwości zniesławiających zarzutów spoczywa na osobie je podnoszącej lub rozgłaszającej, a informacje pochodzące od anonimowej osoby nie mogą być uznane za środek dowodowy. Dla dziennikarza mają one raczej stanowić punkt wyjścia dla dalszych ustaleń i poszukiwań⁵⁷. Nie można uznać, iż działanie dziennikarza, który oparł się w swoim materiale prasowym wyłącznie na informacjach pochodzących z tajnego źródła spełnia wymogi określone w art. 12 ust. 1 pkt 1 ustawy. W procesie o zniesławienie ma on więc do wyboru albo przedstawić inne dowody na potwierdzenie swoich twierdzeń, albo ujawnić anonimowe źródło informacji. Podobne zasady będą obowiązywały w postępowaniu cywilnym w sprawach o naruszenie czci⁵⁸. Także w tym postępowaniu przedstawiciel prasy chcący dowieść swojej niewinności będzie niekiedy zmuszony ujawnić dane współpracującego z nim informatora. Takie zachowanie stanowić będzie jednak niewątpliwie poważne naruszenie etyki dziennikarskiej, dlatego każdy dziennikarz może niejednokrotnie stanąć przed trudnym wyborem, czy opublikować ważną informację potwierdzoną wszakże tylko przez źródła anonimowe, a następnie – w przypadku ewentualnego procesu karnego – czy zawieść zaufanie swoich informatorów. Ostateczna decyzja powinna zależeć od ich motywacji oraz od grożących im konsekwencji, a także od doniosłości przekazanych wiadomości.

Z powyższymi rozważaniami ściśle wiąże się jeszcze, bardzo istotna z praktycznego punktu widzenia, kwestia ewentualnej dopuszczalności roszczenia informatora, którego tożsamość została ujawniona, o naprawę spowodowanej tym zdarzeniem szkody. Co do zasady nie ma przeszkód, by taki informator mógł wystąpić, na podstawie art. 471 Kodeksu cywilnego⁵⁹, przeciwko niełojalnemu dziennikarzowi i jego redakcji o odszkodowanie majątkowe⁶⁰. Oprócz tego, jeżeli następstwem wspomnianego faktu byłby ostracyzm, w grę wchodziłoby także zadośćuczynienie za naruszenie dóbr osobistych. Wyjątek stanowi sytuacja, w której przedstawiciel prasy działa

⁵⁷ Informacje o aferze „Watergate”, które uzyskali Carl Bernstein i Bob Woodward od swojego informatora o przydomku „Głębokie gardło”, nie były przez nich publikowane, jeśli nie zostały potwierdzone przez co najmniej dwa inne źródła – cyt. za R.H. Holsinger, *dz.cyt.*, s. 289; ten sam autor opisuje ponadto kasus dziennikarza, który musiał zwrócić przyznaną mu nagrodę Pulitzera, ponieważ – jak się okazało – nagrodzona publikacja, rzekomo oparta na informacjach uzyskanych z anonimowego źródła, została sfabrykowana, *tamże* s. 288; negatywne aspekty działalności informatorów, a także interesujące praktyczne uwagi na temat zasad współpracy z nimi zawiera artykuł T. Patory i M. Stelmasiaka, *Typy informatorów*, „Press” 2002, nr 10, s. 40–42.

⁵⁸ Por. wyr. SN z 30.5.2000 r., IV CKN 1042/00, OSP 2001, z. 6, poz. 89, w uzasadnieniu tego wyroku Sąd Najwyższy stwierdził, iż „strona, która chce dochodzić roszczeń wymagających dowodzenia środkami dowodowymi, z których można skorzystać jedynie w szczególnych warunkach, powinna się liczyć z takimi ograniczeniami”. Teza ta mogłaby przemawiać na niekorzyść pokrzywdzonych, gdyby nie fakt, iż ciężar dowodu prawdziwości twierdzeń naruszających dobra osobiste powoda obciąża pozwanego.

⁵⁹ Dz.U. 1964, nr 16, poz. 93, ze zm.

⁶⁰ Nie ma chyba bowiem przeszkód dla przyjęcia, iż dziennikarza i jego informatora łączy specyficzna umowa nienazwana. Warto dodać, iż amerykański Sąd Najwyższy uznał w sprawie *Cohen v. Cowles Media Co.*, że zasądzenie odszkodowania na rzecz informatora od redakcji, która opublikowała jego dane, nie narusza Pierwszej Poprawki (wyr. z dnia 24.06.1991 r., 501 U.S. 663).

w granicach zwolnienia ustawowego lub na podstawie postanowienia sądu, bądź realizuje własne prawa podmiotowe do obrony. *De lege ferenda* pożądana byłaby wszakże regulacja wyłączająca w odniesieniu do dziennikarza możliwość podniesienia w postępowaniu cywilnym w sprawach o odszkodowanie z tytułu poniesionej szkody wynikłej na skutek ujawnienia tajemnicy dziennikarskiej zarzutu procesowego działania w ramach prawa podmiotowego. *De lege lata* zarzut taki byłby niedopuszczalny na podstawie art. 5 Kodeksu cywilnego, w przypadku gdy dziennikarz nie poinformowałby potencjalnego informatora o możliwości ujawnienia jego tożsamości w postępowaniu sądowym toczącym się przeciwko dziennikarzowi lub redakcji albo, tym bardziej, w sytuacji gdy dziennikarz wyraźnie wykluczył ujawnienie tych danych w takich okolicznościach.

Istnienie prawa do anonimatu przysługującego autorowi materiału prasowego może prowadzić do ograniczenia kręgu osób mogących ponieść konsekwencje opublikowania materiału prasowego, jeżeli czynność ta narusza przepisy prawa lub cudze prawa podmiotowe. Tak więc w postępowaniu karnym jako oskarżeni będą mogli wystąpić jedynie redaktor odpowiedzialny za publikację oraz ewentualnie, na podstawie art. 49a ustawy redaktor naczelny. Na podobnych zasadach odpowiedzialność cywilną poniósłby w wypadku skorzystania przez autora z tego prawa wyłącznie redaktor i wydawca⁶¹.

Reasumując, polski system prawny przewiduje zróżnicowaną ochronę tajemnicy zawodowej dziennikarza w zależności od kategorii objętej nią informacji: dane dotyczące tożsamości informatora są chronione w sposób niemal całkowity, podczas gdy inne wiadomości cieszą się znacznie słabszą ochroną, co nie znaczy jednak, że jest ona bez znaczenia. Wydaje się, iż obecny kształt instytucji tajemnicy dziennikarskiej zasługuje na aprobatę. Wprawdzie można mówić o pewnym faworyzowaniu interesów dziennikarzy w porównaniu z interesami innych podmiotów, w szczególności uczestników postępowań sądowych, jednak cena ta warta jest chyba poniesienia, zważywszy na korzyści społeczne wynikające z prawa do wolności prasy, którego prawo do tajemnicy dziennikarskiej jest elementem. Mimo faktu, iż przepisy prawne gwarantują każdemu obywatelowi prawo do jawnego udzielania informacji prasie jako formie realizacji prawa do krytyki⁶², w praktyce jednak osoba taka musi się liczyć z możliwymi negatywnymi konsekwencjami swojego działania. Ponieważ nie jest realne wyeliminowanie zjawiska tłumienia krytyki społecznej, musi istnieć instytucja umożliwiająca rzeczywiste funkcjonowanie tego prawa.

⁶¹ Por. J. Sobczak, *Polskie prawo prasowe*, Poznań 1993, s. 74; S. Waltoś, *Prawo do tajemnicy dziennikarskiej a dowód prawdy na tle europejskich standardów ochrony praw człowieka*, „Państwo i Prawo” 1996, nr 4/5, s. 144; też uchwała Izby Karnej Sądu Najwyższego z dnia 22.11.2002 r., I KZP 26/02.

⁶² Por. art. 5, 6, ust. 4, 43 i 44 ustawy.

SABINA PAWLAS-CZYŻ

Conviction
conventionality stated
by authors of
mediumistic contents
on the social role
adopted by men
and women

Stereotypowość
przeświadczeń
autorów treści
medialnych na temat
społecznych
ról kobiet i mężczyzn

KEY WORDS

journalist, concepts of the social roles of men and women, woman's representation in the media, sex stereotypes.

SŁOWA KLUCZOWE

dziennikarz, koncepcje społecznej roli kobiety i mężczyzny, medialny obraz kobiety, stereotypy płci.

ABSTRACT

It is a journalist's personal views and convictions – including those related to the role of men and women in society – that may be among important factors determining the nature of the media content created by him. The above is connected with a "journalist's specific competence", which encompasses, among other elements, searching for materials, deciding whether and how a given piece of information should be presented or who should be interviewed and selecting certain information. As unveiled by research based on the "gatekeeper" theory, the concept of "framing" and the "instrumental updating" hypothesis by M. Kepplinger, the criteria that are used by journalists for the selection and use of materials are – to a large extent – subjective.

It could be presumed that the traditional – fossilised – psychological and social sex differences that are given prominence in the media must, at least to a certain extent, mirror the views of the creators responsible for the media content related to sex differences. Does the stereotypical typification of social reality represented in the media reflect journalists' views and convictions related to sex differences in different aspects of social life?

STRESZCZENIE

Jednym z istotnych czynników wpływających na charakter tworzonych przez dziennikarza treści medialnych mogą być jego osobiste poglądy i przekonania – w tym przekonania dotyczące roli kobiety i mężczyzny w społeczeństwie. Wiąże się to ze „specyficzną kompetencją dziennikarską”, która obejmuje m.in. poszukiwanie materiałów, decydowanie, czy oraz w jaki sposób dana informacja powinna być przedstawiona, z kim powinien być przeprowadzony wywiad, czyli dokonywanie pewnej selekcji informacji. Jak dowodzą badania nawiązujące do teorii *gatekeeperów* (dziennikarzy depeszowych), koncepcji „uramowienia” czy hipotezy „instrumentalnej aktualizacji” M. Kepplingera, stosowane przez dziennikarzy kryteria wyboru i wykorzystywania informacji mają w znacznym stopniu charakter subiektywny.

Można przypuszczać, że eksponowane w mediach sztywne, tradycyjnie pojmowane psychospołeczne różnice płci, muszą przynajmniej częściowo pokrywać się z wyobrażeniami realizatorów przekazów medialnych w kwestii różnic płciowych. Czy stereotypowa typizacja rzeczywistości społecznej przedstawianej w mediach znajduje swe odzwierciedlenie w poglądach, przekonaniach dziennikarzy na temat różnic płci w różnych sferach życia społecznego?

Znacząca rola środków masowego przekazu w procesie socjalizacji, w kształtowaniu postaw, przekonań i ról społeczno-politycznych powoduje, że szczególnego znaczenia nabiera charakter obrazu rozpowszechnianej w nich rzeczywistości. Jego istotnym elementem są nie tylko prezentowane wzory osobowe, ale także wizerunki kobiet i mężczyzn jako osób pełniących określone role społeczne i polityczne. Sposoby ich portretowania stanowią znaczącą siłę w kształtowaniu poznawczej mapy jednostki, w procesie definiowania przedstawianych postaci, zdarzeń, określania ich hierarchii ważności i w konsekwencji – modyfikowania na tej podstawie wzorów własnego postępowania. Stąd też badania nad obrazowaniem kobiet i mężczyzn w mediach bardzo wyraźnie wpisały się w obszar zainteresowań badaczy wielu dyscyplin naukowych, a analizy tego problemu, zarówno o charakterze ilościowym ale i jakościowym, wykorzystują bardzo wyszukane metody, procedury analityczne, korzystające z perspektywy interakcjonizmu symbolicznego, lingwistyki, semiologii, antropologii, etnometodologii¹.

O wnioskach, do jakich one prowadzą, świadczą w sposób jednoznaczny wskazania ONZ zawarte w „Platformie działania” (końcowym dokumencie IV Światowej Konferencji ONZ na rzecz Kobiet w Pekinie w 1995 r.), akcentujące potrzebę podejmowania przez rządy oraz organizacje międzynarodowe strategii informacyjnych i edukacyjnych, które zmierzałyby do promowania wyważonych wizerunków kobiet, przedstawiających różnorodność pełnionych przez nie ról. Prowadzone na gruncie polskim analizy empiryczne dowodzą bowiem, że sposób prezentowania kobiet i mężczyzn w środkach masowego przekazu wzmacnia tradycyjne stereotypy ich natury i ról społecznych, przedstawiając kobietę w zwyczajowo przypisywanych jej rolach, podkreślających jej szczególne predyspozycje do bycia żoną, matką i gospody-

¹ M. Mrozowski, *Status i obraz kobiety w telewizji. O niektórych aspektach wpływu ruchu feministycznego na teorię i praktykę komunikowania masowego*. „Przekazy i Opinie” 1985, nr 1/4, s. 110.

nią domową². Dowodzi to przyjmowania przez media postawy konformistycznej, podtrzymującej tradycyjne wartości, bliskiej raczej wyobrażeniom większości społeczeństwa niż poglądom mniejszości³.

Analizując wyniki badań nad sposobem obrazowania kobiet w mediach trudno jest przyjąć, że źródłem eksponowania sztywnych, tradycyjnie pojmowanych psychospołecznych różnic płci, jest wyłącznie tradycja kultury popularnej. Zdaje się, że wzory te muszą przynajmniej częściowo pokrywać się z wyobrażeniami realizatorów przekazów medialnych w kwestii różnic płci⁴. Stąd też główne zagadnienia wokół którego koncentrują się zaprezentowane na łamach niniejszego artykułu dane empiryczne, dotyczą problematyki nadawcy w procesie komunikowania masowego, dziennikarza – publicysty, a przede wszystkim jego opinii, wyobrażeń na temat funkcjonowania kobiet w życiu społecznym. Czy stereotypowa typizacja rzeczywistości społecznej przedstawianej w mediach znajduje swe odzwierciedlenie w poglądach, przekonaniach dziennikarzy na temat różnic płci w różnych sferach życia społecznego?

By odpowiedzieć na to pytanie, przeprowadzono badania, których zasadniczym celem uczyniono próbę rekonstrukcji koncepcji społecznej roli kobiety w oczach przedstawicieli opiniotwórczej w naszym kraju grupy zawodowej – dziennikarzy mediów informacyjno-publicystycznych.

Badaniem objęci zostali dziennikarze ogólnopolskich mediów prasowych, radiowych i telewizyjnych zajmujący się tematyką społeczną i polityczną. Odwołując się bowiem do teorii z zakresu komunikowania masowego, psychologii społecznej oraz teorii spostrzegania społecznego przyjęto założenie, że jednym z istotnych czynników wpływających na charakter tworzonych przez dziennikarza treści medialnych mogą być jego osobiste poglądy i przekonania – w tym przekonania, dotyczące roli kobiety i mężczyzny w społeczeństwie. Wiąże się to ze „specyficzną kompetencją dziennikarską”, która obejmuje m.in. poszukiwanie materiałów, decydowanie, czy oraz w jaki sposób dana informacja powinna być przedstawiona, z kim powinien być przeprowadzony wywiad, czyli dokonywanie pewnej selekcji informacji⁵. Jak dowodzą badania nawiązujące do teorii *gatekeeperów* (dziennikarzy depeszowych), koncepcji „uramowienia”⁶ czy hipotezy „instrumentalnej aktualizacji” M. Kepplingera, stosowane przez dziennikarzy kryteria wyboru i wykorzystywania informacji mają w znacznym stopniu charakter subiektywny. Już bowiem w pierwszej fazie przygotowywania i opracowywania informacji, a więc w fazie autorskiej, w której dochodzi do zauwa-

² K. Dziedzic, *Wizerunek kobiety i mężczyzny w reklamie telewizyjnej w Polsce i w Wielkiej Brytanii*, [oraz] M. Wasilewski, *Wzory kobiet w reklamie telewizyjnej. W: Portrety kobiet i mężczyzn w środkach masowego przekazu oraz podręcznikach szkolnych*. Pr. zbiorowa pod red. R. Siemieńskiej, Warszawa 1997.

³ T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasa, radio, telewizji i Internetu*, Warszawa 1999, s. 124.

⁴ M. Mrozowski, *Między manipulacją a poznaniem. Człowiek w świecie mediów*. Warszawa 1991, s. 89, 110–113.

⁵ M. Grewe-Parts, *O pracy dziennikarza: selekcja informacji*, „Przekazy i Opinie” 1979, nr 3, s. 64.

⁶ M. Kunczik, A. Zipfel, *Wprowadzenie do nauki o dziennikarstwie i komunikowaniu*, Warszawa 2000.

żenia przez dziennikarza jednych faktów, spostrzegania pewnych zjawisk, a pomijania innych, mamy do czynienia z nieuświadomioną przez dziennikarza selekcją, związaną z cechami osobowymi jednostki. Sam dobór informacji pozostaje pochodny wobec wiedzy dziennikarza, jego światopoglądu oraz ideologii zawodowej⁷.

Próba badawcza obejmowała tych dziennikarzy, którzy w swej działalności zawodowej stykają się z problematyką społeczno-polityczną. Jak bowiem dowodzą analizy zawartości, zarówno medialny świat polityki, programy informacyjne⁸, jak i czasopisma informacyjno-publicystyczne w głównych rolach ukazują przede wszystkim mężczyzn⁹. Uznano za zasadne, by badani reprezentowali – w przypadku prasy – pisma o tematyce ogólnej i politycznej; w przypadku radia i telewizji – działy lub programy informacyjne, publicystyczne. Ponadto, w doborze próby, która miała charakter celowy, przyjęto następujące kryteria doboru pism: 1. Dominująca funkcja społeczna: pisma informacyjno-publicystyczne; 2. Terytorialny zasięg oddziaływania czasopisma: ogólnokrajowy i ponadogólnokrajowy; 3. Tematyka – treść: treści ogólne, polityka; 4. Krąg odbiorców: pisma uniwersalne.

Na podstawie analizy danych zawartych w „Katalogu mediów polskich 1998” opracowanym przez Ośrodek Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybrano pisma, stacje radiowe oraz telewizyjne, których ogólna charakterystyka typologiczna spełniała powyższe kryteria. W ten sposób uzyskano listę 30 środków masowego przekazu (21 pism, 5 stacji radiowych i 5 telewizyjnych), których dziennikarze zostali objęci badaniem.

Badanie empiryczne przeprowadzono w okresie od maja do września 2000 r., za pomocą metody sondażowej. Zastosowany kwestionariusz ankiety to narzędzie własnej konstrukcji. Zawarto w nim 22 pytania merytoryczne o opinie respondentów. W wyniku badania otrzymano 260 kwestionariuszy, spośród których 248 zakwalifikowano jako poprawnie wypełnione.

Uzyskaniu danych obrazujących dominujące wśród respondentów przekonania na temat społecznej roli kobiety posłużyło 11 pytań kwestionariuszowych. Odpowiedzi na nie były wskaźnikami sześciu zmiennych niezależnych. Były to: „zadania domowo-rodzinne”, „koncepcja »natury« kobiety”, „priorytety w życiu kobiety: praca zawodowa vs życie rodzinne”, „motywy aktywności zawodowej”, „czynniki pozycji społecznej kobiety” oraz „socjalizacja dziewczynek i chłopców”.

Na podstawie uzyskanych danych można sądzić, że preferencje respondentów dotyczące miejsca kobiet we współczesnym społeczeństwie nie zostały określone jednoznacznie. Odnajdujemy w nich elementy idei egalitarnego uczestnictwa kobiet i męż-

⁷ T. Goban-Klas, *Komunikowanie masowe. Zarys problematyki socjologicznej*, Kraków 1978, s. 197–198.

⁸ B. Pietkiewicz, *Kobiety na antenach europejskich telewizji*. W: *Portrety kobiet i mężczyzn...*, s. 54–55.

⁹ E. Olczyk, *Obrazy kobiet w gazetach codziennych*. W: tamże, s. 30–32; E. Sawa-Czajka, *Obrazy kobiet w tygodnikach społeczno-politycznych w latach 1980–1995* („Polityka”, „Tygodnik Powszechny”, „Wprost”). W: tamże, s. 33–40.

czynn w życiu społecznym, uwidocznionej między innymi w deklaracjach odnoszących się do pożądanego podziału obowiązków domowych. Opracowany przez R. Siemieńską indeks „tradycyjnej vs nietradycyjnej koncepcji podziału ról w gospodarstwie domowym”¹⁰ stanowił punkt wyjścia w konstrukcji pytania, w którym proszono respondentów o wskazanie, kto ich zdaniem powinien wykonywać poszczególne rodzaje prac domowych i opiekuńczych w sytuacji, gdy zawodowo pracuje zarówno mąż jak i żona. Odpowiedzi udzielone na to pytanie były wskaźnikiem zmiennej: zadania domowo-rodzinne.

Okazało się, że postulat jednakowego zaangażowania męża i żony w prace domowe badani dziennikarze szczególnie często podkreślali w przypadku: opieki nad dziećmi (73% wskazań), robienia zakupów (66,1% wskazań) oraz zmywania naczyń (60,5% wskazań). Także przygotowywanie posiłków oraz wykonywanie takich prac jak sprzątanie i pranie, zdaniem ponad połowy respondentów winno być podejmowane w równym stopniu przez mężczyznę i kobietę.

Przewaga nietradycyjnego zapatrywania na społeczną rolę kobiety zaznaczyła się także w zakresie socjalizacji ze względu na płeć. Odpowiedzi na to pytanie potwierdziły powszechność przekonania, że chłopcy i dziewczęta nie powinni być wychowywani w sposób odmienny (60,9% ogółu badanych).

Przyjrzyjmy się teraz wskaźnikom społecznej roli kobiety, w odniesieniu do których najsilniej uwidoczniała się zbieżność z tradycyjnym definiowaniem grup płciowych, zasadzająca się na przekonaniu o ich silnych psychospołecznych odmiennościach. Ogólnie rzecz ujmując, najbardziej zachowawcze w swym charakterze okazały się poglądy badanych na temat powodów ubiegania się pracowników o wyższe stanowiska. Wyraźnie różnicowano je ze względu na płeć osoby – kobietom i mężczyznom przypisywano motywacje odmienne, korespondujące z treścią stereotypów płci. Mężczyźni stereotypowo wiązani z orientacją instrumentalną, w opinii ponad 40% respondentów (46,8%) zainteresowani są zwiększaniem swoich zasobów ekonomicznych. Przypisywano im również pragnienie polepszania własnych wpływów na ważne sprawy w miejscu pracy (38,3%). Zaangażowanie mężczyzn w sprawy zawodowe często przedstawiano też jako swoiste alibi dla nieuczestniczenia w wykonywaniu obowiązków domowych (46,7%). Następstwem posługiwania się przez badanych stereotypami płci był charakter ich wypowiedzi, dotyczących funkcjonowania kobiety w roli pracownika. Aż 3/4 respondentów (77,8%) przypisywało kobietom chęć udowodnienia, że nie są one gorsze od przedstawicieli płci przeciwnej. Jako typowe dla kobiet określono zastępowanie niepowodzeń w życiu osobistym sukcesami zawodowymi (34,7%). Zatem 1/3 badanych postrzegala kobietę dążącą do sukcesu zawodowego jako osobę nieszczęśliwą, o nieustabilizowanym życiu osobistym. Takie przekonanie może mieć swe źródło w dosyć familiocentrycznej wizji roli kobiety, opartej na ostrym przeciwstawieniu sfery prywatnej sferze zawodowej.

¹⁰ R. Siemieńska, *Płeć, zawód, polityka. Kobiety w życiu publicznym w Polsce*, Warszawa 1990, s. 240.

Analiza podzielanych przez dziennikarzy przekonań pozwoliła także na wskazanie, w stosunku do których z nich brakowało wśród badanych powszechnej zgody. I tak, opinie, które wyraźnie podzieliły respondentów dotyczyły czynnika pozycji społecznej kobiety. Wskaźnikami tej zmiennej były odpowiedzi udzielone na trzy pytania – dwa z nich dotyczyły kobiet obejmujących stanowiska kierownicze, trzecie zaś dotyczyło opinii na temat osiągania przez żonę wyższych dochodów od męża. Okazało się, że ponad połowa badanych dziennikarzy (55,6%) nie zgadzała się z opinią, że mężczyźni lepiej sprawdzają się na stanowiskach kierowniczych niż kobiety. Choć pogląd ten dominował, to ponad 1/4 badanych (32,7%) stwierdzała jednak większą przydatność mężczyzn na wysokich stanowiskach kierowniczych. Nieco bardziej jednoznaczna była wymowa odpowiedzi udzielonych na następne pytanie kwestionariusza. W tym wypadku zdecydowana większość respondentów (67,7%) odrzuciła pogląd mówiący, że kobieta zajmująca stanowisko kierownicze traci na kobiecości. Zdecydowanie najczęściej trudności w jasnym określeniu swego stanowiska przysporzyło natomiast badanym pytanie dotyczące sytuacji, w której kobieta osiągałaby wyższe dochody od mężczyzny. Analiza rozkładu odpowiedzi na to pytanie wykazała, że było ono jedynym, w stosunku do którego najczęściej wybieraną kategorią odpowiedzi była odpowiedź: „nie wiem” (48,8%). Ze stwierdzeniem: „właściwą jest sytuacja, gdy żona zarabia więcej pieniędzy od męża” nie zgodziło się natomiast 27% ogółu badanych.

Uzyskane odpowiedzi sugerują, że opinie badanych na temat sytuacji, w której kobieta zajmuje wysoką pozycję i ma dostęp do zasobów społecznych, są podzielone. O ile sprawa obejmowania przez kobiety stanowisk kierowniczych nie uruchamia u badanych mechanizmu kwestionowania predyspozycji kobiet w tej dziedzinie, o tyle wizja żony dysponującej większymi zasobami ekonomicznymi od męża nie zyskuje aprobaty badanych.

Znaczny stopień spolaryzowania opinii dziennikarzy wykazała również analiza rozkładu odpowiedzi na pytania dotyczące koncepcji „natury” kobiety. Twierdzenie: „kobieta jest z natury bardziej uległa niż mężczyzna” spotkało się ze sprzeciwem 43,1% i akceptacją 40,7% respondentów. Z kolei opinię, że „mniejsze zainteresowanie sferą seksualną jest bardziej naturalne dla kobiety niż mężczyzny” poparło 41,5% spośród badanych; odrzuciło zaś 41,1% respondentów. Kolejnym twierdzeniem, które podzieliło dziennikarzy, była opinia: „jest mniej ważne dla mężczyzny niż kobiety wiedzieć jak być atrakcyjnym dla płci przeciwnej”. Prawie połowa badanych (48,8%) nie zgodziła się z takim punktem widzenia. Przekonanie, że większe starania o własną atrakcyjność dla płci przeciwnej podejmują głównie kobiety, podzielało natomiast 40,7% wypowiedzających się.

Wszystko to pozwala sądzić, że poglądy określające „naturę” kobiet dzielą badanych w nieco większym stopniu niż kwestie analizowane wcześniej. Zarysowały się dwie sprzeczne tendencje. Ich zestawienie skłania do wniosku, że znaczna część badanych przejawia skłonność do przypisywania pewnych atrybutów psychicznych w postaci uległości, braku zainteresowania sferą erotyki, skoncentrowania na podkreślaniu własnej atrakcyjności przede wszystkim przedstawicielkom płci żeńskiej.

Ostatnim analizowanym elementem przekonań na temat społecznej roli kobiety były opinie dotyczące spraw uważanych w jej życiu za priorytetowe. Analiza rozkładu odpowiedzi na pytanie będące wskaźnikiem tej zmiennej wykazała, że stwierdzenie: „jest lepiej dla rodziny, gdy mężczyzna zarabia pieniądze, a kobieta troszczy się o dom i dzieci” po raz kolejny wyraźnie podzieliło badanych. Zwolennicy modelu życia opartego na oddelegowaniu kobiety do sfery domowej, mężczyźni pozostawiając aktywność zawodową, stanowili 40,7% ogółu badanych. Brak aprobaty dla tej opinii wyrażało 42,3% wypowiedzi. Większość badanych (54,4%) nie zgodziła się też z opinią, że dzieci ponoszą szkodę, gdy ich matka pracuje. Okazało się jednak, że opinia ta zyskała również swych zwolenników (34,3% badanych). Ostatnim wskaźnikiem zmiennej „priorytety życiowe kobiety” były odpowiedzi na pytanie, czy kobieta – aby czuć się osobą pełnowartościową – musi mieć dziecko. Taką opinię podzielało 44,3%. Zdania przeciwnego było znacznie mniej pytanym – 30,6%.

Powyższe dane pozwoliły na określenie występujących wśród dziennikarzy tendencji do akceptacji lub niezgody z poglądami opierającymi się na jednoczynnikowym modelu kobiecości i męskości, którego założeniem jest, iż atrybuty związane z płcią tworzą oddzielne – zdychotomizowane związki. Przedstawione dane empiryczne ukazują zatem stopień zdeterminowania poglądów dziennikarzy na temat funkcjonowania społecznego kobiet i mężczyzn czynnikiem płciowości. Na ich podstawie określono, które ze zmiennych i w jakim stopniu są uwikłane w schemat stereotypowego ujmowania różnic płci. Wśród badanych odnajdujemy zatem grupę zwolenników tradycyjnego porządku społecznego, zgodnie z którym społeczne funkcjonowanie kobiet i mężczyzn zasadza się nie tylko na zantynomizowaniu obszarów ich aktywności. Przyjmowane przez nich stanowisko opiera się na koncepcji kobiecości postrzeganej przez pryzmat macierzyństwa i zajmowania pozycji nierównorzędnych z mężczyzną, któremu przede wszystkim przysługuje główny udział w dostępie do zasobów materialnych i władzy, gwarantowany nieograniczoną możliwością aktywności we wszystkich dziedzinach życia publicznego.

Jednocześnie przeprowadzone analizy przyniosły potwierdzenie obecności w gronie badanych dziennikarzy sporej grupy osób dalekich w swym myśleniu od posługiwania się stereotypami płci. Tendencja ta szczególnie wyraźnie zaznaczyła się w odrzucaniu sztywnych przekonań, zgodnie z którymi pewne atrybuty psychiczne i formy aktywności w wyższym stopniu przysługują jednej płci niż drugiej.

Biorąc pod uwagę postulowaną w dokumentach ONZ konieczność udziału mediów w promowaniu równości płci, zwraca się uwagę na znaczenie, jakie przypada w tym procesie podnoszeniu świadomości osób zatrudnionych w mediach co do wagi problemu równości płci, jego złożoności i możliwych dróg rozwiązywania¹¹. Z zaprezentowanych wyżej danych można pośrednio wnioskować, że wśród badanych

¹¹ T. Goban-Klas, *Polityka w dziedzinie środków komunikowania masowego – główne kierunki studiów*. „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”. Teoria i Praktyka Komunikowania Masowego Nr 778 (1986), s. 29.

dziennikarzy nie brakuje osób rozumiejących problematykę równych szans. Doceniając zróżnicowanie indywidualne ludzi, ich niepowtarzalność, indywidualizm i talenty, prawdopodobnie dostrzegają deformujący i ograniczający wpływ zdeterminowania życia społecznego czynnikiem płciowości. Pewnego potwierdzenia tych przypuszczeń dostarczają badania wskazujące, że dziennikarze, pracownicy TVP, krytycznie oceniają obraz Polski w programach produkowanych przez TVP, wskazując jednocześnie na tendencyjny i stereotypowy sposób pokazywania w nich kobiet¹².

W świetle przytoczonych danych należałoby postawić pytanie czy oraz na ile dziennikarze dostrzegają swoją rolę w upowszechnianiu w mediach idei równości płci? W jakim stopniu czują się oni odpowiedzialni za ostateczny kształt dystrybuowanych w mediach treści i przekazywanych w nich wizerunków kobiet? Niewykluczone, że przyczyn obecnego statusu kobiet w mediach byłoby skłonni upatrywać przede wszystkim poza sobą, poza obszarem własnego wpływu, wskazując na przykład na immanentne właściwości przekazów medialnych, które deformują i upraszczają rzeczywistość, na rutynowe formy działania instytucji medialnych czy uwarunkowania zewnętrzne (polityka, ideologia), w tym również schematy i stereotypy właściwe kulturze masowej. Bez względu na to, jaki by nie był wynik udzielonych na te pytania odpowiedzi, oczywistym wydaje się, że zmiany statusu kobiet w mediach nie mogą dokonać się samoczynnie. Nie wystarczy tutaj dobra wola oraz zaangażowanie dostrzegających wagę tego problemu grup dziennikarzy. Prawdopodobnie nie wystarczyłby również sam wzrost liczby zatrudnionych w mediach kobiet. Zjawiska te jakkolwiek bardzo potrzebne, to zdają się dalece niewystarczające, jeśli nie będzie z nimi współwystępować modyfikacja wzorów zachowania oraz standardów zawodowych. Wydaje się, że aby pozytywne zmiany w sposobie portretowania kobiet stały się możliwe, niezbędna jest interwencja czynników zewnętrznych, zmiana w obrębie złożonych międzyinstytucjonalnych powiązań mediów. Ze względu na wielostronne zależności mediów od instytucji systemu społecznego, w którym funkcjonują, wykrystalizowanie się warunków sprzyjających rozpowszechnianiu niestereotypowego wyobrażenia o roli kobiety w społeczeństwie w ogromnej mierze będzie uzależnione od wzajemnych interakcji wpływów ekonomicznych, prawnych i politycznych.

¹² M. Mrozowski, *Między manipulacją a poznaniem...*, s. 106–109.

AGNIESZKA DMOWSKA

Journalistic aspects of the activity of Foreign Propaganda Bureau delegates (1920–1921) | Dziennikarskie aspekty działalności delegatów Biura Propagandy Zagranicznej (1920–1921)

KEY WORDS

Foreign Propaganda Bureau, delegates, propaganda, press campaign

SŁOWA KLUCZOWE

Biuro Propagandy Zagranicznej, delegaci, propaganda, akcja prasowa

ABSTRACT

Critical international situation of Poland in summer 1920 and numerous reports on anti-Polish (hostile to Poland) propaganda spread by Bolshevik Russia and Germany influenced the decision on establishing a Foreign Propaganda Bureau at the Ministers Council Presidium, the task of which was to conduct a pro-Polish campaign on the arena of international politics. The task of BPZ (Foreign Propaganda Bureau) delegates was to reach political elites and public opinion, to pass true and positive information about the country and to change negative image of Poland.

They executed this task due to their personal contacts with politicians, unionists and editors of opinion-forming publishing houses, as well as through press campaigns organized within various ranges publishing of their own and inspired articles placing dispatches, developing cooperation with foreign press agencies.

The purpose of the article being a part of a doctor's thesis under preparation is to make some journalistic aspects of the activity of BPZ delegates known and better understood.

STRESZCZENIE

Krytyczne położenie międzynarodowe, w jakim znalazła się Polska latem 1920 r., i liczne doniesienia o antypolskiej propagandzie prowadzonej przez bolszewicką Rosję i Niemcy wpłynęły na podjęcie decyzji o powołaniu Biura Propagandy Zagranicznej przy Prezydium Rady Ministrów, którego zadaniem było prowadzenie propolskiej akcji na arenie międzynarodowej. Zadaniem delegatów BPZ było dotarcie do elit politycznych i opinii publicznej, przekazywanie prawdziwych i pozytywnych informacji o kraju i zmiana negatywnego wizerunku Polski.

Zadanie to realizowali dzięki osobistym kontaktom z politykami, związkowcami i redaktorami opiniotwórczych wydawnictw oraz przez podejmowane w różnym zakresie akcje prasowe: publikowanie artykułów własnych i inspirowanych, zamieszczanie depeesz, podejmowanie współpracy z zagranicznymi agencjami informacyjnymi.

Celem artykułu będącego częścią przygotowywanej rozprawy doktorskiej jest przybliżenie niektórych dziennikarskich aspektów działalności delegatów BPZ.

Działalność propagandowa państwa jest jednym ze składników wypełnianej przez państwo funkcji kulturalno-wychowawczej. Upowszechnianie idei i wartości ideologicznych traktowane jest jako zyskiwanie poparcia, zarówno w walce o władzę i jej utrzymanie, jak i dla wybranego modelu cywilizacyjnego oraz realizowanie tego modelu w konkretnych sytuacjach społecznych i uwarunkowaniach historycznych. Kształtowanie postaw i zachowań obywatelskich należy do sfery działania publicznego, w ramach której najistotniejsze jest wskazywanie wzorców i zachowań osobowych godnych naśladowania oraz odwoływanie się do przeszłości narodowej¹. Działalność propagandowa państwa urasta do kwestii o znaczeniu pierwszorzędym w sytuacjach, gdy zagrożony jest byt państwa, jego suwerenność czy spójność wewnętrzna. W takiej sytuacji znalazła się Polska latem 1920 r., gdy w okresie kształtowania granic, tworzenia konstytucyjnych podstaw systemu politycznego i jednoczenia społeczeństwa, zetknęła się z działaniami propagandowymi skierowanymi przeciwko sobie.

Propaganda komunistyczna nakierowana przeciwko Polsce i adresowana do ludności na terenach, w stosunku do których powstające państwo Polskie wysuwało roszczenia, rozwijała się szczególnie intensywnie od chwili rozpoczęcia walk polsko-bolszewickich w lutym 1919 r. W następnym roku wraz z wyprawą kijowską, początkowymi sukcesami i rozpoczęciem ofensywy przez bolszewików, działania propagandowe uległy eskalacji, przeradzając się w prawdziwą wojnę propagandową. Dyrektywy dotyczące zorganizowania i zintensyfikowania akcji propagandowej przeciwko Polsce były wydawane na najwyższym szczeblu, o czym zaświadczyć może telegram Lenina do Józefa Unszlichta z marca 1920 r.: „Polacy, prawdopodobnie będą walczyć. My robimy wszystko co możliwe dla wzmocnienia obrony. Należy też nadzwyczajnie wzmocnić agitację w języku polskim. Pomożemy wam, jeśli potrzeba [...]”.

¹ E. Zieliński, *Nauka o państwie i polityce*, Warszawa 1999, s. 147–148.

Równie intensywne działania propagandowe prowadzone były na terenie Polski ze strony niemieckiej. Do obszarów najbardziej zagrożonych wpływami niemieckimi należały pogranicze poznańskie, Pomorze wraz z Wybrzeżem i Gdańskiem oraz terytory plebiscytowe Warmii i Mazur. Agitacja niemiecka na Pomorzu na początku lipca 1920 r. przejawiała się w szerzeniu pogłosek o klęskach armii polskiej i pewnym zwycięstwie bolszewików. Szczególne nasilenie propagandy niemieckiej miało miejsce w okresie przed plebiscytem mającym przesądzić o przynależności państwowej Pojezierza Mazurskiego i Powiśla.

Komunistyczna Partia Robotnicza Polski (KPRP) prowadziła antypolską propagandę za granicą, przede wszystkim na łamach prasy. Jeden z licznych jej przejawów, to chociażby zamieszczenie przez główny za granicą organ KPRP, wychodzący w Wiedniu, tygodnik „Świt” w numerze z 23 lipca na pierwszej stronie odezwy zatytułowanej „Do robotników wszystkich krajów”, w której zaapelowano do opinii socjalistycznej całego świata, aby protestowała przeciwko rządowi polskiemu, który prześladowuje wszelki prawdziwie robotniczy ruch z niedoścignionym okrucieństwem. Porażka militarna – głosiła odezwa – zmusiła Sejm do powierzenia dyktatury na wskroś reakcyjnej Radzie Obrony Państwa (ROP), skutkiem czego jest szalejący „biały terror”, który wkrótce przyjmie takie rozmiary jak na Węgrzech, przez co proletariat polski postawiony poza prawem ugnie się pod strasznymi uderzeniami reakcji. Apel kończył się wezwaniem „Proletariusze świata niech rozlegnie się wasz głos! Działajcie, działajcie bez zwłoki!” Celem odezwy, która została przedrukowana przez wszystkie komunistyczne i sympatyzujące z komunistami organy prasy zachodnioeuropejskiej, było dotarcie do międzynarodowych związków zawodowych i nakłonienie ich do bojkotu ewentualnego poparcia finansowego i militarnego Polski przez Francję i Wielką Brytanię. Liczne wiece i manifestacje odbywały się pod hasłem „Ręce precz od Rosji”.

Dramatyczne nasilenie antypolskiej agitacji na Zachodzie wzbudzało zaniepokojenie polskich elit politycznych. Podczas drugiego posiedzenia Rady Obrony Państwa 5 lipca 1920 r. poseł Barlicki z PPS, analizując sytuację, zauważył: „Sytuacja na Zachodzie jest rozpaczliwa. Anglia i agitacja pieniężna bolszewicka zrobiły z nas imperialistów”². Wykorzystywanie propagandy przez bolszewików jako metody walki podkreślał szef sztabu generalnego Tadeusz Rozwadowski na posiedzeniu Rady Ministrów 29 lipca³. Na zasięg i skuteczność agitacji bolszewickiej, a nawet spowodowaną nią ewentualność interwencji zbrojnej wewnątrz kraju⁴, wskazywał w rozmowie z Naczelnym Wodzem w lipcu 1920 roku generał Stanisław Szeptycki. Antypolska propaganda na łamach prasy zagranicznej ulegała nasileniu w miarę posuwania się armii bolszewickiej w głąb terytorium etnicznego Polski. Fałszywe informacje o upadku

² Protokoły Rady Obrony Państwa. W: A. Leinwand, J. Molenda, *Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały*, Warszawa 1965, t. 1, s. 169.

³ Archiwum Akt Nowych (AAN), Protokoły posiedzeń Rady Ministrów, t. 11, s. 308–309.

⁴ S. Szeptycki, *Front litewsko-białoruski 10 marca – 30 lipca 1920*, Kraków 1929, s. 18.

Warszawy wprowadzały zamęt, panikę i niechęć do udzielania pomocy przegranej sprawie⁵. Polskie przedstawicielstwa za granicą informowały MSZ w przeglądach prasy o tonie prasy zagranicznej i prowadzonej w miarę możliwości akcji prasowej zmierzającej do prostowania fałszywych informacji⁶.

Mimo że problemy skutecznego oddziaływania na obywateli polskich, społeczeństwa i elity rządzące za granicą, były przedmiotem zainteresowania ROP od chwili jej powołania, to podjęcie zinstytucjonalizowanej działalności propagandowej było możliwe – z uwagi na konflikty na scenie politycznej przekładające się na niespójność opinii, działań i wzajemną zaciekłą krytykę – dopiero po włączeniu do prac rządu i procesu decyzyjnego ugrupowań lewicowych, które mogły odwoływać się do poparcia szerokich mas społecznych i wpływowych kół socjalistycznych oraz związków zawodowych za granicą. Kwestia powołania nowego gabinetu pojawiała się na posiedzeniach Rady Obrony Państwa. PPS jako jeden z istotnych warunków swojego udziału w rządzie stawiała przyznanie teki ministra spraw zagranicznych Ignacemu Daszyńskiemu, co miało wpłynąć na zmianę nastawienia do polityki zagranicznej Polski wpływowych kół socjalistycznych na Zachodzie. Decyzja o podjęciu prac organizacyjnych zapadła na posiedzeniu Rady Ministrów 5 sierpnia, a 11 sierpnia wpłynął do Prezydium Rady Ministrów projekt uchwały w sprawie powołania Biura Propagandy Zagranicznej (BPZ). Dalszych posunięć dokonano na 69 posiedzeniu Rady Ministrów RP, które odbyło się w dniu 19 sierpnia 1920 r. Na siedemnastym posiedzeniu Rady Obrony Państwa 25 sierpnia 1920 r., podczas tajnej części obrad, po burzliwej dyskusji zostało przyjęte poufne rozporządzenie „celem poparcia za granicą akcji pokojowej Rządu Polskiego” w sprawie utworzenia Biura Propagandy Zagranicznej.

Rysującą się wyraźnie różnica zdań dotycząca zakresu propagandy zagranicznej skłoniła premiera Witosa do szukania dodatkowych wskazówek i opinii osób spoza gabinetu koalicyjnego. W tym celu 14 sierpnia odbył on spotkanie z Rogerem Battaglią⁷ i w efekcie rozmowy przekazał dzień później Daszyńskiemu szkic organizacyjny propagandy prasowej za granicą. Battaglia proponował wdrożenie trzech form pro-

⁵ Józef Haller opisuje sytuację, gdy na spotkaniu z szefami misji alianckich 11 sierpnia zaprezentował gen. Romai, szefowi misji włoskiej, egzemplarz dziennika „Corriere della Sera” z dnia poprzedniego, w którym tłustym drukiem donoszono o upadku Warszawy, powołując się na informacje z „Wiener Tageblatt” i „Danziger Zeitung”. J. Haller, *Pamiętniki*, Londyn 1964.

⁶ „Stosunek prasy do Polski jest wciąż bardzo przychylny. Wyróżnia się przede wszystkim „Nation Belge” usiłująca w miarę możliwości informować opinię tutejszą o Polsce. Niestety brak wiadomości z kraju nie pozwala na należyte wyzyskanie tej placówki” – donosiło 19 maja 1920 r. Poselstwo Polskie w Brukseli. Dnia 28 maja informowano, że w miarę sukcesów kontrofensywy bolszewickiej zaczęły krążyć pogłoski w sferach finansowych i w kręgach socjalistycznych o klęsce poniesionej przez Polaków na froncie wschodnim. Dzięki wysiłkom i dobrym kontaktom z prasą udało się zapobiec opublikowanie znacznej części nieprzychylnych pogłosek, ale – jak alarmował sekretarz poselstwa w Belgii – „Moglibyśmy znacznie więcej zdziałać, gdybyśmy posiadali sami wiadomości o przebiegu naszych operacji na froncie bolszewickim. Wiadomości jednak o ofensywie czerpać musieliśmy z pism miejscowych, a pisma warszawskie dochodzą nas nieregularnie i z wielkim opóźnieniem”.

⁷ Baron Roger Battaglia (1872–1950) prawnik, ekonomista, przemysłowiec; pracował w Komisji Ekonomicznej NKN; przez pewien czas z polecenia NKN przebywał w Szwajcarii.

pagandy: informacyjnej, dezinformacyjnej i ofensywnej. Pierwsza z nich miała polegać na prezentowaniu krótkich i obiektywnych informacji w formie depesz, w których znajdowałyby się najważniejsze informacje o wydarzeniach w Polsce. W depeszach, pozbawionych komentarzy, byłyby prezentowane fakty. Zadaniem propagandy defensywnej miało być reagowanie w sposób zdecydowany na wszelkie ataki i fałszywe wiadomości publikowane w gazetach zagranicznych. Propaganda ofensywna miała natomiast skutkować pojawianiem się inspirowanych artykułów i notatek na łamach wpływowej prasy zachodniej⁸.

W przyjętej ostatecznie wersji statutu zadania Biura Propagandy Zagranicznej zostały następująco ujęte: informowanie zagranicy o stosunkach politycznych i społecznych w Polsce i prostowanie błędnych opinii szerzonych o Polskę zagranicą; urabianie przychylnych opinii obcych między innymi za pomocą inspirowanych artykułów, depesz itp.; o zamierzeniach rządu polskiego i zdolności Polski do rozwoju państwowego; nawiązywanie stosunków politycznych, społecznych i kulturalnych oraz ułatwianie stowarzyszeniom i organizacjom zbliżenia się do odpowiednich organizacji poza granicami kraju.

Podstawą funkcjonowania BPZ miała być działalność osób delegowanych za granicę i wykorzystywanie przez nie osobistych i zawodowych kontaktów. Przedstawiciele BPZ kierowani do centrów politycznych ówczesnej Europy mieli za zadanie nie tyle przekonywanie mas do sprawy polskiej, lecz docieranie i wpływanie na elity opiniotwórcze, polityczne, społeczne i naukowe.

Delegaci BPZ znajdowali się w bezpośredniej zależności od warszawskiej centrali. Chociaż ich mianowanie pozostawało w wyłącznej kompetencji wicepremiera I. Daszyńskiego, to był on zobowiązany o każdej nominacji powiadamiać ministra spraw zagranicznych. Ten przepływ informacji od zwierzchnika Biura do szefa MSZ dotyczył także, w myśl statutu, wszelkich przekazywanych delegatom instrukcji i poleceń. Delegaci mieli komunikować się z centralą w sprawach wykonywanych działań propagandowych niezależnie od istniejących placówek polskich w krajach swego pobytu. Wysłannicy BPZ zobowiązani zostali do codziennego wykorzystywania w prasie miejscowej materiału informacyjnego przysyłanego z Warszawy, umieszczania inspirowanych artykułów i notatek w prasie miejscowej, zgodnie z otrzymywanymi zaleceniami, nawiązywania szerokich kontaktów o charakterze politycznym, społecznym i kulturalnym oraz zjednywania wybitnych działaczy miejscowych dla sprawy polskiej. Sugerowano, by działacze zakładali stowarzyszenia polonofilskie, korzystając w tym zakresie ze wsparcia odpowiednich poselstw.

Do Warszawy delegaci byli zobowiązani przysyłać materiały informacyjne z zakresu ogólnej polityki międzynarodowej, dotyczące spraw polskich, oraz składać raporty sytuacyjne „z jak najszerszym uwzględnieniem potrzeb propagandy w danym zakresie i czasie”. Po zmianach redakcyjnych statutu, z zakresu zadań delegatów usunię-

⁸ Szkic organizacyjny propagandy prasowej za granicą, AAN, zespół PRM, sygn. 16430/20, n. pag.

to obowiązek powoływania do współpracy w każdym ośrodku miejscowego dziennikarza (cudzoziemca), który prowadziłby faktyczną akcję w miejscowej prasie w myśl wskazań delegata. Wydaje się, że na rezygnację z tego zapisu mogło mieć wpływ kilka czynników. Po pierwsze, prasa w krajach, do których wyjeżdżali delegaci, była niesłychanie zróżnicowana i skonfliktowana, a podziały na tle politycznym były bardzo głębokie. Stąd niewątpliwą trudnością stanowiłoby znalezienie dziennikarza, który – ze względu na osobiste znajomości, autorytet – mógłby docierać do prasy reprezentującej różne kręgi polityczne i prowadzić w niej akcję propagandową na rzecz Polski. Poszukiwanie odpowiedniej osoby, pozyskanie jej do współpracy byłyby czasochłonne, a delegat zawsze mógłby spotkać się z zarzutem, że nie wybrał właściwie, że kierował się własnymi sympatiami politycznymi, że nie uwzględnił w jakimś zakresie pomocy oferowanej przez poselstwo itp. Co więcej, mogłoby to grozić delegatowi, nie zawsze obeznanemu ze daną prasą opiniotwórczą, czy w ogóle ze środowiskiem dziennikarskim, uwikłaniem się w nieprzewidziane rozgrywki polityczne i personalne. Nie trzeba dodawać, że dziennikarze wybitni, kierujący prasą opiniotwórczą, często zajmowali niekorzystne stanowisko wobec polskich spraw i powołanie ich do współpracy propagandowej było mrzonką. Po drugie, przedstawiciel Polski, nawet występujący jako osoba prywatna, wobec mediów pozostawał neutralny, nic nie stało więc na przeszkodzie aby kontaktował się zarówno z prasą przychylną Polsce jak i – co dominowało – z prasą prezentującą nikłe zrozumienie dla polskiej racji stanu. Wobec prasy niechętnej Polsce delegat mógł odwoływać się do dziennikarskiej rzetelności i obiektywizmu w imię zasady *audiate et altera pars*, co – jak wynika z raportów – niejednokrotnie było wieńczone sukcesem.

Z dalszej części statutu wynika, że prasa miejscowa miała stanowić główny cel działań propagandowych, istotne było także niwelowanie skutków kampanii dezinformacji prowadzonych na jej łamach przez Rosję bolszewicką i Niemcy i prostowanie fałszywych informacji. Zgodnie z zapisem w P. VI § 6. delegat zobowiązany był: „1. Wykorzystywać codzienny materiał informacyjny nadsyłany mu z centrali w prasie miejscowej, 2. Umieszczać inspirowane artykuły i notatki stosując się do dyrektyw centrali, w szczególności prostować błędne o Polsce informacje, 3. Nawiązywać w szerokich masach stosunki polityczne, kulturalne, społeczne i jednać wybitnych działaczy dla sprawy polskiej, ewentualnie np. zakładać stowarzyszenia polonofilskie, korzystając w tej mierze z poparcia Poselstwa, 4. W akcji swojej uwzględniać jak najszerszej socjalna politykę polską, 5. Przesyłać materiał informacyjny z zakresem ogólnej polityki międzynarodowej, jak i dotyczący spraw polskich do centrali, 6. składać tygodniowe raporty sytuacyjne, z jak najszerzym uwzględnieniem potrzeb propagandy w danym zakresie i czasie”.

Szefem BPZ został Władysław Baranowski, dyplomata, żołnierz Legionów Polskich, z ramienia Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN) – delegat we Włoszech i Szwajcarii, w 1914–1917 radca poselstwa RP w Bernie, w 1919 r. delegat Piłsudskiego do NKN w Paryżu, do lipca 1920 r. radca poselstwa RP w Rzymie.

Podstawą do scharakteryzowania zakresu i skuteczności prac prowadzonych na arenie międzynarodowej przez delegatów i wysłanników BPZ są ich raporty i sprawozdania zachowane w Archiwum Akt Nowych⁹. Uważna ich lektura nasuwa wniosek, że działalność delegatów Biura Propagandy Zagranicznej była na tyle wieloaspektowa, że trudno ją jednoznacznie zaklasyfikować. Na rzecz uznania ich za propagandystów przemawia fakt, że cel ich działalności, instytucja, przez którą zostali powołani, zostały utajnione przed adresatami ich działań. Wskazują na to uwagi uczestników dyskusji na forum Prezydium Rady Ministrów, między innymi pośła Stapińskiego i wiceprezydenta Daszyńskiego, którzy byli przeciwni podawaniu informacji przez prasę o utworzeniu Biura Propagandy Zagranicznej do wiadomości opinii publicznej, uznając, że szkodzi to realizacji podejmowanej inicjatywy. Delegaci nie występowali przecież – w odróżnieniu od pracowników MSZ za granicą – jako oficjalni reprezentanci państwa polskiego, ale jako osoby prywatne. Z drugiej jednak strony ich działalność na forum międzynarodowym bliższa była międzynarodowemu public relations niż propagandzie, jeżeli powołać się na definicję D.L. Wilcoxa, P.H. Aulta i W.K. Agee, uznającą międzynarodowe PR za zaplanowane i zorganizowane działania firmy, instytucji lub rządu w celu stworzenia wzajemnie korzystnych relacji z publicznością innych narodów¹⁰. Adresatem działań przedstawicieli BPZ była, z jednej strony, opinia publiczna w poszczególnych państwach, a w szczególności wpływowe związki zawodowe i partie socjalistyczne, z drugiej zaś, przedstawiciele elit – parlamentarzyści, działacze robotniczy, redaktorzy naczelni opiniotwórczych tytułów. Warto zaznaczyć, że zdecydowana większość wysyłanych osób miała doświadczenia dziennikarskie lub przynajmniej na tyle sprawnie władała piórem, żeby pisać i umieszczać w prasie zagranicznej artykuły na temat Polski¹¹.

Pracę propagandową w miejscu swojego pobytu delegaci rozpoczynali od zorientowania się, jaki stosunek do sprawy polskiej przeważa wśród elit politycznych i jak problematyka polska, tj. konflikt polsko-rosyjski, zagadnienie granic, kwestia ewentualnej pomocy dyplomatycznej, militarnej i gospodarczej, jest prezentowana na łamach prasy i – co za tym idzie – w jakim kształcie formowana jest opinia publiczna. Do wielu raportów były dołączane obszerne sprawozdania zawierające analizę układu sił politycznych, kroków podejmowanych przez dane państwo na arenie między-

⁹ Materiały te zostały opublikowane w *O niepodległą i granice. Raporty i informacje Biura Propagandy Zagranicznej Prezydium Rady Ministrów 1920–1921*. Oprac., wybór i przygot. do dr. M. Jabłonowski, W. Janowski, A. Koseski, Warszawa 2002.

¹⁰ *Public relations strategies and tactics*, New York 1992, cyt. za B. Ociepka, *Komunikowanie międzynarodowe*, Wrocław 2002, s. 206

¹¹ Np. Jan Kucharzewski, historyk i prawnik, autor książki *Od białego caratu do czerwonego* zamieszczał swoje artykuły w półoficjalnym organie Ligi Narodów „Revue de Genève”; Jan Piotrowski – publicysta, redaktor i w 1916 r. kierownik wydziału w Polskim Centralnym Biurze Prasowym w Bernie, jako wysłannik BPZ w kontaktach zewnętrznych przedstawiał się jako korespondent „Robotnika” i zamieszczał artykuły w szwajcarskiej prasie socjalistycznej, Oskar Halecki – historyk, profesor UW, ekspert delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu, publikował między innymi w londyńskim „The Baltic Review” i brukselskiej „Le Flambeau”.

narodowej, odbioru tychże przez inne zainteresowane kraje i komentarze krajowej prasy¹². Część raportów zawierała szczegółowe charakterystyki miejscowych wydawnictw, ich sympatii politycznych i ewentualnej użyteczności w propagowaniu sprawy polskiej¹³. W sprawozdaniach znalazły się również obszerne charakterystyki wpływowych organizacji związkowych oraz zapowiadanych wydarzeń¹⁴.

Delegaci na wstępie swojej działalności zbierali informacje dające stanu propagandy obcej, zarówno niemieckiej jak i bolszewickiej, skierowanej przeciwko Polsce. W pierwszym sprawozdaniu Jana Kucharzewskiego, delegata BPZ w Bernie, z 16 sierpnia 1920 r. znalazła się następująca ocena propagandy bolszewickiej w Wiedniu; „Wiedeń jest jednym z ognisk propagandy bolszewickiej, z pomocą niemiecko-żydowską. Jest zarazem jednym z ogniw umiejętnie splecionej sieci agitacyjnej, ogarniającej cały świat. Co do siły, umiejętności i rozmachu jedną tylko propagandę angielską Northcliffowską podczas wojny można porównać z bolszewicką. Muszą być rzucone przez bolszewików na szale setki milionów, miliardy może. W propagandzie tej zręcznie zestawione są wszelkie zarządzenia bolszewickie, ustawy, reskrypty, mające na celu ustalenie dominacji klasy pracującej w życiu politycznym i materialnym, a także podniesienie kultury mas. Reklama tych zarządzeń wywołuje uznanie dla bolszewików nie tylko wśród komunistów, ale i wśród demokracji socjalnej i wszelkich humanitarystów. Propaganda dąży do przedstawienia polityki państwowej bolszewików, jako polityki pokojowej. Pod tym względem ciekawe jest wydanie „Livre rouge”, przedstawiającej dokumenty ze stosunków polsko-rosyjskich, od epoki pokoju brzeskiego do ostatnich dni. Wrażenie pozostaje takie, iż bolszewicy są zwolennikami utworzenia niepodległej Polski ludowej, vulgo komunistycznej”¹⁵. Uwagi o prowadzonej przez inne państwa propagandzie poprzez miejscową prasę i specjalne organy znalazły się w raporcie tegoż autora przysłanym ze Szwajcarii¹⁶. O antypolskiej

¹² Wycinki z artykułami na temat Polski zawierały m.in. raport nr 2 Stanisława Limanowskiego delegata BPZ w Paryżu (z gazet „Journal de Peuple”, „L’Humanité”, „Le Populaire”)

¹³ Patrz m.in. 4 grudnia 1920, Bruksela. Raport Antoniego Bolesława Dobrowolskiego delegata Biura Propagandy Zagranicznej przy Prezydium Rady Ministrów w Brukseli dotyczący prasy belgijskiej. Raport zawiera komentarze wraz z uzasadnieniem, np.: „Niemcy są wrogiem Belgii. Zabezpieczyć się przed Niemcami – oto główna troska belgijska. W tym celu Niemców należy dookoła osaczyć. Z Zachodu jest Francja i Belgia, ze Wschodu – pewną jest tylko Polska. [...] Można więc „La Nation Belge” uważać za „główny organ polski w Belgii”; także: 16 stycznia 1921 Berlin. Raport Benedykta Elnera delegata BPZ przy PRM w Berlinie.

¹⁴ Patrz m.in.: Londyn. Informacja do raportu nr 1 z 15 sierpnia 1920 r. Franciszka Sokala delegata BPZ przy PRM w Londynie na temat sytuacji we Francji.

¹⁵ Kraków, 16 sierpnia. Informacja Jana Kucharzewskiego delegata BPZ przy PRM w Bernie o propagandzie bolszewickiej w Wiedniu.

¹⁶ W raporcie pisanym miesiąc później, po powrocie z objazdu ważniejszych politycznie punktów w Szwajcarii, Kucharzewski podawał, że propaganda niemiecka przeciwko Polsce jest najmocniejsza i najbardziej fachowo prowadzona (wymieniał tytuły finansowane z Niemiec, jak „Berner Tagwacht”, „National Zeitung”, oraz agitację społeczną), podawał także, że stronnictwa lewicy oraz wydawane przez nie pisma („Le Phare”, „La Nouvelle Internationale” – organy III Międzynarodówki; umiarkowane „Le Droit du Peuple”, „Volkwacht”) są Polsce nieprzychylnie i stale powtarza się zarzut imperializmu.

propagandzie uprawianej w Rumunii przez Niemcy (za pośrednictwem radia w Nauen) i Czechy wspomina w raporcie z drugiej połowy października Wędkiewicz. Zdzisław Dębicki po złożeniu wizyt w praskich redakcjach określił stosunek do Polski jako nieprzyjazny i pełen nieufności i był zdania, że jego akcja w Pradze będzie bezowocna¹⁷.

Z inną sytuacją spotykali się delegaci pracujący z dala od głównych centrów życia politycznego Europy. Z jednej strony, pole dla działań propagandowych było tam bardziej otwarte niż na Zachodzie Europy, gdzie problematyka polska była obecna na łamach prasy oraz w dyskusjach elit politycznych od początku I wojny światowej i była postrzegana przez pryzmat politycznych i ekonomicznych interesów mocarstw oraz programów partyjnych, zwłaszcza w kręgach lewicy. Stąd strony miały już ugruntowane opinie, panowały liczne uprzedzenia i stereotypy na temat np. rzekomego imperializmu Polski, trudne do przezwyciężenia bez radykalnej zmiany priorytetów polskiej polityki zagranicznej. Z drugiej strony, delegaci szybko orientowali się, że wobec skomplikowanych układów sił i rozproszenia wpływowych ośrodków życia politycznego (Jugosławia)¹⁸ i trudnej sytuacji ekonomicznej (Rumunia)¹⁹ metody tradycyjnej dyplomacji stają się nieskuteczne, a efektywna działalność propagandowa wymaga żmudnych i długotrwałych zabiegów. Stanisław Roszkowski, delegat do Zagrzebia, w pierwszym raporcie donosił, że akcję propagandową należałoby rozpocząć od prezentacji na łamach prasy i za pośrednictwem odczytów, ogólnych informacji na temat Polski, ponieważ wiedza o naszym kraju jest znikoma i przekazywana przede wszystkim za pośrednictwem niezbyt przychylniej polskiej polityce miejscowej prasy²⁰. W kolejnych raportach podkreślał, że agitacja polityczna powinna być przede wszystkim poprzedzona szeroką akcją infor-

¹⁷ Dębicki podkreślał też konieczność uregulowania kwestii Śląska Cieszyńskiego i liczenia się z postawami polskiej ludności na tym obszarze – 28 listopada Raport nr 2 Zdzisława Dębickiego delegata BPZ przy PRM w Pradze.

¹⁸ Z raportów Roszkowskiego wynika, że o ile na Słowenii istniał podatny grunt dla polskiej agitacji i życzliwe nastroje wobec Polski, o tyle w Serbii, zwłaszcza w partii radykalnej, tradycyjnie silne były sympatie prorosyjskie, a na terenie Chorwacji – przychylnie Czechosłowacji. Na całokształt stosunku do Polski nakładały się konsekwencje zbliżenia polsko-węgierskiego (ze względu na wrogi stosunek Serbów do Węgier) i zaszłości wynikające z dawnej polityki Austro-Węgier.

¹⁹ 21 października Wędkiewicz pisał, że Bukareszt pozostaje jakby poza sferą akcji dyplomatycznej, koncentrując się na słabej ekonomicznej sytuacji państwa i forsowanej przez Take Ionescu koncepcji rozszerzonej o Polskę i Grecję „Małej Ententy”. Rozkład administracji, dezorganizacja kolei i poczt, korupcja, drożyzna i spadek kursu leja – to charakterystyka gospodarki rumuńskiej.

²⁰ 15 września 1920, raport nr 1 Stanisława Roszkowskiego delegata BPZ przy PRM w Zagrzebiu z rozmów przeprowadzonych z dr Julijem Benesicem; w następnym raporcie uściślał, że istotne błędne informacje o Polsce, jakie ukazują się w prasie chorwackiej, nie wynikają ze złej woli, ale z braku wiedzy i orientacji.

²¹ 10 października 1920 r., Raport nr 8 Stanisława Roszkowskiego. Podobną opinię wyrażał Wędkiewicz delegat w Bukareszcie – w porozumieniu z poselstwem zamierzał wydać broszurę z przełożonych na rumuński tekstem traktatu ryskiego, z mapą granic Polski, oraz aktualną mapę Europy Środkowej i Wschodniej, z przeznaczeniem także do rozpowszechniania w szkołach. 28 października, Bukareszt.

macyjną²¹. Stanisław Wędkiewicz kończąc pobyt w Rumunii był zdania, że o ile polski rząd zdecyduje się na pertraktacje z Rumunią w sprawie zawarcia konwencji wojskowej, to zarówno w Bukareszcie jak i na prowincji powinna zostać rozwinięta intensywna i o wiele kosztowniejsza od dotychczasowej akcja propagandowa w celu przygotowania opinii publicznej²². W Szwecji Karol Lutostański²³ obserwował zmiany nastawienia prasy do Polski w zależności od sytuacji na froncie – w sierpniu pod wpływem propagandy bolszewickiej i niemieckiej ogłoszono upadek Warszawy, ale już miesiąc później stanowisko prasy było poprawne. Zakończenie swojego pobytu uzasadniał między innymi względnie pozytywnemu nastawieniu szwedzkiej opinii publicznej do spraw polskich oraz jej nieznacznemu wpływowi na politykę międzynarodową²⁴.

Regularnie delegaci kierowali do Centrali Biura Propagandy Zagranicznej w Warszawie prośby o nadsyłanie materiałów informacyjnych, wycinków z prasy polskiej, publikacji, wszelkich wydawnictw w tym kolorowych, którymi można by zainteresować prasę i które stanowiłyby argument podczas rozmów z politykami czy związkowcami²⁵. Z czasem, po rozeznaniu się na jakie informacje o Polsce istnieje zapotrzebowanie, wskazówki adresowane do Centrali Biura stawały się bardziej szczegółowe. Leon Sztencel w raporcie z połowy września, informując o braku wzmianek o życiu gospodarczym Polski i możliwości rozwoju, zwracał się o dane statystyczne np. o wyniku żniw, eksporcie oraz o egzemplarz projektu konstytucji. Roszkowski proponował, aby redakcje gazet polskich zgadzały się na wymianę numerów z redakcjami tytułów zagrzebskich, co tym samym spowoduje, że wiadomości o Polsce nie będą – jak dotychczas – pochodzić ze źródeł berlińskich, praskich, wiedeńskich czy moskiewskich. Delegat BPZ w Rydze Wojciech Baranowski prosił o zgodę na sfinansowanie i przysłanie zdjęć do monografii Polski, której miał być poświęcony zeszyt

²² 25 listopada raport nr 12 Stanisława Wędkiewicza delegata BPZ przy PRM w Bukareszcie.

²³ Karol Lutostański w sprawozdaniu z całokształtu działalności w Szwecji podawał, że stosowanie do ustnego porozumienia z kierownictwem Biura Propagandy Zagranicznej, swoje zadania określił następująco: wejść w bliższy kontakt z naukowymi sferami Szwecji, pouczając je o naszych stosunkach i dążeniach i pozyskując w ten sposób ich sympatie dla Polski; po drugie, baczyć, aby sprawy nasze były należycie w prasie oświetlane, ewentualnie prostować ich fałszywą interpretację. Jego akcja prasowa skierowana była w dwóch kierunkach: zasilania prasy wiadomościami z Polski w formie depeesz oraz zasilania prasy artykułami.

²⁴ Zdaniem Lutostańskiego, szwedzka opinia publiczna miała nikłą wiedzę na temat Polski a w okresie jego pobytu prasa chętnie zamieszczała depeesze (ok. 80–90% depeesz BPZ i z Rygi) za pośrednictwem Nordiska Presscentralen, najważniejszej agencji szwedzkiej.

²⁵ Halecki w Raporcie 3 prosił o przesłanie wyboru poważnych materiałów w sprawie Gdańska, Litwy, Białorusi i Galicji Wschodniej, a jako przykład przydatnego opracowania podawał polski spis ludności dokonany na Litwie i Białorusi. R. Ordyński w raporcie nr 3 z 27 sierpnia wnosil o telegrafowanie do Nowego Jorku 2–3 razy w tygodniu wypowiedzi Witosa, Daszyńskiego, Dąbskiego, Piłsudskiego i innych polityków, publikowanych w polskiej prasie. Kucharzewski wnosil o przysyłanie na jego nazwisko depeesz o stanie wojny, które poprzedzałyby miejscowe informacje i wobec tego nadawały się do zamieszczenia w prasie. Z kolei Sztencel, który – jak twierdził – zainicjował propagandę filmową, prosił o przesłanie odpowiednich materiałów, najlepiej ze sztabu propagandy Generalnego Inspektoratu Armii Ochotniczej, z referatu ppor. Brzezińskiego, z którym uprzednio rozmawiał.

ilustrowanego dwutygodnika wydawanego przez łotewską Agencję Rządową²⁶. Sokal informował BPZ o konieczności przysyłania jak największej liczby fotografii miejsc budzących zainteresowanie publiczne (Wilna, Grodna, Rygi) oraz osób z polskiego świata polityki w celu umieszczania w tytułach angielskich²⁷.

Informacje nadsyłane z warszawskiej Centrali Biura Propagandy Zagranicznej były w rozmaity sposób wykorzystywane przez delegatów do celów akcji prasowej. W ich opinii, szczególnie użyteczne były biuletyny z przeglądem polskiej prasy „Nouvelles de la Press” i „Nouvelles de presse polonaise”. Kucharzewski przysyłał depeche zamieszczał w prasie szwajcarskiej za pośrednictwem Biura Prasowego Polskiego, fikcyjne Bureau de Presse stworzone przez poselstwo w Rumunii wykorzystywał Wędkiewicz. Polskie biuro prasowe w Belgii, jak podawał A. Muhlstein, ściśle i bez zastrzeżeń współpracowało z agencją informacyjną Havasa, i za jej pośrednictwem komunikaty polskie trafiały do belgijskiej prasy. Druk materiałów informacyjnych był w dużym stopniu uzależniony od nastawienia miejscowej prasy do konkretnego problemu z zakresu polityki zagranicznej np. biuro korespondencyjne węgierskie ze względu na proniemieckie nastawienie zamieszczało w prasie niemal wszystkie przygotowywane na podstawie telegramów BPZ wiadomości z wyjątkiem tych, które dotyczyły Górnego Śląska²⁸.

W wielu przypadkach pozyskiwanie przychylności prasy zagranicznej wiązało się z poważnymi kosztami. Kucharzewski zaproponował stworzenie w Genewie swego rodzaju międzynarodowego klubu dyskusyjnego, za pośrednictwem którego można by popularyzować sprawę polską. Twierdził, że nawiązywane przez niego kontakty z ludźmi i wydawnictwami wymagają angażowania się na dłuższy czas, także finansowego²⁹. Z brutalną szczerością szanse polskiej propagandy i dyplomacji w Rumunii charakteryzował Wędkiewicz pisząc, że wszystkie oficjalne kroki poselstwa należałoby popierać sutym bakszyszem i – w przypadku szerzej zakrojonej akcji prasowej – warto kupić jeden lub dwa dzienniki albo redaktorów kilku najważniejszych organów rządowych³⁰. Podobne spostrzeżenia zawiera raport Szymona Askenazego, który twierdzi wprost, że jeśli chodzi o pozyskiwanie prasy francuskiej należy uwzględniać

²⁶ 3 październik Ryga, raport nr 5 Wojciecha Baranowskiego, delegata BPZ w Rydze.

²⁷ 27 październik, raport nr 10 Franciszka Sokala, delegata BPZ w Londynie.

²⁸ 14 grudnia Budapeszt. Raport Stanisława Tilla, delegata BPZ przy PRM w Budapeszcie.

²⁹ 17 września 1920, raport Jana Kucharzewskiego, delegata BPZ przy PRM w Bernie.

³⁰ 29 września, raport Stanisława Wędkiewicza. Pisał również, że błędem jest opieranie akcji polskiej na metodach przedwojennej dyplomacji i zaniedbywanie używania najbardziej przekonujących argumentów gospodarczych, powoływał się przy tym na działania czeskie. Również na dobrze zorganizowaną propagandę czeską zwracał uwagę Roszkowski donosząc z Chorwacji: „W gazetach tutejszych ciągle są umieszczane artykuły o sprawach czeskich, w kawiarniach wszędzie czasopisma czeskie, zaopatrzone w pieczętkę tutejszej księgarni i agencji Herejka itd. Naturalnie pism polskich nie ma nigdzie; Polska jest tak nieznana, że na bankierskich wystawach najczystszych monet nie widać nigdzie pieniędzy polskich, na wystawach nawet pocztowych nie ma marek polskich itd. Są to może drobiazgi, ale bardzo charakterystyczne”. Podobnie Wędkiewicz w raporcie nr 6 wskazywał na skuteczność zabiegów czeskich w pozyskiwaniu prasy i sympatii wśród serbskiej i chorwackiej inteligencji (stypendia w szkołach czeskich).

czynnik materialny, a konkretnie przekazywanie poszczególnym tytułom subwencji stałych bądź doraźnych w zamian za przychyłność dla głosu Polski³¹. Jan Piotrowski przedstawił projekt wydawania dwutygodnika „Biuletynu Socjalistycznego Polskiego”, aby przeciwdziałać bolszewickiej propagandzie antypolskiej. Informował, że biuletyny takie po francusku i niemiecku, wyraźnie bolszewickie, są wydawane w Wiedniu, Berlinie i krajach skandynawskich i docierają również do Szwajcarii³². Henrykowi Ochenkowskiemu w ramach pozyskiwania zdecydowanie negatywnie nastawionej do sprawy polskiej prasy bawarskiej w jednym z pism udało się zamieścić artykuł „In Polen” opłacony w wysokości 1 marki od wiersza³³.

Zwracano uwagę, że w pracy propagandowej na zachodzie Europy częstokroć przeszkadzają doniesienia z Polski o politycznych konfliktach wewnętrznych, przesładowaniu robotników, cytowane przez prasę zachodnią. Informacje takie były tym trudniejsze do wyjaśnienia, zwłaszcza w kręgach lewicowych, że cytowane źródła to nierzadko organy socjalistyczne „Robotnik” i „Naprzód”. Podobnie krytycznie oceniana była działalność korespondencyjna niektórych dziennikarzy zachodnich przebywających w naszym kraju³⁴.

Ocena skuteczności działań delegatów Biura Propagandy Zagranicznej jest utrudniona ze względu na szereg innych, znacznie poważniejszych czynników wpływających na położenie międzynarodowe i oceny polityki zagranicznej i wewnętrznej Polski. Trudno ją mierzyć, biorąc pod uwagę jedynie liczbę zamieszczonych artykułów,

³¹ 20 września 1920 r., Paryż, Raport Szymona Askenzego. Pisze on m.in.: „Radziłbym położyć nacisk na [...] pewne od wypadku do wypadku wysuwające się sprawy aktualne: wojny i pokoju, oraz granicy wschodniej, Litwy, Gdańska, Śląska Cieszyńskiego, pożyczki itp. W dniach, gdy która z nich przychodzi na porządek dzienny, należałoby zrobić odpowiednie, ściśle sprecyzowane co do danej sprawy układy prasowe, nie żałując większych kwot i przeprowadzając na dany krótki okres intensywną kampanię prasową ad hoc. Tak np. należało uczynić świeżo w sprawie litewskiej. Albo w sprawie pożyczki przed przyjazdem p. ministra skarbu Grabskiego, należało na parę dni wprzód, za odpowiednim ad hoc nakładem, przeprowadzić kampanię o potrzebie rekonstrukcji Polski, jej środkach itd. Albo w mającej być zdecydowaną w końcu października sprawie gdańskiej. (W ten sposób działali i działają Grecy, Czesi, Włosi, Rumuni, itd., a świeżo Rosjanie w sprawie Wrangla).

³² 22 października Berno, Raport nr 6 Jana Piotrowskiego.

³³ 21 grudnia 1920 Monachium. Raport nr 2 Henryka Ochenkowskiego delegata BPZ przy PRM w Monachium. W 1 raporcie z 10 grudnia Ochenkowski charakteryzował szanse powodzenia polskiej akcji prasowej w Bawarii następująco: „Dnia 22.11. odbył się w Monachium cichy zjazd dziennikarzy południowo-niemieckich. Na moją prośbę jeden z zaprzyjaźnionych dziennikarzy odbył wywiad z kilkoma kolegami. Wynik był następujący: W prasie nie umieszcza się zasadniczo artykułów dotyczących Polski. Prasa prawicowa („Stinnespresse” lub „Schwereindustrienpresse”) umieszcza niechętnie nawet zwykłe telegramy o wypadkach w Polsce lub umieszcza te, które mogą wpływać ujemnie na opinię publiczną, albo opatruje je tendencyjnymi komentarzami. Na zarzut, że takie stanowisko prasy ujemnie wpływa na jej dobrą sławę i na przekonanie o bezstronności odpowiadano: „interes przede wszystkim, jeśli dziś umieszczę artykuł o Polsce, to jutro stracę kilka tysięcy abonentów”.

³⁴ Kucharzewski jako przykład jątrzących artykułów podawał informacje zamieszczane w „Le Matin” i „Journal de Genève” i zapytywał, czy nie można przynajmniej na cudzoziemców wpłynąć w Warszawie. Raport z 17 września 1920 r. dotyczący sympatii politycznych społeczeństwa, agitacji antypolskiej i wykonywanych czynności. Podobne uwagi o tendencyjności korespondencji z Polski zamieszczanych we francuskiej prasie zawiera raport Askenazego z 20 września z Paryża.

depesz i spotkań z przedstawicielami prasy, tym bardziej, że mieli oni do czynienia z rozmaicie nastawioną prasą i opinią publiczną – od neutralnej czy względnie przyjaznej, po otwarcie wrogą. Poważne ograniczenia budżetowe i krótki – półroczny – okres funkcjonowania Biura warunkowały rozmach i efekty inicjowanych akcji prasowych. Są podstawy, by przypuszczać, iż rozpoczęcie działalności delegatów Biura Propagandy Zagranicznej przyczyniło się do poprawy skuteczności działań propagandowych skierowanych do prasy przez oficjalne polskie placówki³⁵. Przynajmniej niektóre z nawiązanych kontaktów mogły być przydatne w dalszej pracy oficjalnych przedstawicielstw polskich za granicą. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że delegaci – realizując statutowe zadania BPZ – przyczynili się do przełamania chociaż w części negatywnych stereotypów i opinii na temat państwa polskiego i celów jego polityki zagranicznej, a tym samym do poprawy obrazu Polski w oczach elit i zagranicznej opinii publicznej.

³⁵ Raport 7 września 1920 r. do Wydziału Prasowego w MSZ z Poselstwa Polskiego w Brukseli, AAN, Raporty prasowe. Belgia. Bruksela. Poselstwo RP [1919–1920], sygn. 7382.

REPORTS | SPRAWOZDANIA AND | I INFORMATION | INFORMACJE

AGNIESZKA ANNA STAREWICZ

Sprawozdanie z konferencji „Procesy decyzyjne w polityce III Rzeczypospolitej”

Report on the conference titled
„Decision-making procedures in
the politics of the Third Republic
of Poland”

Procesy decyzyjne zachodzące na polskiej scenie politycznej po 1989 r., towarzyszące im szeroko pojęte uwarunkowania oraz skutki, projektowane i wykorzystywane strategie, uczestnicy, formalne i nieformalne procedury, wpisują się w tematykę badawczą podejmowaną w instytutach nauk politycznych, dziennikarstwa, stosunków międzynarodowych i polityki społecznej. „Procesy decyzyjne w polityce III Rzeczypospolitej” były tematem IX Ogólnopolskiej Konferencji Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, która odbyła się 3 grudnia 2002 r. w Warszawie. W symposium udział wzięli przedstawiciele środowisk naukowych z całej Polski, a także reprezentanci instytucji politycznych i publicznych. Konferencję otworzyła prof. dr hab. Grażyna Ulicka, dziekan WDiNP, witając przybyłych uczestników i gości oraz przypominając, że ogólnopolskie konferencje naukowe organizowane w każdym roku akademickim przez Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych wpisały się na stałe w historię Uniwersytetu Warszawskiego. Prof. Ulicka wska-

zała na adekwatność miejsca, w którym odbywa się konferencja, do podejmowanej tematyki procesów decyzyjnych – w sali Senatu w Pałacu Kazimierzowskim odbywają się posiedzenia Rady Wydziału, których efektem są podejmowane decyzje. Następnie – przed rozpoczęciem obrad – zostały wręczone doroczne Nagrody im. Prof. Franciszka Ryszki, przyznawane przez Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych od 1994 r. Zgodnie z decyzją Rady Wydziału, laureatami zostali: badacz kultury politycznej, prof. Teodor Filipiak z Instytutu Nauk Politycznych WDiNP, i prof. Wiesław Skrzydło z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, specjalista w dziedzinie prawa konstytucyjnego.

Patronat honorowy nad konferencją objął Marszałek Senatu RP, prof. Longin Pastusiak, który jako pierwszy zabrał głos, przypominając, że szczególnie w dziedzinie politologii i stosunków międzynarodowych tzw. *make a decision*, czyli badanie polityki przez pryzmat procesów decyzyjnych, jest szeroko rozpowszechnione. Dla odbiorcy postrzeganie polityki wynika ze zrozumienia tych procesów, warto więc analizować je nie tylko z punktu widzenia uczestników tych procesów, ale również z punktu widzenia odbiorców decyzji politycznych. „Jest to ważne, jeżeli mówi się o skuteczności polityki i jej właściwej percepcji, odbiorze i realizacji. Ważne jest właściwe zrozumienie motywów, których decydenci użyli podejmując decyzję lub decyzje” stwierdził prof. Pastusiak, uznając „Procesy decyzyjne w polityce III Rzeczypospolitej” za temat ważny z punktu widzenia praktyki politycznej, skuteczności polityki oraz sprawności działania ośrodków decyzyjnych, tak ustawodawczych jak i wykonawczych. Natomiast za największą słabość polskiej kultury politycznej uznał fakt, że politycy nie mają zdolności przewidywania dalszych losów i skutków podejmowanych decyzji.

Pierwszy referat, zatytułowany „Debaty na polskiej scenie politycznej; wzory i antywzory”, wygłosiła prof. dr hab. Jolanta Supińska-Modzelewska, podejmując w nim próbę inscenizacji losów decyzji oraz kreśląc wizję przebiegu i naprawiania debat publicznych, których celem jest podjęcie określonych decyzji. W opinii prof. Supińskiej-Modzelewskiej, debatę od innych rodzajów dyskusji odróżnia jej publiczny charakter, świadome zainicjowanie, zróżnicowany dobór uczestników oraz przede wszystkim ukierunkowanie jej na podjęcie decyzji politycznej niezależnie od dalszych wyników. Odnosząc się do metafory, jaką jest scena polityczna wraz z aktorami, reżyserem, suflerami i widzami, zwróciła uwagę, że nastąpił pewien podział ról: „Teatr ów dzieli się na widownię zajmowaną przez społeczeństwo oraz scenę, na której występują aktorzy. To oni podejmują decyzje ważne dla państwa i jego głównych instytucji oraz rozstrzygają o interesach grup i środowisk społecznych, zabiegając równocześnie – aby utrzymać się na scenie – o interesy swego obozu politycznego i swoje własne. W debatę publiczną angażują się liczni uczestnicy [...], między innymi parlamentarzyści, reprezentanci rządu i jego agend, przywódcy związków pracowników i związków pracodawców. Obok widocznych na scenie aktorów występują także inspiratorzy, mediatorzy, eksperci i świadkowie. Za kulisami teatru swe miejsce zajmują przedstawiciele elit administracyjnych, gospodarczych, kulturowych,

związanych z bezpieczeństwem publicznym”. Kontakt między widownią a sceną zapewniają media i pracujący dla nich dziennikarze, ale bezpośrednia styczność widzów z aktorami jest ograniczona ze względu na wielkość społeczeństw i mechanizmy ich funkcjonowania. Zdaniem prof. Supińskiej-Modzelewskiej, należy zastanowić się, jak w tej zhierarchizowanej strukturze odnaleźć skuteczność i efektywność prowadzonych debat. Generalny sceptycyzm i niewiarę w polski sposób debatowania uwidoczniły, zaprezentowane w referacie, antywzory i debaty pokazujące nacechowanie agitacją treści wygłaszanych przez polityków oraz brak zaufania społeczeństwa do władzy i elit politycznych.

Jako następny zabrał głos dr Grzegorz Rydlewski, który w referacie „Przesłanki poprawy jakości decyzji rządowych” wskazał kryteria badania jakości decyzji, sferę subiektywną i narzędzia obiektywne. Diagnozując zjawisko procesów decyzyjnych, wyszczególnił dwie przesłanki wartościujące jakość decyzji rządowych: intuicję oraz obiektywne kryteria. Stosującym pierwsze rozwiązanie, referent zarzucił popełnianie niewybaczalnego błędu: „Im wcześniej polityk usłyszy głos intuicji, tym więcej czasu powinien poświęcić na zweryfikowanie jego słuszności”. Politycy powinni dokonywać ocen przy zastosowaniu pewnych kryteriów, zwłaszcza, że rząd działa w atmosferze konkurencji celów i programów, a ich natężenie prowadzi do konfliktu interesów. Gdy od stołu decyzyjnego odchodzą niezaspokojeni, zawiedzeni i niezadowoleni, o obiektywizm ocen trudno, ale należy do niego dążyć. Marzeniem – według dr Rydlewskiego – byłoby, gdyby decyzje były poprawne od strony logiczno-formalnej, adekwatne do programu będącego zapleczem rządu, aby w sposób właściwy obsługiwały te wymagania, które związane są z umiejętnością zajęcia postawy antycypacyjnej, w sferze przewidywanej dynamiki potrzeb i możliwości. Marzeniem jest również, aby podejmowane decyzje były efektywne pod względem formalnym (sprawne, szybkie), dopuszczalne społecznie, finansowo (w relacji efektów do nakładów), dopuszczalne w perspektywie zobowiązań międzynarodowych (np. integracji z UE) oraz wypracowywane z zachowaniem zgodności proceduralnej.

Kolejnym wątkiem podjętym na konferencji była kwestia „Odpowiedzialności władzy w świetle kultury politycznej”, którą w referacie przybliżył prof. dr hab. Teodor Filipiak. Rozpatrując aktywność struktur władzy w państwie demokratycznym, autor przedstawił analizę ograniczeń oraz braku odpowiedzialności politycznej, prawnej i etycznej ze strony osób piastujących ważne funkcje państwowe. Przekonywał, że należy kontrolować i egzekwować odpowiedzialność osób zajmujących się podejmowaniem decyzji. Wskazując na problem w realizacji takiego założenia, referent zauważył: „Co robić, by kultura polityczna, normy prawne i etyczne były przestrzegane? Odpowiedzialność karna, konstytucyjna, moralno-etyczna – stanowią barierę dla tendencji anarchistycznych w Sejmie czy arogancji politycznej. Ale czy wystarczającą? Najważniejszą sankcją i elementem egzekwującym powinno tu być zachowanie i wykształcenie stałych wzorów i wartości kultury politycznej. Ważną rolę odgrywa również opinia publiczna, której zadaniem jest sprzyjanie wzorom życia publicznego i krytyko-

wanie antywzorów”. Końcowy wniosek prof. Filipiaka nie napawał optymizmem – instrumentalne stosowanie procedur decyzyjnych dla wygrywania swoich interesów niszczy odpowiedzialność, stąd w ramach podsumowania przytoczył słowa Kierkegaarda: „Trzeba mieć niemało odwagi, aby się ukazać takim, jakim jest się naprawdę”.

Następny referat „Polskie media a decyzje polityczne”, poświęcony odpowiedzialności i roli mediów w procesach decyzyjnych w polityce III RP, wygłosiła prof. dr hab. Ewa Stasiak-Jazukiewicz. Współczesne media uczestniczą w życiu politycznym, są instrumentem władzy w rękach społeczeństwa, a działania dziennikarzy stają się powodem mediatyzacji polityki. „Ośrodki decyzyjne są permanentnie komentowane i poddawane osądowi także przez media. Tyle tylko, że media nie mają żadnej siły, która pomogłaby im w egzekwowaniu negatywnych sądów, żadnej mocy sprawczej, która by spowodowała, że negatywne oceny konkretnych poczynań przełożą się na to, iż politycy swoje poczynania poprawią albo przestaną je czynić” – zwracała uwagę prof. Stasiak-Jazukiewicz. Mówiąc o roli mediów i konsekwencjach ich wpływu na decyzje wyborców także podczas kampanii wyborczych, referentka zwróciła uwagę na sytuację, w obliczu których mogą znaleźć się politycy: „Ci ostatni zaskakiwani są wszechstronnością przekazów telewizyjnych, dociekliwością dziennikarzy. Stają wobec konieczności znajdowania natychmiastowych odpowiedzi na trudne i wymagające szczegółowej wiedzy pytania. Angażują sztaby profesjonalistów, posługujących się środkami i metodami marketingu politycznego. Niestety, o czym często zapominają, profesjonalnie przeprowadzona kampania wyborcza nie zagwarantuje im sukcesu wyborczego”. Mediatyzacja polityki wywarła wpływ na misję, jakie mają do spełnienia instytucje medialne. Ich konkurencyjność oraz wszechobecność wymusiła narodziny nowych obszarów zajmowanych przez kolejne formy przekazu medialnego: „Politycy nie są jedynie aktorami audycji publicystycznych. Coraz częściej goszczą w programach rozrywkowych, gdzie poznajemy ich umiejętności, nawyki, zainteresowania. Zabawiają nas w audycjach typu *talk-show*. Polscy politycy docenili tkwiące w audycjach rozrywkowych możliwości formowania politycznych poglądów i nastrojów” podkreślała prof. Stasiak-Jazukiewicz wskazując, że do klasycznego wykazu funkcji instytucji medialnych (informacyjna, edukacyjna, tworzenie forum publicznej debaty, krytyka władzy) medioznawcy dodali funkcję rozrywkową.

Problematyce procesów decyzyjnych przyjrzał się od innej strony dr Ryszard Szarfenberg, który w referacie „Racjonalność decyzji w polityce społecznej” przedstawił związki i sprzeczności między sprawiedliwością i racjonalnością w kontekście podejmowania decyzji w polityce społecznej. Zaprezentował również realny i pożądany model polityki społecznej, a także przesłanki wskazujące, dlaczego rzeczywista polityka społeczna odbiega od wymarzonej. Dr Szarfenberg założył, że w sferze idealnego dobrobytu społecznego decyzje i działania oparte powinny być na naukowej wiedzy, co z kolei pozwoliłoby podjąć decyzje sprawiedliwe, a także skuteczne i efektywne, a zatem prowadzić politykę społeczną o takich właśnie cechach. Na pytanie, dlaczego rzeczywistość odbiega od naszych marzeń, dr Szarfenberg odpowiadał na-

stępująco: „Po pierwsze dlatego, że ani demokracja ani dyktatura nie sprzyjają racjonalności, gdyż na ogół w takich ustrojach podstawą decyzji nie jest wiedza naukowa, ale przede wszystkim gusta wyborców lub dyktatorów, czy interesy polityków. Po drugie dlatego, że wiedza naukowa, a szczególnie w naukach społecznych jest niepewna”. Biorąc powyższe pod uwagę, referent sformułował pesymistyczną konkluzję: „Nawet gdybyśmy mieli ustrój polityczny, w którym wszystkie decyzje podejmowano by na podstawie najlepszej, dostępnej wiedzy naukowej i tak mielibyśmy niesprawiedliwą i nieskuteczną, nieefektywną politykę społeczną”. W dalszej części wystąpienia dr Szarfenberg, oceniając decyzje podejmowane w ramach polityki społecznej, uwzględnił kryteria racjonalności i sprawiedliwości, wskazując na konieczność uświadamienia sobie, który z racjonalnych błędów należy ograniczać i dlaczego.

Z szerokim spektrum procesów decyzyjnych w polityce zagranicznej III RP zapoznał uczestników konferencji prof. dr hab. Roman Kuźniar. Przedstawiona w referacie „Proces decyzyjny w polityce III RP” analiza oparta była na dwóch modelach: pierwszym, w którym ramy i charakter procesu decyzyjnego są wyznaczone przez trzy aspekty – intelektualny, organizacyjny i społeczny, oraz drugim, złożonym z pięciu składników – ośrodka decyzyjnego, kontekstu organizacyjnego, otoczenia wewnętrznego i zewnętrznego oraz determinantów polityki zagranicznej. Oba modele obecne są w polityce zagranicznej współczesnej Polski, uzupełniając się nawzajem i nachodząc na siebie. Omawiając tryb podejmowania decyzji przez polskich polityków, prof. Kuźniar zwrócił uwagę na obecność środowiska międzynarodowego jako czynnika stabilizującego ze względu na stałość zobowiązań podejmowanych przez państwa w stosunkach zewnętrznych i wysoki koszt odchodzenia od podjętych zobowiązań. Prof. Kuźniar nawiązał do konfliktu w Kosowie, kiedy to bez udziału w procesie decyzyjnym Polska jako członek NATO została włączona w konflikt, i stwierdził, że wewnętrzne procesy decyzyjne, dotyczące zewnętrznej aktywności państwa nie zdążyły zostać uruchomione i należy nad nimi pracować. Dodał, że prawdziwą rewolucją a zarazem sprawdzianem będzie nasz udział w Unii Europejskiej, ponieważ do procesów decyzyjnych w polityce zagranicznej zostali już włączeni aktorzy wewnętrzni jakimi są np. poszczególne resorty.

Ostatnią część konferencji poświęcono na dyskusję nad problemami poruszonymi przez referentów. Podejmowanie decyzji w polityce stanowi przedmiot zainteresowania badaczy w każdym systemie politycznym, szczególnie w okresie transformacji ustrojowej, gdyż treść decyzji i zmieniające się podmioty tworzą zróżnicowane konfiguracje. Debata stworzyła możliwość interdyscyplinarnego odniesienia się do prezentowanej tematyki, uzupełniając refleksje autorów referatów, pozwoliła też na wielowątkową i interesującą wymianę poglądów i konkluzji, które w przyszłości mogą być użyteczne dla praktyki politycznej. Po zakończeniu obrad uczestnicy konferencji kontynuowali wymianę poglądów na uroczystej kolacji.

ILONA NIEBAŁ

Czy media publiczne w Europie Środkowo-Wschodniej mają przyszłość?

Is there any future
for public media
in Central-Eastern Europe?

Międzynarodowa konferencja poświęcona tematowi „Czy media publiczne w Europie Środkowo-Wschodniej mają przyszłość?” odbyła się w dniach 25–27 lipca 2002 roku w Cieszynie. Jej celem była analiza aktualnego stanu mediów w Europie Środkowo-Wschodniej oraz dyskusja nad takim ich działaniem, które umożliwiłoby kształtowanie nowoczesnej świadomości społeczeństwa demokratycznego.

Konferencję zorganizowało Międzynarodowe Stowarzyszenie „Przyszłość mediów” we współpracy m.in. z Uniwersytetem Śląskim i specjalizacją „Filologia dla Mediów” Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego oraz partnerami zagranicznymi: Mediálním Inštitútem ze Słowacji i Nadačnim Fondem Ferdinanda Peroutky z Czech. Głównym sponsorem konferencji był Międzynarodowy Fundusz Wyszehradzki.

Główny organizator – Międzynarodowe Stowarzyszenie „Przyszłość Mediów” powstało w kwietniu 2001 roku. Skupia naukowców, dziennikarzy, reżyserów i twórców filmowych chcących dyskutować o mediach – ich działaniu, rozwoju i wpływie na życie społeczne.

Konferencja była kolejną edycją cyklu „Przyszłość mediów”, zainaugurowanego obradami seminarium „Zagrożenia” w marcu 2002 roku na Uniwersytecie Warszaw-

skim. Wtedy o zagrożeniach związanych z działalnością mediów widzianych głównie z perspektywy odbiorcy dyskutowali m.in. Mariusz Walter i Krzysztof Zanussi.

Autorzy wystąpień na cieszyńskiej konferencji reprezentowali ośrodki akademickie: Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Śląski oraz rozmaite instytucje i organizacje – Międzynarodowy Fundusz Wyszehradzki, Międzynarodowe Stowarzyszenie „Przyszłość Mediów”, słowacki Mediálny Inštitút, czeski Nadační Fond Ferdinanda Peroutky, Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, Polskie Badania Czytelnictwa, Polskie Forum DVB, Centrum Sztuki Współczesnej, Instytut Polski w Pradze i paryski CADIS-EHEES, oraz media: „Lidové Noviny”, Czeskie Radio, magazyn „Ha!art”, Telewizję Polską SA, „Rzeczpospolitą”, Telewizję ARTE. W grupie studentów i doktorantów, którzy zamykali listę konferencyjnych gości, znaleźli się reprezentanci Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego, SGGW, Uniwersytetu Łódzkiego, Politechniki Śląskiej w Gliwicach oraz Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Najwięcej uwagi podczas obrad poświęcono telewizji i internetowi jako mediom o najwyższej dynamice rozwoju i najszerszym wpływie na społeczeństwo. W ciągu trzech dni konferencji połączono sesje plenarne z debatami panelowymi.

Konferencję rozpoczął pokaz filmu dokumentalnego „Dzieci rewolucji” w reżyserii Marii Zmarz-Koczanowicz oraz wystąpienia programowe marszałka Województwa Śląskiego Jana Olbrychta, zastępcy burmistrza Cieszyna Włodzimierza Cybulskiego, dyrektora Międzynarodowego Funduszu Wyszehradzkiego Urbana Rusnaka i prezesa Międzynarodowego Stowarzyszenia „Przyszłość Mediów” dr. Krzysztofa Kopczyńskiego.

Pierwszego dnia konferencji w dyskusji panelowej na temat „Jak postrzegamy się nawzajem – wizerunek medialny regionu”, prowadzonej przez dyrektora Festiwalu Wyszehradzkiego Andrzeja Jagodzińskiego, głos zabrali: Marcin Frybes (CADIS-EHEES), prof. Halina Rusek (Uniwersytet Śląski, Filia w Cieszynie), Jan Skórzyński („Rzeczpospolita”), Petruška Šustrová („Lidové Noviny”), Andrej Zmeček (Mediálny Inštitút). Kontrowersje wzbudziły wyniki badań na temat stereotypowego wzajemnego postrzegania się Czechów i Polaków przedstawione przez prof. Rusek. Zarówno Polacy, jak i Czesi np. język sąsiada wzajemnie uważają za zabawny.

W części plenarnej drugiego dnia konferencji, prowadzonej przez Andreja Zmečka pod hasłem „Czy i po co są nam potrzebne media publiczne?”, referaty zaprezentowali: prof. Wiesław Godzic (Uniwersytet Jagielloński) – „Media publiczne w krajach wyszehradzkich”, Helena Markusová (Nadační Fond Ferdinanda Peroutky) – „Media w Republice Czeskiej”, dr Krystyna Doktorowicz (Uniwersytet Śląski) – „Przyszłość telewizji publicznej”, Paweł Klimczewski (Polskie Badania Czytelnictwa) – „Fenomen prasy lokalnej w kontekście odbioru mediów” oraz Juliusz Braun (Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji) – „Wizja mediów publicznych w Polsce”. Wszyscy referenci zgodnie podkreślali potrzebę przeorganizowania mediów publicz-

nych, a dr Krystyna Doktorowicz zaproponowała podjęcie debaty publicznej w celu zmiany modelu funkcjonowania mediów.

Po południu podjęto kolejny temat – „Nowe technologie a odnowa mediów publicznych”. W części plenarnej prowadzonej przez Alexandra Pichę (Czeskie Radio), wystąpienia zaprezentowali Elżbieta Kindler-Jaworska (Polskie Forum DVB) – „Nadawcy publiczni – nowa technologia, nowa strategia, ta sama misja”, Jan Sowa (Ha!art) – „Media niezależne jako przykład wykorzystania nowych technologii”, Łukasz Ronduda (Centrum Sztuki Współczesnej) – „Strategia aktywistów sieciowych a rozwój sfery publicznej internetu” oraz Milka Jung i dr Krzysztof Kopczyński (Uniwersytet Warszawski) – „Nowe media, media publiczne i szanse kultury”. W dyskusji panelowej po przewodnictwem prof. Wiesława Godzica (Uniwersytet Jagielloński) wypowiedzieli się: Hans-Robert Eisenhauer (telewizja ARTE), dr Karol Jakubowicz (TVP SA), Jan Kidawa-Błoński (reżyser, producent), Piotr Marecki (UJ) oraz Aleksandr Picha. Dr Karol Jakubowicz stwierdził m.in., że media publiczne muszą zmienić technologię, żeby „nie spóźnić się na autobus historii”.

Ostatni dzień konferencji poświęcono tematowi „Jak wejście do Unii Europejskiej zmieni media w Europie Środkowo-Wschodniej?” W sesji plenarnej prowadzonej przez Mirosława Jasińskiego (Instytut Polski w Pradze) głos zabrali: dr Karol Jakubowicz z referatem „Europejska dyskusja o mediach publicznych”, Hans-Robert Eisenhauer – „Europejska telewizja kulturalna i europejska opinia publiczna”, Marcin Frybes – „Nowa definicja mediów publicznych w Europie”. W dyskusji panelowej prowadzonej przez Tomasza Vrbę wypowiedzieli się: Juliusz Braun, dr Krystyna Doktorowicz, Elżbieta Kindler-Jaworska, dr Piotr Lehr-Spławiński (Uniwersytet Warszawski) i Andrej Zmeček, podkreślając, że niezależnie od wejścia do Unii Europejskiej media potrzebują zmian, samo wejście zaś powinno te zmiany przyspieszyć. Jak Państwo mówią, że media publiczne istnieją, to ja wyjadę stąd spokojny – żartował dr Karol Jakubowicz.

Wszystkie referaty zostaną opublikowane w wydawnictwie książkowym. Organizatorzy zapowiedzieli zamiar corocznych naukowych spotkań, zapoczątkowanych przez tegoroczną konferencję.

REVIEWS | RECENZJE I NOTY RECENZYJNE

WIESŁAW SONCZYK

**O mediach – przeciwko mitologii
i mitomanii**

On media – against mythology
and mythomania

Piotr Legutko, Dobrosław Rodziewicz

**Mity czwartej władzy dla
widzów, słuchaczy i czytaczy**

*Fourth power myths for the
TV watchers, listeners and readers*

Wydawnictwo Literackie,
Kraków 2002, 236 s.

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że po roku 1989 – w następstwie niekwestionowanej zmiany roli i znaczenia mediów w życiu kraju i społeczeństwa – wydatnie wzrosło zainteresowanie zawodem dziennikarskim i systemem medialnym. Nie ma bodaj tygodnia, by na łamach prasy, a także w mediach audiowizualnych, nie pojawiały się materiały na temat, powiedzmy ogólnie, kondycji środków przekazu i rozmaitych problemów, nękających środowisko dziennikarskie w naszym kraju. W tym kontekście zastanawiać może jednak, widoczna nawet tzw. gołym okiem, dysproporcja między liczbą publikacji zwartych a szybko rosnącą liczbą materiałów prasowych. O ile bowiem wartościowe, syntetyczne opracowania książkowe pojawiają się niezwykle rzadko, to publikacji prasowych nie sposób choćby zinwentaryzować. Dość powiedzieć dla przykładu, że liczba dostępnych w Internecie (i to tylko pod adresem www.onet.pl) publikacji dotyczących mediów szacowana jest na ponad 100 tys. Nie ulega przy tym wątpliwości, że będzie ich coraz więcej.

Równocześnie jednak w coraz szybszym tempie, choć to spostrzeżenie subiektywne, dokonuje się proces obniżania progu kompetencji wypowiedzi na temat mediów. Odnoszę wrażenie, że nie tylko autorzy publikacji w mediach, ale także politycy, parlamentarzyści, przedstawiciele władzy rozmaitych szczebli i organów władzy przy różnych okazjach, chętnie i świadomie poruszają się w ramach dotychczasowego, stereotypowego wizerunku dziennikarstwa, a w rezultacie – tylko jeszcze silniej utrwalają go. Cóż nowego, ważnego i ciekawego można się bowiem spodziewać po tekstach, w tytułach których albo stawia się wątpliwej wartości alternatywę: „dziennikarze-hieny czy czwarta władza?”, albo stwierdza stanowczo, że „dziennikarze są jak prostytutki”? Wielu, jeśli nie większość autorów przedstawia problemy mediów właśnie w kontekście coraz bardziej popularnej tezy, że stanowią one tzw. czwartą władzę. Dzieje się tak prawdopodobnie dlatego, że trzy inne (ustawodawcza, wykonawcza i sądowa) od roku 1989 też dostarczają wielu powodów do dyskusji nad stanem państwa i społeczeństwa, więc trudno się dziwić, że i o problemach świata mediów mówi się publicznie zwykle przy okazji różnych sensacji i patologii ujawnianych w świecie polityki, władzy czy biznesu.

Piszę o tych sprawach dlatego, że są to właściwie główne przyczyny i motywy mojego zainteresowania książką Piotra Legutki i Dobrosława Rodziewicza, reklamowaną jako zachęta do „mądrego obcowania z mediami”. Warto dodać przy okazji, że obaj autorzy – jeden jest z wykształcenia polonistą, drugi ukończył filozofię – są czynnymi dziennikarzami: Piotr Legutko pisuje m.in. w „Rzeczpospolitej” i na łamach miesięcznika „Nowe Państwo”, zaś Dobrosław Rodziewicz jest tłumaczem i dziennikarzem Radia Kraków. Nie jest to więc kolejna, napisana hermetycznym językiem rozprawa naukowa, ale rzecz popularna, świadomie adresowana do wszystkich, którzy na co dzień obcuja z mediami (a kto dziś takiego kontaktu świadomie i na dłużej jest w stanie się pozbawić?). Podkreślają to zresztą sami autorzy, pisząc – nieco przewrotnie i humorystycznie – że „to jest książka o tym, co wielu z nas podejrzewa, ale jeszcze częściej o tym, jak bardzo lubimy się łudzić. By wynieść korzyści z jej czytania, nie trzeba być dziennikarzem (choć można), nie trzeba znać się na polityce (choć politykom też ją polecamy), nie trzeba mieć żadnego specjalnego rodzaju wykształcenia lub doświadczenia życiowego. Wystarczy brak wstrętu do lektury książek oraz skłonność do czytania gazet, słuchania radia i oglądania telewizji [...]. Ta książka jest dla każdego, kto nie potrafi żyć bez mediów, ale żyjąc z nimi, czasem zadaje sobie pytanie: co to za życie?”.

Na treść prezentowanej książki składa się siedem, dość obszernych – powiedzmy umownie – esejów, z których każdy zawiera omówienie odrębnego mitu dotyczącego mediów. Oto ich tytuły, które mówią właściwie wszystko: 1) Zdobycie władzy, czyli mit ładu spontanicznego; 2) Dlaczego dziennikarze nie wiedzą lepiej, czyli mit kompetencji; 3) Naciski i pokusy, czyli mit niezależności; 4) Spacer we mgle, czyli mit obiektywizmu; 5) W szponach manipulacji, czyli strachy prawdziwe i urojone; 6) Przewodnicy i rzecznicy, czyli mit służby publicznej; 7) Dwa światy, czyli mit rzeczywistości.

To oczywiste, że w recenzji nie sposób odnieść się, choćby z uwagi na jej objętość, do wszystkich problemów, podejmowanych przez autorów w poszczególnych rozdziałach. Nie zamierzam także (bo i nie wypada) streszczać ich poglądów czy oceniać trafności formułowanych wniosków. Należy jednak podkreślić, że autorzy stawiają wiele fundamentalnych pytań, podstawowych z punktu widzenia miejsca i roli mediów w życiu publicznym. Jednym z nich jest z pewnością pytanie – na czym w istocie polega władza mediów, określana jako czwarta, choć przecież oficjalnie (choćby w konstytucji czy w innych aktach prawnych) nie notowana. W opinii Legutki i Rodziewicza media są filarem demokracji, która potrzebuje przecież „publicznej debaty i prowadzenia tej debaty w języku zrozumiałym dla szerokich rzesz obywateli o różnych poglądach i różnym stopniu wykształcenia”. Ale można wątpić czy tak rzeczywiście jest, skoro wyniki badań opinii publicznej – autorzy podają niektóre z nich – świadczą niezbiecie, że wiele informacji jest dla odbiorców niezrozumiałych, bądź rozumianych fałszywie, co z kolei wzmacnia ich nieufność, na przykład wobec wszelkich prób reformowania gospodarki czy innych sfer naszej rzeczywistości (dość powiedzieć, że w roku 2000 ponad 60 proc. Polaków narzekało na brak informacji o czterech reformach przyjętych przez rząd J. Buzka, co nie przeszkadzało w ich jednoznacznie krytycznej ocenie, sugerowanej przez media).

Trzeba zgodzić się z opinią autorów omawianej książki, że „opiniotwórcze środki przekazu (pojmowane jako pewna całość, system komunikacji) uważane są współcześnie za podstawowy sposób tworzenia forum publicznych debat. Kiedy zaczyna brakować takiego forum lub staje się ono zbyt wąskie, to najbardziej demokratyczne wybory nie są w stanie skłonić nawet aktywnych wyborców (nie mówiąc już o takich, co nie głosują) do poważnego namysłu nad sprawami, o których mówią im politycy. I jeśli mówienie o mediach jako *czwartej władzy* ma oznaczać cokolwiek godnego uznania, to tylko pod warunkiem, że są one w stanie wywiązać się z roli budowniczych takiego forum. Gdy tego nie potrafią lub nie chcą, to siła ich oddziaływania, ich zdolność do wpływania na ludzkie postawy i poglądy może się okazać dla demokracji nawet niebezpieczna”. Nie ulega wątpliwości, że z punktu widzenia oceny społecznej roli i znaczenia mediów dla demokracji jest to teza podstawowa.

Warto byłoby jednak skonfrontować ją z poglądami dziennikarzy, którzy przecież występują na co dzień jako wykonawcy zadań wynikających z pełnienia roli czwartej władzy. Niestety, dziennikarskich wypowiedzi na ten temat jest bardzo mało, zwłaszcza szczerych, bo przedstawiciele zawodu niechętnie dzielą się szczegółami ze swej warsztatowej kuchni, szczególnie jeśli przemawiają one na ich niekorzyść, tzn. wzmacniają niekorzystny wizerunek tej profesji (określenia ‘hieny’ czy ‘ prostytutki’ są tego potwierdzeniem). Z rzadko ujawnianych i zdawkowych wypowiedzi wynika, że nie jest dobrze, a co bardziej poważni dziennikarze zdają sobie sprawę ze stanu bezradności i bezbronności, w jakim się znajdują w konfrontacji z politykami, wiedząc jednocześnie, że z kontaktów z nimi nie mogą zrezygnować, bo na przykład bez audycji z ich udziałem oferta programowa byłaby uboższa. I chociaż prawdą jest, że

wśród odbiorców telewizji to filmy, teleturnieje, seriale i talk-show'y, a nie audycje typu 'gadające głowy' ciesząc się największym zainteresowaniem, to jednak nie ma stacji radiowej czy telewizyjnej, która świadomie usunęłaby z programu audycję z udziałem polityków, parlamentarzystów, ludzi władzy itp.

Do swej bezradności przyznaje się m.in. znana dziennikarka Telewizji Polsat, prezenterka i autorka wywiadów w popularnej audycji „Graffiti”, z udziałem właśnie polityków: „Mam wrażenie, że spora część polityków mówi zupełnie co innego, niż myśli. Wielu z nich po prostu dobrze kłamie. I moim zadaniem, jako dziennikarza, jest nie ulegać tej grze pozorów, lecz otrzymać konkretne odpowiedzi na konkretne pytania. I pokazać, że kłamstwo ma zawsze krótkie nogi. Widzowie – słuchając tych rozmów – bardzo chcieliby wiedzieć, co jest białe, a co czarne. Niestety, najczęściej wszystko jest szare”¹. Niestety, red. Gawryluk ze swą bezradnością nie jest ani pierwsza, ani ostatnia, ani nawet odosobniona. Już kilka lat wcześniej na ten sam zwyczaj „inteligentnego kłamstwa” w mediach, także w innych audycjach, a nie tylko w tych z udziałem polityków, żalił się red. Tomasz Raczek: „Od jakiegoś czasu nie mogę się pozbyć wrażenia, że im mocniej media kręcą karuzelą atrakcji, tym mniej im zależy, by wiadomości przez nie przekazywane były prawdziwe. Nie idzie mi oczywiście o serwisy polityczne – te stosują się do własnych reguł – lecz o resztę drobnych informacji o świecie. O to, co mówią ludzie przepytывani w rozmaitych *talk shows*, kwiżach, dyskusjach. Reguły gry są dziś takie, jak w programach komputerowych: musi być pytanie (jakiegokolwiek) i musi być odpowiedź (jakiegokolwiek), by mogło paść następne pytanie (jakiegokolwiek). Ważna jest zasada: pytanie – odpowiedź – pytanie – odpowiedź, a nie treść, która je wypełnia. Gra musi się toczyć dalej, by można zrealizować założenia wcześniej przygotowanego scenariusza. To, co po drodze, jest tylko wypełniaczem. Dlatego najlepiej wypadają w telewizji ludzie, którzy kłamią, a raczej – dopasowując się do oczekiwań scenarzystów – mówią to, czego się od nich oczekuje, a nie to, co naprawdę myślą. Wszelkie komplikacje, niuanse, psychiczne rozterki źle wypadają podczas szybkich, rozrywkowych rozmów, na które nastąpiła moda [...]. Współczesne media żądają od występujących w nich osób, by ciekawie kłamały. Dlatego w cenie jest inteligencja, a nie szczerość. Dlatego zwyciężają ci, którzy na czas zorientowali się, że przystępując do gry wymagającej sporej sprawności w posługiwaniu się kartami”. Podzielając opinię red. Raczka dodam, że odnoszę wrażenie, iż spora grupa naszych polityków szybko zorientowała się „co jest grane” i dlatego tak chętnie biorą udział w rozmaitych dyskusjach telewizyjnych, zwłaszcza „na żywo” i tak chętnie bywają zapraszani przez dziennikarzy, bo z ich punktu widzenia są przede wszystkim wyjątkowo atrakcyjnymi „gadającymi głowami”. Nie muszę chyba podawać nazwisk, wystarczy popatrzeć w telewizor czy posłuchać radia, by zorientować się kto jest „dyżurnym interpretatorem” politycznej pogody.

¹ „Rzeczpospolita” 2003, nr 38 (z 14 lutego).

Chciałoby się zapytać – co na to telewizzowie? Czy dostrzegają tę manipulację? Wydaje się, że na pewno nie wszyscy, ale z drugiej strony wielu – może nawet większości – ten rodzaj zabawy zdaje się odpowiadać. I ma rację red. Raczek pisząc dalej: „Telewizzowie przyjmują te zasady i bywają naprawdę rozczarowani, gdy okazuje się, że ktoś łamie reguły, rezygnuje z licytowania i wyklada karty na stół. Popsuta zabawa. W coraz większym stopniu poczucie bezpieczeństwa czerpiemy z ulegania stereotypom. Przyjmujemy je za słuszne, a potem okłamujemy siebie i cały świat, że tak jest dobrze, że to nam odpowiada i że sami też tacy jesteśmy. Że tak myślimy, tak postępujemy i tak chcemy wyglądać. Wsiadamy na karuzelę popkulturowych kłamczuchów i rażniej nam w tłumie”².

Do identycznego wniosku dochodzą również autorzy omawianej książki, aczkolwiek przedstawiają go innymi słowami: „Twierdzenie, że najważniejszym zadaniem mediów i dziennikarzy jest jak najwierniejsze odzwierciedlanie rzeczywistości, byłoby propagowaniem... mitu. Tak skrajnie rozumiana wierność (zwana także doskonałym obiektywizmem) nie jest ani możliwa, ani potrzebna. Jak słusznie zauważył amerykański myśliciel Christopher Lasch, niezależna prasa narodziła się nie z potrzeby upowszechniania czystej informacji, ale z potrzeby głoszenia opinii: przekonywania, prowadzenia debaty, budowania wspólnoty poglądów. I uczestniczenia (czynnego lub tylko ‘kibicującego’) w życiu publicznym, politycznym. Normalnie myślącemu obywatelowi informacja jest niezbędna tylko wtedy, gdy pomaga mu w rozumieniu świata i kształtowaniu własnych poglądów. Kto nie czuje potrzeby wyrabiania sobie zdania, ten obojętnieje na informacje o życiu publicznym. Przestaje nawet rozumieć ich sens. Większość z nas nie potrzebuje zatem mediów po to, by jak najbliżej obcować z rzeczywistością ‘w stanie surowym’, tylko po to, by mieć uczucie, że dobrze rozumie ‘co jest grane’ i mieć przyjemność obcowania z poglądami sobie bliskimi”.

Jeśli więc przyjąć, a ja tak czynię, powyższe kryterium dla oceny oferty medialnej to jakiegokolwiek dywagacje o obiektywizmie mediów stają się nonsensem. Co więcej, nawet wszelkie audycje informacyjne – bez względu na rodzaj nadawcy – można traktować jako efekt rozmaitych, świadomych wyborów dziennikarza czy zespołu redakcyjnego, dokonywanych w trosce o odbiorcę i jego „przyjemność obcowania z poglądami sobie bliskimi”. Dlatego zamiast o obiektywizmie mediów czasem mówi się raczej jako o ich bezinteresownym subiektywizmie albo subiektywnej bezinteresowności w opisywaniu otaczającego nas świata. Tylko czy aby nie jest to gra słów i... pozorów? Bodaj najbardziej widać to w telewizji, o której także autorzy książki nie mają widać najlepszej opinii, stwierdzając m.in.: „Przeciętnie stronicza gazeta ma i tak większy kontakt z rzeczywistością niż wszelka telewizja ze swej natury, a polska telewizja publiczna także z innych powodów. Można telewizję lubić za różne rzeczy, także za opcję polityczną lub atrakcyjność przekazu w wybranej przez nas stacji, ale – sprawiając sobie przyjemność – nie ulegajmy złudzeniu, że obcowanie z telewizją da-

² „Wprost” 1998, nr 30.

je nam bliższy kontakt z rzeczywistością niż ten oferowany przez inne media. To tylko magia obrazu. Tam, gdzie rządzi dyktat atrakcyjności pospół z kreowaniem wiarygodności, na prawdziwe opowieści o rzeczywistości miejsca zostaje o wiele mniej, niż sądzi większość widzów”.

Na koniec warto jeszcze wyjaśnić, skąd wziął się tytuł tej recenzji. W słowniku wyrazów obcych termin „mitologia” oznacza „zbiór mitów”; po lekturze książki mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że jej autorzy obalają sporo mitów związanych z mediami, zarówno tych, które powstały w przeszłości, jak i tych, które próbuje się nam wmówić od parunastu lat. Z kolei „mitomania” to „skłonność do zmyślań, fantazjowania, opowiadania niestworzonych historii”; sądzę, że ci, którzy przeczytają książkę Piotra Legutki i Dobrosława Rodziewicza – nawet jeśli nie do końca zgadzać się będą z poglądami autorów – będą mniej skłonni do fantazjowania na temat mediów.

MONIKA WORSOWICZ

Barbara Kudra

**Kreatywność leksykalna
w dyskursie politycznym
polskiej prasy lat
osiemdziesiątych
i dziewięćdziesiątych**

*Lexical creativity in the political
discourse in the Polish press of the
eighties and nineties*

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
Rozprawy Habilitacyjne Uniwersytetu Łódzkiego,
Łódź 2001, 244 s.

Pprzedmiotem badań jest [...] leksyka z zakresu języka polityki, »zanurzona« w tekstach prasowych i jej analiza pod kątem twórczego, funkcjonalnego wykorzystania w tychże tekstach w celu wykreowania zamierzonego językowego obrazu rzeczywistości” – tymi słowami Barbara Kudra wprowadza czytelników w krąg problematyki języka, którym się posługują, i rzeczywistości, którą postrzegają. Zagadnienie to stało się szczególnie aktualne w Polsce po r. 1989, kiedy obowiązującą dotychczas jednolitą polityczną nowomowę zastąpił wielogłosowy, zróżnicowany stylistycznie i gatunkowo dyskurs. Jego odbiorca stał się natychmiast obiektem zabiegów perswazyjnych wcześniej mu nieznanych lub dokonywanych niemal niezauważalnie, np. ukrytych pod maską humoru lub gry językowej, a więc wyjątkowo skutecznych. Zdaniem autorki pracy, pragmatyczny cel nadawcy jest wyraźnie widoczny w użytym

słownictwie, ale do jego właściwej interpretacji niezbędny jest kontekst oraz pozajęzykowa wiedza o otaczającym świecie. Analiza leksykalna służyć może zatem m.in. wykazaniu, jak bardzo „nasza” wizja świata pozostaje w istocie postulowanym przez nadawcę obrazem rzeczywistości.

Zaczerpnięty z tygodników o różnej orientacji politycznej materiał leksykalny autorka badała na trzech poziomach: słowotwórczym, semantycznym i frazematycznym. Odnotowane przykłady i ich analiza wypełniły zasadnicze rozdziały pracy. Pierwszy z nich, najobszerniejszy, omawia neologizmy jako najwyrazistsze wyznaczniki kreatywności językowej – teza ta opiera się na przekonaniu o słuszności zasady, że to, co nie istnieje w języku, nie istnieje też w rzeczywistości. A raczej, jak kilkakrotnie podkreśla B. Kudra, dane zjawisko istnieje „naprawdę”, gdy zostanie nazwane w języku. Stąd niezwykle bogactwo tworzonych neologizmów: *dysydencenie*, *Bolko-zgryz*, *kaczofobia*, *przebaczac*, *lumpenżurnalista*, *oszołomiasty*, *glempistyczno-pieronkowaty*, *prezydencić*, *spampersić się*, *zmichniczyć się*, *poli-paranoi-tyka*, *TValendziak*. Jednak taka nominacja w przypadku derywatów słowotwórczych ustępuje procesowi aksjologizacji – nadawcy bardziej zależy na nadaniu wartości jakiemuś zjawisku niż na wypełnieniu luki słownikowej. W tym celu wykorzystuje nawet zdrobnienia, które pozytywne nacechowanie wyrazu zmieniają w negatywno-ironiczne, jak np. *Maniuś*, *premierek*. Walka polityczna na użytek czytelnika rozgrywa się w świecie słów, a sposób jej prowadzenia decyduje o odczuwanych przez niego emocjach, dlatego jedyną formą obrony przed dyskredytacją jest „przyswojenie” określenia i używanie go we własnych wypowiedziach. Ma ono wówczas szansę zmienić w tekście nacechowanie z ujemnego na ironiczno-żartobliwe, tak jak stało się to z leksemami *ciemnogród* i *komuch*.

Rozdział drugi poświęcony jest przeobrażeniom w strukturze semantycznej wyrazu – zabiegom polegającym na świadomej, celowej i zamierzonej przez nadawcę zmianie wartościowania znanych już leksemów, najczęściej dzięki umieszczeniu ich w odpowiednim kontekście, przy czym takie osadzenie nie jest uzasadniane. Autorka pracy ocenia, że „czyni się to niepostrzeżenie dla odbiorcy po to, by przyjął taką wartość wyrazu jako coś oczywistego, zwyczajnego, co nie wymaga przemyślenia i analizy. W ten sposób kreuje się w świadomości odbiorcy nie tylko wartość wyrazu, lecz także nową rzeczywistość nazwaną tym wyrazem, rzeczywistość intencjonalną”. Czytelnik nie ma wątpliwości, jak ocenić np. *doradcę* („ekspert ze strony »Solidarności« w czasie strajków w sierpniu 1980 roku”): *Doradcy [...] wykorzystując mit »Solidarności« zdobędą wreszcie upragnione stołki w Sejmie*. Wyrazy zyskać mogą nową wartość również na skutek zmiany grafii (np. „*europajczyk*” w porównaniu do neutralnego *Europejczyka*), dodania określenia przymiotnikowego (np. *opozycja antykomunistyczna*) lub skrótu tzw. (np. *tzw. dysydent*). W celach perswazyjnych nadal wykorzystywany jest także sprawdzony przed laty zabieg tworzenia deprecjujących nazw od znanych nazwisk (np. *Wśród zajadłych wrogów dr. Wałęsy znajdują się kaczory, bandy olszewickie*). Zdaniem B. Kudry, efekt takich zabiegów zależy

nie tylko od intencji nadawcy, ale również od wiedzy kulturowej odbiorcy, jego umiejętności rozpoznawania metafor i aluzji, często bardzo odległych.

W badanym materiale leksykalnym znalazły się również połączenia wyrazowe, podobnie jak samodzielne leksemy mogące pełnić funkcję nazywającą i wartościującą. Ich omówieniu poświęcony został trzeci rozdział pracy – znaleźć w nim można przykłady użycia m.in. sformułowań: *druga Japonia*, *lista Pawlaka*, „*wariant Jelcyna*”, *biała bolszewia*, *Mengele polskiej gospodarki*, *podatek od komuszenia*, *zderzaki pana prezydenta*. Jak twierdzi autorka pracy są one „[...] najbardziej plastycznym środkiem w tworzeniu językowego obrazu świata, ponieważ ze swej natury [...] są tworzone lub przetwarzane w tekstach właśnie w celu kreacji swoistej wizji świata, przefiltrowanej przez intencje, emocje i wartościowanie nadawcy”.

Książka Barbary Kudry jest niewątpliwie pozycją przeznaczoną dla osób zainteresowanych współczesną polszczyzną i mających niezbędną wiedzę z zakresu językoznawstwa ogólnego. Obszerny wykaz cytowanych opracowań tematu oraz indeks omówionych jednostek leksykalnych pozwalają na dalsze samodzielne poszukiwania, zarówno w literaturze przedmiotu, jak i w źródłach prasowych. Są one potrzebne, gdyż jak autorka zastrzega – jej opracowanie nie ma charakteru leksykograficznego. Słownictwo polityczne pozostaje zbiorem o niezwykle płynnych granicach, a wiele spośród jego elementów funkcjonuje w świadomości odbiorców niezwykle krótko. To powoduje, że recenzowana publikacja i przyszłe podobne analizy będą cenne także dla czytelników, którzy chcieliby jedynie przypomnieć sobie lub sprecyzować znaczenie takich określeń jak: *frakcja drobiowa*, *leninek*, *ostalgia*, *starszobratni* czy *19 września '93*.

MICHAŁ WIERUSZ-KOWALSKI

Spółeczeństwo informacyjne – wyzwania dla gospodarki, polityki i kultury

Pod red. Krystyny Doktorowicz

*Information society –
challenges for economy,
politics and culture*

„Śląsk”, Katowice 2002, 159 s.

Nakładem wydawnictwa naukowego „Śląsk” ukazała się nowa pozycja *Spółeczeństwo informacyjne, wyzwania dla gospodarki, polityki i kultury*, pod red. dr Krystyny Doktorowicz, stanowiąca cenny wkład do literatury nauk społecznych, tym bardziej, że ma ona charakter wielodyscyplinarny. Nie jest to praca typu podręcznikowego. Mamy tu raczej do czynienia z oryginalnym studium mającym na celu ukazanie obecnego stanu rozwoju społeczeństw informacyjnych w kontekście ekonomicznym, politycznym oraz kulturowym.

Z merytorycznego punktu widzenia książkę tę można podzielić na dwie części. Pierwsza z nich, złożona z 4 szkiców, przedstawia teoretyczne problemy, z ogromnego zakresu badawczego związanego ze społeczeństwem informacyjnym, dotyczące zagadnień globalizacji, wpływu społeczeństwa informacyjnego na problemy demokracji i zmiany obecnej roli państwa oraz współczesnej kultury audiowizualnej.

Pierwszy tekst, autorstwa prof. Lecha W. Zachera pt. *Globalne problemy społeczeństwa informacyjnego* to przede wszystkim rozważania definicyjne i metodolo-

giczne. Zmierzają one do ukazania złożoności procesów prowadzących do kształtowania globalnego społeczeństwa informacyjnego. Zapoznamy się tu zatem z szeregiem czynników decydujących o pojawieniu się owej globalności, do których autor zalicza, oprócz globalnej sieci związanej z Internetem, działalności międzynarodowych korporacji, globalnego handlu oraz mediów, także sferę świadomości społecznej i polityki. Podsumowując, L.W. Zacher pisze, że „Jak na razie, globalne społeczeństwo informacyjne to coś jakościowo nowego, co się dopiero tworzy, bowiem jak dotąd społeczeństwa globalnego nie było. Czyli, że powstaje ono w wymiarze globalnym i jest równocześnie silnie uinformacyjnione”. W moim przekonaniu, wynika z tego jedna refleksja, iż pojawienie się globalnego społeczeństwa informacyjnego nie jest jeszcze w pełni przesądzone, choć proces ten trwa i nasila się, mając coraz mocniejsze podstawy technologiczne i ekonomiczne. Jednakże w kwestii przyszłości społeczeństw informacyjnych i kierunku działań globalistycznych w gospodarce, polityce i kulturze czytelnik pozostaje ze znacznie większą liczbą pytań niż odpowiedzi.

Kolejne dwa teksty, których autorką jest dr Krystyny Doktorowicz, dotyczą zagadnień polityki, czyli sfery, w której istnieje najwięcej możliwości wpływania na kierunki zmian we współczesnych demokracjach poprzez wykorzystywanie nowych technologii informacyjno-komunikacyjnych. W pierwszym szkicu pod nazwą *Demokracja i rola sfery publicznej w społeczeństwie informacyjnym* autorka zaznacza, że nowe media, w tym przede wszystkim sieci, zmuszają do redefinicji wielu tradycyjnych kategorii określających standardy współczesnych demokracji. Dotyczy to zarówno statusu państw narodowych, polityki państwa dobrobytu, opinii publicznej, form uczestnictwa politycznego, relacji między mediami a demokracją oraz sfery publicznej. W tym świetle nowe media służą jako czynnik mobilizacyjny obywateli do debaty i wymiany poglądów, organizacji wokół spraw publicznych, zacieśniania więzi między obywatelami a instytucjami demokratycznymi. Czy jednak mówienie o rewolucyjnej zmianie (na lepsze), jaką niosą technologie informacyjno-komunikacyjne dla demokracji, uczestnictwa publicznego i sfery publicznej nie wydaje się przedwczesne? Biorąc pod uwagę groźbę inwigilacji, utraty prywatności, manipulacji osób, lęki związane z kreowaniem nowych form ograniczania praw obywatelskich (tzw. wirtualne państwo) czy wreszcie zmniejszające się systematycznie uczestnictwo obywateli w życiu politycznym – wydaje się, że tak.

Podobną wymowę ma drugi z tekstów dr Krystyny Doktorowicz *Spółeczeństwo informacyjne – koniec państwa dobrobytu*. Jak pisze autorka, „Globalne społeczeństwo informacyjne wykorzystujące nowe technologie informacyjno-komunikacyjne dla sieciowego zarządzania gospodarką i ponadnarodowego przepływu informacji, kapitału, dóbr, pracy i idei minimalizuje mechanizmy regulacyjne, preferując zasady konkurencji i indywidualizmu”. Wniosek, jaki z tego płynie, jest prosty – pojawiają się nowe wyzwania dla polityki społecznej państwa, prawa pracy, polityki zatrudnienia i organizacji pracowniczych. Autorka zaznacza jednak, iż globalizacja procesów ekonomicznych, nierozzerwalnie związana ze społeczeństwem informacyjnym, musi na-

potykać opór struktur państw narodowych, mający na celu zachowanie tożsamości kulturalnej i podstawowych wartości społecznych.

Część pierwszą rozważań nad społeczeństwem informacyjnym zamyka tekst Ewy Gębickiej pt. *Spółeczeństwo informacyjne a kierunki przekształceń współczesnej kultury audiowizualnej*. Autorka analizuje tu m.in. digitalizację nowych mediów i jej wpływ na funkcjonowanie zarówno indywidualnych, jak i instytucjonalnych podmiotów działających w obszarze kultury audiowizualnej, problemy dominacji narzędzi technologicznych nad twórcą i dziełem; potencjalne możliwości nowych mediów, strategię rozwoju przemysłu audiowizualnego w kontekście globalizacji.

Wnioski płynące z pierwszej części książki nie są jednoznaczne, bowiem sama globalizacja jest zjawiskiem wieloznacznym i niesie ze sobą szereg sprzeczności. Nie ulega jednak wątpliwości, iż – jak pisze Ewa Gębicka – „nowe technologie wkroczyły w nasze życie na dobre i na złe i że będą w coraz większym stopniu decydować o procesach zachodzących w pejzażu kultury audiowizualnej”.

Druga część publikacji *Spółeczeństwo informacyjne. Wyzwania dla gospodarki, polityki i kultury* – jak głosi wstęp – to „artykuły poświęcone politycznej strategii budowania społeczeństwa informacyjnego w Unii Europejskiej. Przegląd tej problematyki rozpoczyna tekst dr Krystyny Doktorowicz *Europejska droga do społeczeństwa informacyjnego*. Autorka dotyka tu kilku podstawowych spraw, m.in. relacji między rozwojem technologicznym a społecznym, istoty strategii budowania społeczeństwa informacyjnego, różnic w podejściu europejskim i amerykańskim. Niezwykle ciekawym i poznawczym elementem jest przedstawiona lista najważniejszych dokumentów Unii Europejskiej dotyczących społeczeństwa informacyjnego, określających przedmiot polityki Unii w tym zakresie.

Kolejne dwa artykuły *Budowa społeczeństwa informacyjnego jako element strategii rozwoju. Unia Europejska – aspekty polityczno-ekonomiczne* oraz *Unia Europejska przed wyzwaniami informacyjnymi i politycznymi* wyszły spod pióra Lecha W. Zache-
ra. W pierwszym z nich autor, prawdopodobnie z braku miejsca na szeroką analizę historyczną, ograniczył się jedynie do zasygnalizowania ważniejszych elementów, warunków rozwojowych i wysiłków polityków na rzecz zbudowania podstaw dla funkcjonowania społeczeństwa informacyjnego. Podstaw, które określają również stan obecny i dają prognozy na przyszłość. L.W. Zacher twierdzi, że fundamentem społeczeństwa informacyjnego będzie triada: państwo, rynek i społeczeństwo obywatelskie; zaawansowana technicznie gospodarka oparta na wiedzy oraz inwestowanie w kapitał ludzki zamiast dotychczasowej opiekuńczej roli państwa. Z kolei w drugim artykule autor podjął próbę określenia priorytetów i strategii działań Unii w zakresie wyzwań informacyjnych i politycznych, poczynając od polityki powszechnej informatyzacji i liberyzacji sektorów informacyjno-komunikacyjnych, poprzez politykę zatrudnienia i pracy czy system edukacji.

Ostatnie dwa teksty dotyczące problematyki społeczeństwa informacyjnego w Unii Europejskiej dotyczą spraw kultury. Jest to zrozumiałe, bowiem już w Uro-

czystej Deklaracji Stuttgarskiej z 19 czerwca 1983 roku napisano, że integracja europejska nie jest możliwa bez integracji kulturalnej. W tym duchu Ewa Gębicka bada *Obszary działania Unii Europejskiej w sferze kultury w aspekcie społeczeństwa informacyjnego*. Trzon tych badań stanowią przemyślenia na temat europejskiej koncepcji społeczeństwa informacyjnego w kontekście nowego wymiaru europejskiej polityki kulturalnej; założeń europejskiej polityki kulturalnej w sektorze audiowizualnym, instrumentów polityki kulturalnej i audiowizualnej w Unii Europejskiej. Ukoronowaniem tematu kultury, podjętego w publikacji, jest tekst pt. *Europejski sektor filmowy wobec wyzwań społeczeństwa informacyjnego*, bowiem nie ulega wątpliwości, że europejski przemysł filmowy zajmuje poważne miejsce nie tylko w dziedzinie sztuki, ale i gospodarki. Autorka porusza więc aspekty związane m.in. z digitalizacją kina, problemami dotyczącymi kształtu sektora filmowego w dobie społeczeństwa informacyjnego, czy wreszcie konfrontacji europejskiego rynku filmowego z amerykańskim „rekinami” tej branży.

Podsumowując, można stwierdzić z całym przekonaniem, że książka pod red. Krystyny Doktorowicz podejmuje wiele istotnych problemów badawczych związanych ze współczesnym społeczeństwem informacyjnym. Dociekliwość poznawcza i erudycja autorów sprawia, że może ona stanowić interesującą lekturę również dla czytelników spoza ściśle profesjonalnego kręgu odbiorców. Ułatwia to niewątpliwie rzeczowość prowadzonych wywodów, przystępny styl i precyzyjny język. Za najciekawszy fragment opracowania uważam część poświęconą społeczeństwu informacyjnemu w strukturach Unii Europejskiej. Artykuły o tej tematyce przybliżają i odsłaniają niezwykle ważne aspekty budowania i funkcjonowania nowoczesnego społeczeństwa informacyjnego w najważniejszych dziedzinach: gospodarki, polityki i kultury. Szkoda tylko, że ich autorzy nie podjęli trudu ukazania problematyki polskiej, co z punktu widzenia przygotowań naszego kraju do wstąpienia w unijne struktury byłoby znaczącym i potrzebnym uzupełnieniem omawianych problemów.

JOANNA SZYDŁOWSKA

Jaki reportaż?

What kind of a reportage?

Magdalena Piechota

Jaka Ameryka? Polscy

**reportażysty dwudziestolecia między-
wojennego o Stanach Zjednoczonych**

What kind of America?

*Polish reportage writers of Poland's
20 years of independence after World
War I about the United States*

Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-
-Skłodowskiej, Lublin 2002, 325 s.

Tytuł książki Magdaleny Piechoty jest nieco mylący. *Jaka Ameryka? Polscy reportażyści dwudziestolecia międzywojennego o Stanach Zjednoczonych* wydaje się sugerować, że prymarny w prezentacji autorki będzie kontekst tematyczno-problemowy ujęć reporterskich. Tymczasem wywód koncentruje się przede wszystkim wokół teoretycznych aspektów odmiany gatunku – reportażu podróżniczego. A więc może jednak: *Jaki reportaż?*

Praca Magdaleny Piechoty uzupełnia istotną lukę we współczesnych badaniach nad reportażem. Świadczy o tym już obszerna bibliografia odsłaniająca dotkliwy brak najnowszych studiów nad teorią gatunku. Oprócz prac Kazimierza Wolnego, Jolanty Sztachelskiej, Janiny Fras, Jadwigi Litwin, Andrzeja Magdonia czy Zbigniewa Baue-

ra, trudno znaleźć satysfakcjonujące przykłady szerszych badań nad interesującym nas zagadnieniem. Wypada żałować, że uwadze autorki umknęła dość świeża jeszcze (2001) pozycja Zbigniewa Bauera *Antymedialny reportaż Ryszarda Kapuścińskiego*, w nowatorski sposób sytuująca pisarstwo autora *Cesarza* na mapie rzeczywistości komunikacyjnej współczesnego świata. Szczególnie istotne mogłyby tu okazać się zwłaszcza konstatacje dotyczące strategii uczestnictwa podmiotu w świecie przedstawionym przekazu reportażowego czy kategorii językowego opisu świata.

Praca Magdaleny Piechoty potwierdza poniekąd fakt trwałości fundamentów konstrukcji teoretycznych w zakresie opisu poetyki reportażu, wypracowanych w „międzywojnie” i tych powstałych w okresie powojennym. Autorka bardzo logicznie i z dużą precyzją porządkuje dyskusje wokół konstytutywnych cech odmiany reportażu podróżniczego; konfrontuje rozmaite założenia teoretyczne i wypracowuje własne koncepcje, nie wahając się przy tym poddać weryfikacji niektóre z obowiązujących teorii. Oryginalnym wkładem autorki jest zwłaszcza wykorzystanie w badaniach nad poetyką reportażu inspiracji metodologicznych spod znaku dekonstruktywizmu i kognitywizmu. W zakresie analizy warstwy treściowej autorka twórczo pożytkuje zwłaszcza praktykę badań nad stereotypem i teorie związane z koncepcjami językowego opisu świata.

Prezentowana praca nie ma aspiracji monograficznych, nie pretenduje do komplementarnego opisu polskich reportażu podróżniczych XX-lecia związanych tematycznie z Ameryką. Wyselekcjonowany materiał analityczny w postaci 12 tekstów zwartych, reprezentujących podróżniczą odmianę reportażu, uznać należy za w pełni reprezentatywny. Dwukrotnie autorka decyduje się na niejako „dubletową” analizę: przedmiotem badania są bowiem podwójne tomy reportażu Wacława Gąsiorowskiego i Aleksandra Janty-Polczyńskiego. Materiałem analitycznym są ponadto zbiory: Karoliny Beylin, Stefana Władysława Bryły, Zdzisława Dębickiego, Janusza Makarczyka, Romana Dyboskiego, Aleksandra Szczepańskiego, Michała Suryca i Konrada Wrzosa.

To teksty bardzo różnorodne: zróżnicowane w płaszczyźnie leksykalno-stylistycznej, publicystyczne lub o wyraźnych aspiracjach literackich, zawsze – oryginalnie sproblematyzowane, interesujące w warstwie informacyjno-poznawczej. Owa heterogeniczność analizowanego materiału jest jednym z ważnych atutów recenzowanej pracy.

Meritum swoich refleksji autorka poprzedza rozbudowanym wstępem, który uznać należy za oddzielną część pracy. W tym miejscu autorka porządkuje refleksje nad genealogią gatunku. Rozważania te ujęte są w dwóch podrozdziałach, systematyzujących wiedzę o relacjach z podróży i reportażach podróżniczych w cezurach: do początku XX wieku, a potem – w sytuacji krystalizowania się nowoczesnej formuły gatunku, a więc w latach 20. XX wieku i później. Rozdzielenie tych partii refleksji sugerystycznie ilustruje, jak ożywcze były inspiracje praktyków i teoretyków radzieckich spod znaku „Nowego Lefu”, a wreszcie – jak założenia te przeniosły się na grunt polski, zaowocowały oryginalnymi konstrukcjami Zespołu Literackiego „Przedmieście”,

wypowiedziami teoretycznymi Aleksandra Wata i innych: Karola Irzykowskiego, Ignacego Fika, Romana Kołonieckiego, Konstantego Troczyńskiego, Henryka Elzenberga. Zwracając uwagę na heterogeniczność odmiany reportażu podróżniczego wskazuje autorka na asymilację form relacji z podróży, listów z podróży, szkiców środowiskowych, obrazków, kronik. W kontekście historii piśmiennictwa podróżniczego sięga Magdalena Piechota m.in. do tradycji antycznej periegezy i opisów podróży morskich, rzymskich itinerariów, średniowiecznych opisów pielgrzymek religijnych i renesansowych relacji dyplomatycznych, aż po tzw. podróż intelektualną przełomu XVIII i XIX wieku.

W tej partii tekstu znalazła swoje miejsce również krótka dokumentacja związków Polaków z rzeczywistością Ameryki na przestrzeni wieków, wprowadzająca niejako do refleksji nad zainteresowaniem polskiej opinii publicznej Stanami Zjednoczonymi w międzywojniu. Autorka restytuuje czas emigracji zarobkowej z początku XVII w. i emigracji religijnej (arianie); przywołuje casus Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego, by następnie odnieść się do piśmienniczych konsekwencji bytności w Ameryce Juliana Ursyna Niemcewicza, Cypriana Kamila Norwida, Henryka Sienkiewicza. Ślady owych amerykańskich peregrynacji osadza autorka w tradycji form podróżniczych, wskazując przede wszystkim na syntetyzowanie różnorodnych postaci piśmienniczych m.in.: sprawozdań, relacji, listów, kronik, dzienników, szkiców i obrazków.

Zasadnicze refleksje autorki koncentrują się wokół dwóch zagadnień: roli reportera w tekście (część I: *Status reportera*) i wizerunku świata przedstawionego (część II: *Rzeczywistość przedstawiona*). Dychotomiczna kompozycja pracy jest klarowna i dobrze służy uporządkowaniu toku refleksji. Każda z części mieści po trzy rozdziały. Podczas gdy pierwszą rządzi porządek chronologiczny, charakter drugiej wyznacza ład problemowy. Część wprowadzającą każdej z nich stanowi sumienna prezentacja przyjętych założeń teoretycznych. W obrębie części I zdecydowała się autorka na wyróżnienie wewnętrznej cezury przełomu lat 20. i 30. Uzasadniają ją, po pierwsze, daty wydań omawianych pozycji, po drugie – i to jest jeden z ważniejszych wniosków recenzowanej pracy – przemiany samego reportażu podróżniczego, który właśnie w ostatniej dekadzie XX-lecia silnie podlegał presji publicystyki i faktografii, a jednocześnie pochylał się ku człowiekowi, miał aspiracje „przybliżenia ludziom ludzi”¹. Spostrzeżenia te można osadzić w szerszym kontekście – nie tylko transformacji gatunku reportażowego lat 30., ale i wzrostu znaczenia piśmiennictwa reportażowego. Kazimierz Koźniewski, analizując metamorfozy reportażu krajowego międzywojnia, pisał metaforycznie, iż w I dekadzie XX-lecia reportaż był „kopciuszkiem naszej publicystyki, w drugiej – jej faworytem”².

¹ M. Piechota, *Jaka Ameryka? Polscy reportażyści dwudziestolecia międzywojennego o Stanach Zjednoczonych*, Lublin 2002, s. 235–237.

² K. Koźniewski, *Wstęp do: 7599 dni Drugiej Rzeczypospolitej*. Wybór i oprac. E. Sabelanka, K. Koźniewski, Warszawa 1983, s. 6.

W pierwszej części pracy Magdalena Piechota niezwykle klarownie prezentuje wnioski wyrosłe z badań nad korelacją między postacią reportera (wykształcenie, cechy osobowe, status społeczny, światopogląd) a jakością reporterskiej konkretyzacji. Tym samym przenosi więc na grunt refleksji naukowej spostrzeżenia samych autorów, którzy niejednokrotnie wskazywali na związek między biografią reportera a jego twórczością. Tak czyni choćby Marek Miller – autor socjobiograficznej koncepcji interpretacji tekstu reportażowego (*Reporterów sposób na życie*)³ czy Krzysztof Kąkolewski, który w *Dzienniku tematów* pisał: „Reportaże są biografią reportera. Życie jego bohaterów jest nie zrealizowanym jego życiem. Reportaż jest sposobem życia. Opisy cudzych przeżyć – to namiastka życia, którym żyje reporter”⁴.

Ale autorkę *Jaka Ameryka?* interesuje przede wszystkim aspekt strukturalny obecności autora w tekście. Opierając się na dość obfitej w tej kwestii literaturze przedmiotu (Wyka, Małgowska, Niedzielski, Maziarski, Litwin, Nasalska, Ziątek, Wolny), wskazała autorka na podmiotowość jako genetyczną cechę gatunku reportażowego, także w jego odmianie podróżniczej. Przejrzysty tok wywodu ilustruje w tym wypadku sfera tytułarna podrozdziałów. W oryginalny sposób ujęła tu autorka status reporterów, determinujący, jak dowodzi Piechota, charakter konkretyzacji autorskich (por. m.in. inżynier-humanista, korespondent-felietonista, naukowiec-anglista-propagator, reporter-poeta, reporter-zawodowiec, Żyd-adwokat-dziennikarz).

Autorka dowodzi, iż reportaż mimo deklaratywnej wiary w obiektywizm przekazu, jest *de facto* przekazem nie wolnym od ingrediencji subiektywności. Ową „deiluzję obiektywizmu”⁵ dokumentuje Piechota analizując rozsiane w tekstach informacje o charakterze autotematycznym oraz różnorodne intertekstualne sygnały autorskiego przeżywania czasoprzestrzeni.

Strukturalny i genetyczny aspekt rozważań Magdaleny Piechoty nakazuje sytuować ten dyskurs w kontekście toczonych od lat sporów na temat predylekcji gatunku do obiektywności. Zdania są tu podzielone, a przykłady wypowiedzi teoretyków gatunku i samych reporterów można mnożyć: od rygorystycznych poglądów Egona Erwina Kisch (,,Reporter nie ma żadnej tendencji, nie powinien nic usprawiedliwiać, nie powinien mieć żadnego punktu widzenia. Powinien być bezstronnym świadkiem”)⁶, po spektakularne stanowisko Melchiora Wańkowicza, który we wstępie do drugiego wydania *Hubalczyków* pisał o prawie reportera do wyrażania swoich sympatii i antypatii: „Czego chcecie od reportażu? Żeby był referatem? [...] Gwiżdżę na wasz *wszystkoizm*. Reporter ma prawo zachwyty – nawet jednostronnego”⁷.

³ M. Miller, *Reporterów sposób na życie*, Warszawa 1983.

⁴ K. Kąkolewski, *Dziennik tematów*. Cz. 1, Warszawa 1984, s. 132.

⁵ M. Piechota, *dz.cyt.*, s. 150.

⁶ Cyt. za: M. Wańkowicz, *Karafka La Fontaine’a*, T. 1, Kraków 1972, s. 470.

⁷ M. Wańkowicz, *Dwie prawdy, Westerplatte, Hubalczyki*, Warszawa–Kraków 1974, s. 98.

Rozważania Magdaleny Piechoty ilustrują *implicite* jedną z najbardziej fascynujących historyka literatury (kulturoznawcę, socjologa, prasoznawcę) właściwość reportażu. Oto bowiem gatunek ten jest dokumentem czasu, sposobów widzenia i interpretowania rzeczywistości, unikalnym zapisem autorskich sympatii i antypatii, marzeń, aspiracji i grzechów. Analizowany przez autorkę materiał okazuje się tu szczególnie wyrazisty. Oto bowiem mamy do czynienia z tekstami, których postulowana gatunkowo aktualność warstwy informacyjno-poznawczej „trąci już nieco myszką”. To, co pozostało świeże to właśnie owe odautorskie refleksje: obserwacje i sądy aksjologizujące. Wszak to autora „oczyma widzimy, jego nozdrzami odbieramy zapachy, to jego intelekt może nas zaskoczyć, jego wrażliwość wzruszyć”⁸, jak pisał sugestywnie Marek Miller. I ta właśnie wartość, świadcząc o epokach, formacjach kulturowych, cywilizacjach, okazuje się dla badacza bezcenna. Skądinąd wypada żałować, że autorka nie próbuje opisać analizowanych tekstów w kontekście zaproponowanej przez Zbigniewa Stolaraka terminologii „przedłużonej aktualności”⁹, a więc ocenić, które z nich mimo dystansu czasowego, nie deaktualizują się w warstwie problemowej, argumentacyjnej i poznawczej.

Część drugą recenzowanej książki otwierają porządkujące rozważania nad dylematami definicyjnymi gatunku, nade wszystko zaś – nad problemem prawdy w reportażu. Temat od zawsze zaprzętał głowy teoretykom i praktykom, a wnioski bywały nad wyraz rozbieżne (by przywołać jedynie Wańkowiczowską teorię mozaiki, „problemy prawdy” Maziarskiego czy Bauera „pakt faktograficzny”). W kolejnych partiach tekstu zajmuje się autorka kategorią obrazowości (tu interesująco wykorzystuje teorię „transformacji faktów” Krzysztofa Kąkolewskiego), bada źródła reporterских informacji w kontekście funkcji asertorycznych wypowiedzi (ciekawy podrozdział na temat warstwy fotoikonograficznej jako nośnika walorów asertorycznych), analizuje różnorodność warstwy dokumentacyjno-faktograficznej poszczególnych tekstów. Na szczególną uwagę zasługuje oryginalna analiza sfery tytularnej reportażu o Ameryce i jej interpretacja w odniesieniu do teorii aksjologizujących własności języka. W analizie opisów świata przedstawionego Magdalena Piechota szuka inspiracji metodologicznych w różnorodnej literaturze z zakresu etnopsychologii, socjologii, teorii kultury (dotyczy to zwłaszcza teorii stereotypu socjologicznego, kulturowego, psychologicznego i lingwistycznego).

Jaka Ameryka? to praca bardzo rzetelna, wszechstronna i w wielu warstwach oryginalna. Analiza zmierza do wyegzemplifikowania i opisu aspektu podmiotowości gatunku reportażowego, a w kolejnych partiach – służy refleksji nad etapami gromadzenia dokumentacji, selekcji faktów i ich montażu. Charakter prezentowanej w tym miejscu pracy determinuje przedmiot badań – reportaż: gatunek pograniczny, niełatwo poddający się klasyfikacjom, stanowiący przedmiot zainteresowań teorii i histo-

⁸ M. Miller, *dz.cyt.*, s. 25.

⁹ Z. Stolarek, *Postłowie do: Klucze do zdarzeń. Wybór reportaży z Polski i o Polsce*. Wybór i oprac. K. Goldbergowa, Z. Stolarek, Warszawa 1976, s. 429.

rii literatury, ale także prasoznawstwa czy socjologii. Synkretyczność formuły gatunkowej oraz ścisły związek z rzeczywistością społeczną implikują konieczność odwołania się do metod badań teoretyczno- i historycznoliterackich, ale dają także przyzwolenie na korzystanie z doświadczeń teoretycznych innych dyscyplin naukowych, co autorce udało się w tej pracy znakomicie.

Praca Magdaleny Piechoty inspiruje do dyskusji na temat najwłaściwszej metody badania reportażu. Tradycyjne literaturoznawstwo jest tu często bezradne. Wszak przeciwko prostemu „rozbirowi czytanki” protestował już wiele lat temu nie tylko Krzysztof Kąkolewski, ale także Edmund Żurek czy Klemens Krzyżagórski¹⁰. Praca Magdaleny Piechoty przekonuje, że prymarna, literaturoznawcza perspektywa oglądu materiału reportażowego, uzupełniona o metody badań komparatystycznych, okazuje się niezwykle użyteczna.

¹⁰ K. Kąkolewski, *Rozbiór czytanki*, „Odra” 1970, nr 5, s. 136; E. Żurek, *Oblicza reportażu*. W: *Lektury i problemy*. Wybór i oprac. J. Maciejewski, Warszawa 1976, s. 661–670; K. Krzyżagórski, *Słowo o reportażu*. Rozm. przepr. T. Strumppff, „Argumenty” 1975, nr 20, s. 6.

KATARZYNA KONARSKA

Wiedzieć, myśleć, być. Technologie mediów

Wybór i oprac. Andrzej Gwóźdź

*To Know, To Think, To Be.
The Mass Media Technologies*

„Universitas”, Kraków 2001, 483 s.

Problematyce nowych mediów coraz więcej uwagi poświęcają nauki humanistyczne. W ciągu kilkudziesięciu ostatnich lat literatura światowa nie tylko zdążyła wzbogacić się o wnikliwe analizy badań nad oddziaływaniem „starych” i „nowych” mediów, ale na jej koncie są już pozycje, które wpisały się do tak zwanej klasyki, czy kanonu nauk o komunikowaniu. W polskiej literaturze przedmiotu pojawiły się w ostatnich latach nieliczne podręczniki i opracowania oparte na teoriach komunikowania, w tym komunikowania masowego. Brakuje natomiast pozycji o charakterze dyskusyjnym i polemicznym, które nie tylko pomogłyby zorientować się w procesach zachodzących w sferze nowych technologii, ale które również nawiązywałyby do innych dziedzin życia związanych z funkcjonowaniem mediów. Cennym uzupełnieniem polskiego rynku wydawniczego są przekłady i tłumaczenia zagranicznych autorów. Przykładem jest książka Andrzeja Gwóździa „Wiedzieć, myśleć, być. Technologie mediów”, będąca antologią tekstów poruszających w mniejszym lub większym stopniu temat nowych mediów (w szczególności Internetu) w kontekście zmian zachodzących we współczesnej kulturze.

Jak autor zaznacza we wstępie, publikacja ta nie jest „[...] kolejną analizą społeczeństwa informacyjnego ani próbą opisanie zmian komunikacyjnych, zachodzących w społeczeństwie tzw. globalnej Sieci, jakich sporo ostatnio ukazało się na naszym rynku. Nie jest też diagnozą „świata postinternetowego” [...], ani wreszcie (tym najmniej) przewodnikiem po nowinkach technologicznych przełomu wieków. Albo raczej – jest nie tylko tym” (s. 7). Czym jest zatem pozycja, którą oferuje nam krakowskie wydawnictwo „Universitas”? Celem książki jest, jak informuje się czytelnika we wstępie, analiza przemian zachodzących w obrębie komunikacji kulturowej w związku z wprowadzaniem różnorodnych przekazników technicznych, m.in. Internetu. Media, jak zauważył Marshall McLuhan, i z czym zgadza się Andrzej Gwóźdź, stanowią bowiem nie tylko przedłużenie naszych zmysłów, ale i naszych umysłów. Zmienia się zatem pod wpływem nowych mediów zarówno zmysłowa percepcja rzeczywistości, jak i procesy kognitywne.

Andrzej Gwóźdź jest profesorem Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, gdzie kieruje Zakładem Filmoznawstwa i Wiedzy o Mediach, oraz wykładowcą w Uniwersytecie Łódzkim. Zajmuje się teorią i historią filmu, a także problematyką nowych mediów. Recenzowana praca jest kontynuacją dwóch wcześniejszych antologii wydanych pod redakcją tego samego autora. Pierwsza z nich to *Po kinie?... Audiowizualność w epoce przekazników elektronicznych* (1994), podejmująca analizę przemian zachodzących w dziedzinie filmu na skutek wprowadzania coraz to nowszych technik i mediów elektronicznych. Druga pozycja, to *Pejzaże audiowizualne. Telewizja – wideo – komputer* (1997), której przedmiotem zainteresowania są przekazniki elektroniczne (telewizja, wideo i komputer traktowany jako hipermedium) oraz następstwa, jakie niesie ze sobą ich zastosowanie dla praktyk komunikacyjnych. *Widzieć, myśleć, być. Technologie mediów* można traktować jako kontynuację tych antologii, a jednocześnie czytać jako książkę w pełni autonomiczną, która bądź to jedynie sygnalizuje, bądź też rozwija zjawiska tam poruszane.

We wstępie autor wielokrotnie zaznacza i podkreśla, czym książka ta jest, a czym nie jest, co niewątpliwie wskazuje na staranność selekcjonowania i doboru zamieszczonych w niej prac. Andrzej Gwóźdź zwraca uwagę przede wszystkim na wieloaspektowość dokonujących się przemian kulturowych, mających swoje podłoże w technologii, a wyraz w tak zwanej „widzialności”. Według niego „[...] właśnie wszechobecność ekranów współtworzy w znacznym stopniu dominujący styl dwudziestowiecznej kultury, i choć możemy dyskutować nad tym, czy jesteśmy społeczeństwem spektaklu czy symulacji, to trudno nie uznać, że przede wszystkim i nieodwołalnie jesteśmy społeczeństwem ekranów i monitorów. I co najważniejsze, kino na dobre wprowadziło owo ‘uprzemysłowienie widzenia’, które legło u podstaw dwudziestowiecznego ‘kulturowego przymusu widzenia’ [...]” (s. 16). Autor poprzez odpowiedni dobór tekstów stara się przedstawić czytelnikowi wpływ technologii i mediów na kulturę, a w konsekwencji na jej przededefiniowanie. Wybrane prace zostały dobrane nie tylko pod kątem przedmiotu zainteresowania pomysłodawcy zbioru, ale

również zdają się współgrać ze sobą z jeszcze jednego powodu, być może nadrzędnego w stosunku do powyższych. Bez względu na inspiracje autorów prac, czy to filozoficzne, czy psychologiczne, czy też socjologiczne, wszystkie korelują wokół pojęć zawartych w tytule książki: „widzieć, myśleć, być”.

Tytuł książki nawiązuje do pracy dwudziestowiecznego niemieckiego filozofa – egzystencjalisty Martina Heideggera *Budować, mieszkać, myśleć*. Heidegger rozważa nad kondycją współczesnego człowieka, nad sensem, jaki kryje się za współczesną nauką, sztuką i przede wszystkim techniką, którą niemiecki filozof rozumiał jako sposób „uobecnianiania przedmiotu dla podmiotu” oraz jako sposób na opanowanie świata. Dzięki technice dokonuje się, mówiąc słowami Heideggera, wydobywanie na jaw, przechodzenie ze skrytości w jawność.

Tytuł książki Andrzeja Gwóźdźa można również odczytać jako sparafrazowanie najbardziej znanego sformułowania Kartezjusza, twórcy nowożytnego racjonalizmu, *Cogito ergo sum* (*Myślę, więc jestem*) jako *Cogito ergo video* (*Myślę, więc widzę*).

Na recenzowaną antologię składa się w sumie dziewiętnaście, nietłumaczonych wcześniej na język polski prac, głównie zachodnich myślicieli. Nie podejmując polemiki z autorami poszczególnych tekstów (gdyż recenzja ta miałaby wówczas charakter otwartej i nie zakończonej debaty o miejscu kultury w dobie mediów cyfrowych), warto zaznaczyć, że każda z rozpraw zasługuje na przeczytanie, wnikliwą analizę i chwilę refleksji. Czytelnik znajdzie tu bowiem zarówno filozoficzną, antropologiczną, jak i estetyczną myśl nad nowymi mediami i technologiami. Odbiorca musi dysponować choćby pobieżnymi wiadomościami na temat funkcjonowania nowych mediów i nowoczesnych technologii, a co się z tym łączy, także znajomością specyficznej terminologii. Zatem czytelnik musi wiedzieć, czym jest interfejs, czym się różni IRC-y od MUD-ów, a te od MOO-ów. Lektura wymaga także znajomości dorobku naukowego wielu pokoleń humanistów, również tych współczesnych, na przykład Martina Heideggera, Michela Foucault, Waltera Benjamina, Jacquesa Lacana i Slavoję Žižka. Spełnienie jednocześnie tych warunków wydaje się stosunkowo trudne. Nieliczni są bowiem czytelnicy, którzy zaznajomili się z *Byciem i czasem* Heideggera i *Historią szaleństwa* Foucault, skąd wiedzą, czym jest chociażby MUD. Przyczyną takiego stanu rzeczy może być oczywiście opóźnienie cywilizacyjne naszego kraju, o czym może świadczyć choćby fakt, że o rzeczywistych możliwościach Internetu ma pojęcie raczej młodsze pokolenie, które to znowu zazwyczaj ma niewielką wiedzę na temat historii myśli humanistycznej. Ponadto *Widzieć, myśleć, być. Technologie mediów* skierowana jest do czytelników, których nie przerażają deklaracje niektórych autorów odżegnujących się od tradycyjnej epistemologii, opartej na klasycznej, korespondencyjnej idei prawdy, oraz negujących uprzywilejowaną pozycję nauki, jednakowo traktując każdą formę wypowiedzi. W końcu lektura skierowana jest do tej grupy, której bliskie są sformułowania postmodernistów, przyjmujących, że nic nowego i tak nie może być wymyślone, dlatego przetwarzając stare teksty – generują nowe.

Wśród wielu znanych nazwisk, pojawiających się w antologii, takich chociażby jak Jean Baudrillard czy Jeremy Murray-Brown i Frederic Jameson, są nazwiska albo mniej znane, bądź też w ogóle nieznane polskiemu czytelnikowi. Niestety, w książce Andrzeja Gwóździa zabrakło podstawowych informacji o autorach tłumaczonych tekstów i ich dorobku naukowym, czy choćby krótkiego omówienia zainteresowań badawczych i poglądów naukowych. Na końcu książki znajduje się wykaz źródeł, zawierający jedynie opisy bibliograficzne pozycji, z których pochodzą tłumaczenia oraz indeks osób. Być może uznano, że nazwiska autorów są na tyle znane, że nie trzeba ich przedstawiać. Założenie takie z góry wydaje się błędne, gdyż – jak informuje nas notka na okładce książki – pozycja ta przeznaczona jest dla wszystkich zainteresowanych kulturą współczesną i stanowi obowiązkową lekturę każdego humanisty. A przecież stopień zainteresowania czytelnika i, tym bardziej, jego wiedza jest zróżnicowana. Informacje takie byłyby więc cennym elementem zbioru, zwłaszcza dla początkujących humanistów.

Opracowania zamieszczone w książce są intrygujące, ścierają się tu różne racje poznawcze i odmienne tradycje humanistyczne. Niekiedy czytając kolejne artykuły ma się wrażenie, że daleko im do akademickiej rozprawy, wnikliwego studium przypadku. Przykładem mogą być prace Jeffreya Fishera *Postmodernistyczny raj. Dante, cyberpunk i technozofia cyberprzestrzeni*, Paula Virillo *Maszyna widzenia*, czy Katie Argyle *Życie po śmierci*. Oczywiście nie jest tak, że prace te pozbawione są walorów poznawczych, czy nie przedstawiają ważnych elementów kreujących współczesną kulturę. W wielu przypadkach jednak ma się wrażenie, że prace nie wnoszą niczego nowego do spojrzenia na kulturę i media, a jedynie przedstawiają ich wzajemną korelację w odmiennym świetle. Niezwykle cennym i chyba najlepszym spośród wszystkich artykułów jest tekst francuskiego filozofa i socjologa Jeana Baudrillarda *Porządek symulaków*. Zdaniem francuskiego badacza, rzeczywistość ulega zmianom, a wraz z nią zmieniają się systemy znaków. Nie żyjemy już jednak w świecie znaków, lecz w świecie symulaków, gdzie nie ma już podziału na znaczące i znaczone. Jest to świat kopii bez oryginału – hiperrealność. Koncepcja Baudrillarda odczytywana jest często jako diagnoza współczesności, gdzie światem niepodzielnie rządzą media, które kreują i właściwie tworzą świat. Książka, opracowana przez Andrzeja Gwóździa, przywodzi na myśl jeszcze jedną refleksję: dlaczego w tak obszernej publikacji nie znalazło się miejsce dla polskich autorów? Czytelnik może jedynie zaznajomić się z piórem autora zbioru, który zbiór opatrzył swoim wprowadzeniem.

Widzieć, myśleć, być. Technologie mediów warto przeczytać przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, daje ona możliwość lepszego poznania myśli postmodernistycznej i, po drugie, skłania do głębszej refleksji nad porządkiem widzenia w kulturze audiowizualnej.

NASI AUTORZY:

- AGNIESZKA DMOWSKA – doktorantka w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego
- KATARZYNA KONARSKA – doktorantka w Zakładzie Komunikacji Społecznej i Dziennikarstwa Instytutu Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego
- ILONA NIEBAŁ – doktorantka w Zakładzie Komunikowania Społecznego i Dziennikarstwa Instytutu Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego
- SABINA PAWLAS-CZYŻ – doktor, pracownik naukowy Instytutu Socjologii Uniwersytetu Śląskiego
- WIESŁAW SONCZYK – dr hab., specjalista w zakresie polskiego systemu prasowego, adiunkt w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego
- AGNIESZKA A. STAREWICZ – doktorantka w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego
- JOANNA SZYDŁOWSKA – doktor, pracownik naukowy Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego
- ANDRZEJ ŚWIĄTECKI – doktor, pracownik naukowy Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego
- MICHAŁ WIERUSZ-KOWALSKI – doktor, specjalista w zakresie polskiego systemu prasowego, publicysta
- MONIKA WORSOWICZ – doktorantka w Zakładzie Dydaktyki Języka i Literatury Polskiej Uniwersytetu Łódzkiego
- MICHAŁ ZAREMBA – doktorant w Zakładzie Prawa Prasowego Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego

WSKAZÓWKI DLA AUTORÓW

Artykuły powinny być dostarczone do redakcji w 1 egzemplarzu wraz z dyskietką. Do tekstu należy dołączyć krótkie (ok. 0,5 strony) streszczenie w języku angielskim i polskim oraz słowa kluczowe (key words).

Dodatkowo autor powinien podać informacje o miejscu zamieszkania, nr PESEL i NIP, adres Urzędu Skarbowego (można podać także numer konta bankowego) oraz nazwę instytucji (uczelni, instytutu), w której jest zatrudniony.

Uwaga: Publikacji nie zamówionych Redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie jednocześnie prawo dokonywania w nich skrótów.

Instytut Dziennikarstwa UW – największa w Polsce placówka kształcąca blisko 1700 słuchaczy na sześciu typach studiów w zakresie dziennikarstwa i komunikacji społecznej:

- Magisterskie Dienne Studium Dziennikarstwa
- Magisterskie Wieczorowe Studium Dziennikarstwa
- Magisterskie Zaoczne Studium Dziennikarstwa
- Magisterskie Uzupełniające Studium Dziennikarstwa
- Pomagisterskie Dienne Studium Dziennikarstwa
- Pomagisterskie Zaoczne Studium Dziennikarstwa

W Instytucie Dziennikarstwa prowadzone są badania różnych aspektów działalności mediów i systemów masowego komunikowania. Główne kierunki badań obejmują prawo prasowe i autorskie Polski oraz innych państw, ewolucję i przemiany polskiego systemu informacji masowej, zagadnienia reklamy i *public relations* – nowych na polskim gruncie form komunikowania, zagraniczne systemy masowej informacji, teorię komunikowania w Polsce i za granicą, historię polskich środków masowego przekazu, ekonomikę mediów oraz język masowego komunikowania i środków przekazu.

Instytut Dziennikarstwa umożliwia studentom pogłębianie praktycznych umiejętności w ramach specjalizacji:

- prasowej
- radiowej
- telewizyjnej
- agencyjnej
- marketingu medialnego i PR
- dziennikarstwa on-line

Nasz adres:
00-046 Warszawa
ul. Nowy Świat 69
tel./fax (48-22) 826-93-66
e-mail: biuro@id.uw.edu.pl

The Institute of Journalism of Warsaw University is the largest centre which offers professional education to over 1700 students. Its six different courses of studies in journalism and mass communication include:

- Full-time (5 years) graduate studies in journalism
- Evening graduate studies in journalism
- Extra-mural graduate studies in journalism
- Complementary graduate studies in journalism
- Full-time postgraduate studies in journalism
- Extra-mural postgraduate studies in journalism.

Research activities cover various aspects of the media and the systems of mass communication. The main areas of research concern: the press and copyright law in Poland and other countries, the evolution of the Polish system of mass information, advertising and public relations, foreign systems of mass information, the theory of communication in Poland and elsewhere, the history of Polish mass media, the evolution of media, the language of mass communication and the media.

The Institute allows for the development of practical skills within the following areas:

- press
- radio
- television
- press agencies
- medial marketing and PR
- on-line journalism

Our address is:
00-046 Warszawa
Nowy Świat 69
Tel./fax: (48-22) 826-93-66
e-mail: biuro@id.uw.edu.pl

W numerze piszą między innymi:

Dr SABINA PAWLAS-CZYŻ

Stereotypowość przeświadczeń autorów
treści medialnych na temat
społecznych ról kobiet i mężczyzn

Dr ANDRZEJ ŚWIĄTECKI

Zarys metod badawczych
w naukach społecznych